

Raptularz Kulturalny

Kwartalnik Miejskiej Biblioteki Publicznej
im. Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej

Nr 2 (37) Rok X • kwiecień - czerwiec 2007 r.

ISSN 1429-8597 • Indeks PR 1139

Szanowny Czytelniku

Przekazujemy do Twoich rąk drugi numer „Raptularza Kulturalnego” z rocznika 2007. Tym razem nieco spóźniony, bowiem w życiu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej zaszło sporo zmian. Na przykład, w kwietniu b.r. nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora MBP. Został nim p. Paweł Duraj. Zamieściliśmy w tym numerze wywiad z nowym dyrektorem, pytamy go o nowe kierunki działania i zamierzenia.

Zapraszamy Cię także drogi Czytelniku do przeczytania ciekawych artykułów: Adama W. Jarosza pt. „Skąd się wzięła nazwa Katowice” oraz Witolda Kuca pt. „Szpital górniczy w osadzie Niemce”, pokazujący pracę służby zdrowia na początku XX wieku. Ważny dla regionu jest też artykuł Izy Starys (ps.) pt. „Bank cenniejszy od innych”. Jest to tekst obwieszczający 85-lecie Biblioteki Śląskiej w Katowicach, mającej pieczę nad dąbrowską MBP. Przy tej okazji wspomnieć należy, że w 2007/2008 r. również „Raptularz Kulturalny” świętuje rok jubileuszowy swego 10-lecia. Kolejny numer będzie szczególnie podkreślał rolę czasopisma w środowisku zagłębiowskim.

Wiele pracy włożyliśmy w odtworzenie historii jednego z najstarszych budynków w mieście – hotelu przy ul. 3.Maja, należącego do Walentego Zygmunta. Budynek ten jest uwidoczniony na okładce, w akwareli Anny Szymaszek, która swą pracę plastyczną podarowała Bibliotece. Bardzo Jej za nią dziękujemy.

Niniejszy numer jest już wydrukowany przez nową drukarnię z Będzina.

Pragniemy serdecznie podziękować poprzedniej Drukarni LIBRA-PRINT z Łomży – p. Danielowi Puławskiemu za współpracę, solidność i staranność przygotowywania naszych materiałów.

Redakcja

Rada programowa: Adam W. Jarosz,

Antoni Barciak, Bogdan Dworak,

Włodzimierz Starościak

Redaktor naczelny – Krystyna Kozdroń

☆☆☆

Niniejszy numer opracowali:

Krystyna Kozdroń, Bogdan Dworak (Rozmowy o Literaturze)

☆☆☆

Na okładce:

- Budynek z 1911 roku w Dąbrowie Górniczej, dawny hotel przy ul. 3. Maja,

należący do Walentego Zygmunta.

Dziś budynek mieszkalny.



Redakcja „Raptularza Kulturalnego” serdecznie zaprasza do współpracy.

Materiał do pisma można składać

w Miejskiej Bibliotece Publicznej

im. Hugona Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej,

ul. Kościuszki 25

w Redakcji „Raptularza Kulturalnego”

(na parterze).

Tel. 032 262 45 27

e-mail: raptularz@biblioteka-dg.pl

☆☆☆

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania zmian w powierzonych tekstach. Nadesłanych materiałów nie zwracamy.

Kwartalnik wydawany jest przez Miejską

Bibliotekę Publiczną im. Hugona Kołłątaja

w Dąbrowie Górniczej. Archiwalne numery

oraz bieżący numer, dostępne także w formie

elektronicznej na str: www.biblioteka-dg.pl

☆☆☆

DTP i druk:

Drukarnia / Studio Reklamy MEDIA

Rafał Przybylak

Będzin, Al. Kołłątaja 73, kom. 501 408 625

SPIS TREŚCI

Z ŻYCIA MIASTA

Nowe Centrum Handlowe „POGORIA” w Dąbrowie Górniczej	3
Kobiety – liderki	4
Dni Dąbrowy Górniczej 2007	7

WYDARZYŁO SIĘ

Gliwicka operetka w dąbrowskim PKZ „Zemsta Nietoperza” Johanna Straussa II	8
W Galerii Sztuki Pałacu Kultury Zagłębia „Koń Trojański” i jego cztery żywioły	9
Akcesoria Teatru Dzieci Zagłębia	10
Mimesis Michała Nowakowskiego	11
Finał konkursu plastycznego „Świat Małego Dziecka” w PKZ	12
Czytanie książek rozwija wyobraźnię - konkurs czytelniczy w Szkole Podstawowej nr 20	13
Udana aukcja prac plastycznych w Domu Kultury w Ząbkowicach	14
Czyżby renesans letnich festynów?	15
„Od przedszkola do Opola” – początki kariery małej artystki z Dąbrowy Górniczej	15

Z ŻYCIA BIBLIOTEKI

Uniwersytet dla Wszystkich Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej	16
Krasnoludki obległy Bibliotekę	17
Dyskusyjny Klub Książki	18
„Biblioteka mojego wieku”	18
Biblioteka obchodziła święto miasta	19
VI Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom	20
Akcja czytania dzieciom w Bibliotece Głównej MBP “Cała Polska Czyta Dzieciom”	21
“Od kwiatka do słoika miodu”	22
„Porusz umysł”	22
Zmiana na stanowisku dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej	23

ROZMOWY O LITERATURZE

Z zagłębiowskiego kufierka	24
Dąbrowa Górnicza – miasto mojej matki (odcinek VI)	24
Zapowiedź nowego wydawnictwa	27
Stanisław Dróżdż – poeta konkretny	28
Twórczość Pawła Lekszyckiego	29
Jak zostałem romantykiem – opowiadanie	30
Korespondencja z Krakowa	32

WSPÓŁPRACA W REGIONIE

VIII Sympozjum Zagłębiowskie	33
III edycja nasadzenia LASU EUROPEJSKIEGO	33
Zwracamy uwagę na wydarzenia w mieście i w regionie	34
Bank cenniejszy od innych	35

PREZENTACJA PLACÓWEK KULTURY

Z życia przedszkolaków – Przedszkola nr 28 w Ząbkowicach	36
---	----

JUBILEUSZE

100 lat Szkoły Podstawowej nr 21 w Ząbkowicach!	38
Z pamiętek Edwarda Potępy	40

EDUKACJA REGIONALNA

Skąd się wzięła nazwa Katowice	41
Szpital górniczy w osadzie Niemce	43
Historia jednego rodu – Siostry (odcinek IV, Marek Kania).....	48

EDUKACJA EUROPEJSKA

Zespół Szkół Budowlanych Wizyta robocza szkół partnerskich (Norwegia, Rumunia) 16-20.04.07	51
Zespół Szkół Budowlanych w Dąbrowie Górniczej rozstrzygał także konkurs	51

SYLWETKI

Pędzlem i piórem Ireny Wiltosińskiej-Osłońskiej	52
---	----

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Wspomnienie o Eleonorze Kwiecień w rocznicę śmierci (9 V 1927r.-15 V 2006r. – Strzemieszyce)	53
Tragedia rodziny Krupskich z Gołonoga – opowieści z czasów II wojny światowej	54

TROCĘ HISTORII

Ponad 100-letnia tradycja górniczych organizacji technicznych na Ziemiach Polskich z uwzględnieniem Zagłębia Dąbrowskiego	56
80 lat Sztolni Górniczej Muzeum Miejskiego „Sztygarka” w Dąbrowie Górniczej	57
Był hotel w Dąbrowie Górniczej	59

GALERIA

Maria Maślankowska – “Nenufary”	60
---------------------------------------	----

Nowe Centrum Handlowe „POGORIA” w Dąbrowie Górniczej

We wtorek 24 kwietnia 2007 roku o 14.00 odbyła się uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Centrum Handlowego „POGORIA” w Dąbrowie Górniczej. Centrum powstanie w rejonie ulic Jana III Sobieskiego i Przybyłaka. W uroczystości udział wzięli: Jego Ekscelencja ksiądz dr Adam Śmigielski – Biskup Sosnowiecki, Zbigniew Podraza – Prezydent Dąbrowy Górniczej, Yann Guen – Wiceprezes Mayland Real Estate oraz Maciej Kiełbicki – Dyrektor Generalny Real Estate.



Poniżej przedstawiamy tekst aktu erekcyjnego, który został odczytany przez Prezydenta Miasta – Zbigniewa Podrazę i wmurowany na placu budowy. Wmurowanie kamienia węgielnego jest symbolicznym rozpoczęciem budowy Centrum.

Otwarcie Centrum planowane jest na 2008 rok. Wartość inwestycji szacowana jest na 125 milionów PLN. Zakończono już wyburzenie starych budynków i trwają prace ziemne,

przygotowujące teren do ustawiania konstrukcji. Centralna lokalizacja Pogorii decyduje o doskonałym połączeniu komunikacyjnym, zarówno dla pieszych, jak i poruszających się transportem publicznym, zapewnia jednocześnie dogodny dojazd samochodem. Inwestycja



Wmurowanie kamienia węgielnego przez Prezydenta Miasta Zbigniewa Podrazę

AKT EREKCYJNY

DZIAŁO SIĘ TO DNIA DWUDZIESTEGO CZWARTEGO KWIECZNIA
ROKU PAŃSKIEGO DWA TYSIĄCE SIÓDMEGO
GDY PREZYDENTEM
DĄBROWY GÓRNICZEJ BYŁ
ZBIGNIEW PODRAZA
BISKUPEM ORDYNARIUSZEM DIECEZJI SOSNOWIECKIEJ BYŁ
JEGO EKSCLENCJA
KSIĄDZ DOKTOR
ADAM ŚMIGIELSKI
W OBECNOŚCI WŁADZ SAMORZĄDOWYCH
ORAZ ZAPROSZONYCH GOŚCI
NINIEJSZY AKT EREKCYJNY
POD BUDOWĘ
CENTRUM HANDLOWEGO POGORIA
W DĄBROWIE GÓRNICZEJ
ZOSTAŁ PRZEZ UCZESTNIKÓW UROCZYSTOŚCI,
TWÓRCÓW PROJEKTU I BUDOWNICZYCH PODPISANY I WMUROWANY
POŚWIĘCENIA BUDOWY DOKONAŁ JEGO EKSCLENCJA
KSIĄDZ DOKTOR
ADAM ŚMIGIELSKI
DEWELOPEREM BUDOWY BYŁA SPÓŁKA MAYLAND REAL ESTATE
DNIA DWUDZIESTEGO CZWARTEGO KWIECZNIA
ANNO DOMINI DWA TYSIĄCE SIÓDMEGO
KSIĄDZ DOKTOR ADAM ŚMIGIELSKI
DEWELOPEREM BUDOWY BYŁA SPÓŁKA MAYLAND REAL ESTATE
DNIA DWUDZIESTEGO CZWARTEGO KWIECZNIA
ANNO DOMINI DWA TYSIĄCE SIÓDMEGO

o łącznej powierzchni 40 000 m². powstanie na 10-hektarowej działce.

Główny poziom przyziemia w Centrum będzie zorientowany na handel, którego punkt centralny stanowią będą: hipermarket Real o pow. 9500 m² oraz główna część galerii handlowej. Pierwsze piętro zajmą lokale o charakterze kulturalnym i rozrywkowym wraz z 5-ekranowym multipleksem, klubem fitness Gymnasion, salą zabaw dla dzieci oraz food court. Dodatkowo pierwsze piętro będzie bezpośrednio połączone kładką dla pieszych

z głównym deptakiem miejskim przy ul. 3. Maja.

Charakterystycznymi elementami architektonicznymi POGORII będą: otaczający plac przed wejściem głównym oraz kolumnada wraz z tarasem i kładką łączącą go z miejskim deptakiem. Dzięki temu odwiedzający Centrum mogą płynnie przemieszczać się między częścią wewnętrzną z głównym placem stanowiącym centralny punkt obiektu, a częścią zewnętrzną z miejscem na ogródki restauracyjne, sąsiadującym budynkiem dawnej Komendy

Policji, łączącym funkcje restauracyjne i rozrywkowe oraz parkiem i deptakiem.

Centrum Handlowe „POGORIA” dzięki dogodnej lokalizacji, będzie obsługiwało przede wszystkim Dąbrowę Górniczą oraz Będzin zamieszkiwane łącznie przez 190 tys. mieszkańców. Istotny jest fakt, że oba miasta pozbawione są większych obiektów handlowych, nie licząc hipermarketów z niewielkimi

galeriami. To samo dotyczy obiektów rozrywkowych (poza pobliskim aquaparkiem), a zwłaszcza multi-pleksu. Skala obiektu dostosowana jest do chłonności rynku i, w porównaniu do innych miast Śląska, otwarcie obiektu nie wywoła ostrej walki konkurencyjnej. Po oddaniu do użytkowania nowego centrum, nasycenie rynku w Dąbrowie będzie porównywalne do Katowic, czy Sosnowca, a zdecydowanie mniejsze

niż np. w Gliwicach, gdzie bezpośrednio konkurują ze sobą Forum i Focus Park.

Wybór nazwy i logo centrum poprzedzony był sondażem wśród mieszkańców miasta. Kojarzy się z rekreacją i spędzaniem wolnego czasu, ponieważ jezioro Pogoria, to popularne miejsce wypoczynku dąbrowian.

Irena Nowakowska

Kobiety – liderki

I Dąbrowskie Forum Stowarzyszeń na rzecz aktywizacji kobiet „Kobieta liderem świata” odbyło się pod auspicjami Urzędu Miasta Dąbrowy Górniczej i Pałacu Kultury Zagłębia. Głównym organizatorem i pomysłodawczynią była p. Poseł na Sejm RP – Beata Małecka-Libera.

19 maja w Pałacu Kultury spotkali się zaproszeni przedstawiciele stowarzyszeń i instytucji działających na rzecz aktywizacji kobiet w Zagłębiu Dąbrowskim.

Urząd Miejski Dąbrowy Górniczej reprezentował Prezydent Miasta Zbigniew Podraza. Przybyły również zaproszone panie, które w różnych dziedzinach osiągnęły sukces oraz kobiety zainteresowane problemami poruszonymi na forum. Beata Małecka-Libera krótkim wstępem wprowadziła w tematykę spotkania. Zabrał głos również Prezydent Miasta – Zbigniew Podraza. Zaproszone stowarzyszenia prezentowały swoje cele i programy:

- Stowarzyszenie „Aktywne Kobiety” (działające na terenie Sosnowca od 6. lat) wyspecyfikowało tematykę: wspieranie wszechstronnej edukacji kobiet; promowanie ich uczestnictwa w życiu społecznym i politycznym; aktywizację zawodową; przeciwdziałanie dyskryminacji ze względu na płeć we wszystkich dziedzinach życia; promowanie równego statusu kobiet i mężczyzn.

Aby osiągnąć postawione sobie cele, stowarzyszenie organizuje kampanie medialno-informacyjne,

konferencje i seminaria oraz szkolenia i treningi; prowadzi również akademię liderki i animatorek społecznych Zagłębia;

- „Śląskie Centrum Równych Szans” przedstawiło uczestnikom forum projekty wprowadzone w życie dzięki wsparciu finansowemu Banku Światowego. Są to tematy: „Kobiety na Śląsku w okresie transformacji – ‘Kobiety w górnictwie’”; „Bezpieczne dziecko”; „Profilaktyka uzależnień, pomoc psychologiczna i informacyjna dla kobiet i ich rodzin”.

Prowadzone są warsztaty siedmiodniowe, np. kreowanie wizerunku, asertywność i zwalczanie stresu, pozyskiwanie funduszy na działalność organizacji pozarządowych i inne.

Kobiety po ukończeniu warsztatów nabywają umiejętność właściwych zachowań społecznych, sztuki autoprezentacji, zasad etykiety, przywracana jest im wiara we własne możliwości, umożliwia się im powrót do nauki i pracy.

Instytucje działające na rzecz aktywizacji kobiet to: Powiatowy Urząd Pracy, Wyższa Szkoła Biznesu, Regionalna Agencja Promocji

Zatrudnienia. Na przykład: Powiatowy Urząd Pracy przeprowadza dla bezrobotnych kobiet szkolenia zawodowe, zajęcia aktywizacyjne „Otwarta droga”, poradnictwo zawodowe. Umożliwia kobietom podjęcie



działalności gospodarczej przez udzielanie bezzwrotnych dotacji. Projekty finansowane są ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego – EFS „Alfabet biznesu”, „Teraz twój krok”, „Przebudzenie”, „Metamorfozy”. Regionalna Agencja Promocji Zatrudnienia realizuje projekty: „Kobiety wartościowe”, „Aktywizacja zawodowa”, doradztwo zawodowe, szkolenia, autokreacja i aktywizacja osób bezrobotnych. Agencja prowadzi również szkolenia biznesowe dla osób zakładających firmy, podnoszące kwalifikacje kobiet na rynku pracy – grupowe, jak i indywidualne,



Beata Małecka-Libera posłanka na Sejm RP (po raz drugi) z ramienia Platformy Obywatelskiej. Kobieta, która mimo licznych nagród i odznaczeń (m.in.: "Menedżer Zagłębia", "Super Dąbrowianin Roku 2004", odznaka honorowa "Za zasługi dla ochrony zdrowia"), nie osiadła na laurach, ale wciąż podejmuje nowe wyzwania. Jest członkiem Sejmowej Komisji Zdrowia oraz Komisji Rodziny i Praw Kobiet. Zajmuje się przede wszystkim, ze względów zawodowych, problematyką zdrowia. Działa również na rzecz rozwoju kobiet i polepszenia ich sytuacji społeczno-prawnej w Zagłębiu i nie tylko. **Beata Małecka - Libera urodziła się w 1954 roku w Dąbrowie Górniczej. Z wykształcenia jest lekarzem. W latach 1973 - 1979 studiowała w Śląskiej Akademii Medycznej. Kolejno w latach 1983 i 1990 uzyskała I i II stopień specjalizacji z laryngologii z wynikiem bardzo dobrym. Ukończyła również studia doktoranckie dla pracujących w Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze, broniąc pracę doktorską z wyróżnieniem i otrzymując tytuł doktora nauk medycznych (temat pracy doktorskiej: Ocena wczesnych zaburzeń czynnościowych oraz późnej popromiennej niedoczynności tarczycy po samodzielnej lub pooperacyjnej radioterapii u chorych na raka głowy i szyi; promotor: prof. dr hab. Grzegorz Namysłowski). Od 1986 roku pracowała w Szpitalu Miejskim w Dąbrowie Górniczej, początkowo jako zastępca dyrektora, a w latach 2002 - 2005 jako dyrektor naczelny. W tym czasie zrealizowała program naprawczy, w wyniku którego Szpital został zbilansowany finansowo, nastąpił także jego rozwój. Powstały nowe oddziały (sztuczna nerka, oddział rehabilitacyjny, udarowy). Szpital stał się jednostką bardzo dobrze ocenianą przez pacjentów i środowisko medyczne. Potwierdzeniem tego były wysokie notowania placówki w rankingach ogólnopolskich. W roku 2004 Szpital zajmował 38.**

miejsce w kraju, 8. w województwie. W roku następnym notowania były jeszcze lepsze, 16. miejsce; w województwie - 5.

Beata Małecka-Libera aktywnie działała w samorządzie Dąbrowy Górniczej. W latach 1994 - 1998 była radną, a w latach 1994 - 2002 członkinią Komisji Zdrowia Rady Miasta. Dziś pomaga w planowaniu strategii rozwoju miasta oraz w kwestii najważniejszych spraw bieżących.

W działalności poselskiej zwraca uwagę na wszystko, co pozwala realizować najważniejsze cele. Nie zamyka się na doraźne problemy. Działa na wielu polach i płaszczyznach. Ostatnią inicjatywą była organizacja **I Dąbrowskiego Forum na Rzecz Aktywizacji Kobiet**, które odbyło się 19 maja bieżącego roku w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej przy współpracy Dyrekcji Pałacu oraz dąbrowskiego Urzędu Miejskiego. (W październiku 2007 r. odbyło się już kolejne Forum, przyp. red.) W ostatnim czasie Pani Poseł była organizatorką Wyjazdowej Sejmowej Komisji Zdrowia w dąbrowskim Szpitalu, gdzie omawiano problemy ochrony zdrowia. Zorganizowała również spotkanie uczniów szkół ponadgimnazjalnych z Dąbrowy Górniczej z posłem na Sejm RP - Jarosławem Wałęsą. Pod Jej patronatem działa Uczniowski Klub Parlamentarny zrzeszający młodzież szkół ponadgimnazjalnych w Dąbrowie Górniczej. Młodzi interesują się sprawami Polski, a w przyszłości myślą o kształceniu się na kierunkach politycznych. Na organizowanych spotkaniach młodzież ma możliwość porozmawiania z posłami, jak również zapoznania się z ich pracą w Parlamencie podczas organizowanych wycieczek do Sejmu. W ramach zajęć fakultatywnych mogą przedstawiać swoje wizje i pomysły na efektywną edukację z wiedzy o społeczeństwie. Wszystko to może pomóc w aktywizacji młodych do pracy na rzecz społeczności uczniowskiej, a w przyszłości także społeczności lokalnej. Beata Małecka-Libera angażuje się w liczne akcje charytatywne w regionie, organizuje wycieczki do Sejmu, współfinansuje konkursy dla dzieci i młodzieży, organizuje festyny, wspiera lokalne inicjatywy.

Materiały uzyskano z Biura posłanki Beaty Małeckiej-Libery

Z ostatniej chwili:

Działalność Beaty Małeckiej-Libery na rzecz społeczeństwa zagłębiowskiego przyczyniła się do osiągnięcia tak dużej dozy zaufania, że ponownie została wybrana posłanką na Sejm RP (21 października 2007). Gratulujemy! Życzymy dalszej owocnej pracy i satysfakcji z niej. Przep. red.

umożliwiający wejście na rynek osób z kwalifikacjami dostosowanymi do potrzeb pracodawców. Oprócz wymienionych prowadzona jest również reintegracja kobiet opuszczających placówki penitencjarne i zakłady karne.

Wyższa Szkoła Biznesu” kładzie nacisk na edukację i aktywizację poprzez kształcenie. Celem zwiększenia szans kobiet na rynku pracy prowadzone są studia podyplomowe, bezpłatne szkolenia interpersonalne, w tym autoprezentacja (wystąpienia publiczne, stres ma wielkie oczy), kursy dla wychowawców kolonijnych, warsztaty samoobrony.

Prezentacje kobiet sukcesu otworzyła laureatka tegorocznej Nagrody Lady D (Lady Disablet – Dama Niepełnosprawna) – P. Krystyna



Szarawara. Jest to osoba niepełnosprawna, pełna optymizmu, energii i pasji życia, pedagog z zawodu. Powiedziała: „Sukces ma dla mnie wiele znaczeń. Musiałam najpierw osiągnąć sukces psychologiczny. Po ukończeniu studiów i daremnym poszukiwaniu pracy, wyjechałam na wolontariat do Anglii. Studia podyplomowe skończyłam w Niemczech. Wróciłam i rozpoczęłam pracę z młodzieżą niepełnosprawną. Prowadząc szkolenia, wprowadzałam nowe metody pracy ze zwróceniem szczególnej uwagi na rozwijanie empatii i tolerancji”.

Kończy słowami: „By osiągnąć sukces, trzeba mieć pasję. Moją pasją jest również taniec - wprowadzanie nowych układów tanecznych odpowiadających moim upodobaniom”.

Prezentowały się również inne kobiety sukcesu:

- Artystka-plastyk **Pani Grażyna**

Mucha – członek PZAP (Polski Związek Artystów Plastyków) przyjęta w ich poczet na podstawie wykonanych prac plastycznych. Okupiła swój własny sukces ciężką pracą, uczęszczaniem na cykl szkoleń – budowaniem poczucia własnej wartości, zmiany osobowości, odzyskaniem wiary w siłę.

- Lekarka – psychiatra **Pani Iwona Trzaska-Dąbrowska** uważa, że „aby zrozumieć ludzi, należy najpierw zrozumieć siebie”. Za swą pracę została uhonorowana nagrodą „Dąbrowianin roku 2006”. Zakładała pierwsze Kluby Abstynenckie, pracowała z osobami uzależnionymi od alkoholu i ich rodzinami.

- **Pani Danuta Szopa** – nauczyciel polonista uważa, że połową sukcesu, jest wykonywać to co lubimy. Jej kariera zaczęła się od organizowania kursów zawodowych dla dorosłych i młodzieży, które spotkały się z dużym zainteresowaniem, a następnie utworzyła szkołę dla dorosłych. W 2001 r. rozpoczęła starania o utworzenie w Dąbrowie Górniczej wyższej szkoły. Dopiero po trzech latach uzyskała zgodę na jej uruchomienie. Miasto zyskało drugą wyższą uczelnię – Wyższą Szkołę Planowania Strategicznego, w której jest Kanclerzem.

Prezentacje zakończyła **Pani Poseł Beata Małecka-Libera** – lekarz, były dyrektor Szpitala Miejskiego w Dąbrowie Górniczej – kobieta polityk. Powiedziała: „Kobietą się nie rodzi, kobietą się zostaje”. * Kobieta, by osiągnąć sukces, musi być lepiej wykształcona i przygotowana zawodowo. Sukces okupuje ciężką pracą, pełną wyrzeczeń, pracując często na dwóch etatach, kosztem posiadanej rodziny, a nawet niekiedy jej utratą.

Forum zakończyły warsztaty:

- Trening zapobiegania przemocy – elementy samoobrony kobiet – prowadziła Julia Stawska z Wyższej Szkoły Biznesu;

- Warsztaty plastyczne przygotowały panie: plastyk PKZ – Sylwia Nowak i Sylwia Grudniak oraz prace

koronkarskie – Jolanta Szulc.

- Ze sztuką makijażu zapoznała kosmetyczka z Olkusza – Magdalena Girek.

Warsztaty cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród obecnych kobiet, które podkreślały potrzebę takich spotkań podnoszących świadomość i kulturę życia. Rozdawane były ulotki, na których zawarto 10 zasad pomocnych **Kobietom – liderkom świata** sformułowanych przez Niezależne Centrum Edukacyjne STO – Szczecin. Oto one:

- **Bądź tak silna, by nic nie mogło naruszyć spokoju Twojego ducha;**

- **Słowa twe niech zawsze niosą ze sobą radość, zdrowie i nadzieję;**

- **Spraw, by każdy człowiek odczuwał przy Tobie przekonanie swej niepowtarzalności;**

- **Spoglądaj zawsze na słoneczną stronę życia i dąż, by optymizm stał się Twą prawdziwą naturą;**

- **Sięgaj ku ideałom, zaakceptuj każde zrzęcenie losu, lecz oczekuj zawsze tego, co najlepsze;**

- **Przyjmij z prawdziwym entuzjazmem sukces innych, tak jakby to był Twój własny;**

- **Błędy przeszłości niech będą dla Ciebie wskazówką i siłą do wspólnych osiągnięć w przyszłości;**

- **Niech twoja twarz będzie zawsze pogodna i niech darzy uśmiechem każdą napotkaną istotę;**

- **Poświęcaj wiele czasu na doskonalenie siebie – tak, aby go już nie starczało na krytykowanie innych;**

- **Bądź większa od swego zdenerwowania i niepokoju, szlachetniejsza od wkradającej się złości, silniejsza od codziennych obaw, a szczęście Twe niech wyrasta ponad wszelkie zmartwienia.**

Moim zdaniem o zasadach tych powinna pamiętać każda kobieta, niekoniecznie, by zostać liderką.

* cyt. Simone de Beauvoir

Henryka Orzeł – uczestniczka Forum

Dni Dąbrowy Górniczej 2007

Tegoroczne DNI DĄBROWY GÓRNICZEJ świętowano od 1-3 czerwca i – pomimo deszczowej pogody - pozostaną długo w pamięci uczestników. Przede wszystkim odbyły się nie w Parku Zielona – jak dyktował wieloletni zwyczaj organizatorów, lecz – jak zawsze życzyli tego sobie mieszkańcy – w reprezentacyjnym centrum miasta – w Parku Gen. J.Hallera, po jego stronie A, a więc w sąsiedztwie Aqua Parku i Hali Widowiskowo-Sportowej. Lokalizacja obchodów oraz bardzo atrakcyjny ich program – jak nigdy dotąd – zgromadziły ogromną ilość dąbrowian oraz mieszkańców z sąsiednich miast. Scenariusz imprezy przypadł do gustu różnym grupom wiekowym o zróżnicowanych zainteresowaniach. Oprócz atrakcji Wesołego Miasteczka, konkurencji, czytania dzieciom przez znanych ludzi z miasta, turniejów i zawodów sportowych oraz występów zespołów amatorskich Pałacu Kultury Zagłębia, Młodzieżowego Ośrodka Pracy Twórczej, Szkoły Muzycznej im. M. Spisaka oraz klubów osiedlowych Dąbrowy Górniczej na dwóch scenach (estradach): dużej i małej – najwię-



Zdjęcie ze strony internetowej Miasta Dąbrowy Górniczej

cej atrakcji dostarczyły widzom i słuchaczom występy profesjonalnych, znanych w kraju solistów-wokalistów i instrumentalistów oraz zespołów. Wśród nich znalazły się Blue Cafe oraz „filar” niedzielnej gali europejskiej – Orkiestra Zbigniewa Górniego wraz z gośćmi: Katarzyną Jamróz, Elżbietą Zajacówną, Bibianą Rosak, Andrzejem Cierniewskim, Władysławem Grzywną, Bogusławem Mecem, Mariuszem Kalagą (dąbrowianinem) i Kwartetem „Rampa”.

Szczególne uznanie wzbudził powstały zaledwie pół roku temu, sosnowiecki zespół pięciu wokalistów – „Avocado”.

Wielką sympatię wzbudziły występy dąbrowian znanych z osiedlowego klubu „Helikon”: sopranistki Agaty Widery oraz tenorów: Marka Naglika i Łukasza Barucha-Skoniackiego.

To miły gest ze strony orkiestry Zbigniewa Górniego, że zechciał akompaniować dąbrowianom.

Andrzej Koplński

Z okazji „Dni Dąbrowy Górniczej”, po raz pierwszy tego roku, przez cały weekend (2 i 3 czerwca), mieszkańcy mieli możliwość skorzystania z usług Biblioteki Głównej. Dodatkowo Ci Czytelnicy, którzy w terminie nie oddali wypożyczonych książek mogli otrzymać „talon odpustowy”. Na jego podstawie anulowano długi za niedotrzymanie terminów wypożyczeń. [Przyp. red.]



Co nowego w Pałacu Kultury Zagłębia?

Gliwicka operetka w dąbrowskim PKZ „Zemsta Nietoperza” Johanna Straussa II



Centrum Dąbrowy Górniczej,
Pałac Kultury Zagłębia



Wiele zmian zaszło w dąbrowskim Pałacu Kultury Zagłębia. Stanowisko dyrektora objął Grzegorz Perz, jeden z bardziej aktywnych ludzi kultury w mieście, pracownik PKZ. Jak się dowiedzieliśmy, w Jego zamiarach leży: odnowienie kina oraz powołanie klubu filmowego, opieka nad ruchem amatorskim, powołanie nowej Galerii Bez Podziału, uatrakcyjnienie programu imprez artystycznych na dużej scenie teatralnej, czego dowodem jest już poniższa relacja naszego stałego korespondenta Waldemara Brzostowskiego. Życzymy wiele pomyślności nowemu Dyrektorowi w realizacji planów kulturalnych.

Na scenie teatralnej dąbrowskiego Pałacu Kultury Zagłębia 12 maja 2007 roku goszczono **Teatr Muzyczny z Gliwic**, który dla mieszkańców okolic Dąbrowy Górniczej wystawił operetkę Johanna Straussa II „Zemsta Nietoperza” wg reżyserii Jacka Chmielnika, scenografii Jerzego Boducha, choreografii Władysława Janickiego. Pieczę nad kostiumami sprawowała Zofia de Ines, a chórem opiekowała się Barbara Stanisiz. Warto wiedzieć, że Johann Strauss II urodził się w 1821 roku w Wiedniu, zmarł 3 czerwca 1899r., ale 22 maja tego roku jeszcze dyrygował orkiestrą, prezentując widowni właśnie „Zemstę Nietoperza” z 1874 r. Ten płodny twórca napisał 16 dzieł scenicznych, wśród których znajduje się jedno arcydzieło, prawie operowe – „Baron cygański” z 1885 r., choć trzeba przyznać, „Rycerz Pazman” z 1893 r. jest operą, ale niedocenioną przez znawców i widzów.

Libretto „Zemsty Nietoperza” zrodziło się z wielokrotnych przeróbek farsy Rodericha Benedixa „Więzienie” na „Wieczór wigilijny”, a w końcu ostateczny kształt uzyskało dzięki utalentowanemu dyrygentowi Theater an der Wien Ryszardowi Genee i jest oparte na sztuce Rodericha Benedixa „Das Gefangnis” i wodewilu Melhaca i Halewy`ego „Le Reweillon”

w przekładzie Juliana Tuwima.

„Zemstę Nietoperza” można traktować jako satyrę na swobodę obyczajów.

Dziś, po 130. latach to sceniczne dzieło operowe nic nie straciło ze swej wielkości. Sala teatralna dąbrowskiego PKZ-u była pełna, widownia żywo reagowała na grę aktorów. Na zakończenie spektaklu **aktorom grającym postacie** (Eisenstein) Michałowi Musiołowi, (Rosalinda) Gabrieli de Silwa, (Adela) Anicie Maszczyk, (Alfred) Januszowi Ratajczykowi, (Frank) Jerzemu Gościńskiemu, (Falke) Ireneuszowi Miczka, (Blind) Jerzemu Bytnarowi, (Orłowski) Adamowi Sobierajskiemu, (Ida) Izabeli Witwickiej, (Frosz) Ryszardowi Smęda, (Listonosz) Wiesławowi Gawalek, (Adiutant) Adamowi Mazoń oraz dyrygentowi Tomaszowi Biernackiemu i Jego wspaniałej orkiestrze publiczność podziękowała długimi owacjami. Wysokim kunsztem artystycznym popisał się również balet pod kierunkiem Władysława Janickiego oraz Chór pod opieką Barbary Stanisiz. Miło było słuchać pozytywnych opinii opuszczających PKZ widzów.

Waldemar Brzostowski

W Galerii Sztuki Pałacu Kultury Zagłębia

„Koń Trojański” i jego cztery żywioły

Ziemia, powietrze, ogień i woda. Istnieją obok nas. Żywioły upominają i karzą. Mimo, że uważamy się za wszechmocnych, nie potrafimy podporządkować sobie żywiołów. No, bo jak walczyć z niszczycielskim tsunami, jak pokonać tornado. Ile ofiar pochłania pożar czy trzęsienie ziemi. Jedyne, co możemy zrobić, to w pokorze schylić głowy i ze smutkiem przyjąć gniew natury.

Jednak nie jest tak źle. Ogień towarzyszy nam od prawników. Dzięki niemu tysiące lat temu jaskiniowcy ogrzewali się, odstraszała nim dzikie zwierzęta, podgrzewali potrawy. Dziś ogień zaprzężony jest do służby ludziom. Pracuje w hutach, elektrowniach i wielu dziedzinach technologicznego świata. Ogień ciągle próbuje się zerwać z „uwięzi” i pochłonąć nasze dobra. Ma to w swojej naturze.

Powietrze też nam służy. W średniowieczu pomagało odkrywać świat, pchając żaglowce ku nowym lądom. Dziś napędza śmigła wiatraków, dając nam czystą energię

w postaci prądu. W podobny sposób woda morska napędza turbiny w elektrowniach, a to dzięki cyklicznym przyptywom i odpływowom.

Lecz woda, to całkiem inny temat. Przecież my sami jesteśmy częścią wody, ponad 70% naszego ciała, to woda. Jej spadek w organizmie o 10%, grozi śmiercią. Jest wszechobecna i niezbędna do istnienia życia na Ziemi.

A Ziemia? Ciągłe budzi respekt. Jej jądro jest płynne, liczy kilka tysięcy stopni Celsjusza i gdy w jej głębinach ciśnienie wzrasta, odzywają się wulkany. Przesuwają się płyty kontynentalne. Ruchy tektoniczne wywołują trzęsienia ziemi. W swoich głębinach ziemia ukrywa skarby. Kopaliny i rudy metali pozwala nam wydobywać na zewnątrz, czasem upominając się o daninę...

Fotogrupa „Koń Trojański” w osobach: Sonia Szląg, Piotr Zatorski, Robert Garstka, Paweł Pudłowski i Dariusz Wójcik w swoich pracach fotograficznych na wystawie

w PKZ, przy współudziale Sylwii Nowak, pokazali nam żywioły, ale ujarzmione. Nadal groźne, lecz służące ludzkości.

Wystawa była dostępna w dniach od 19 kwietnia do 11 maja 2007 r. w „Galerii Sztuki” i świetnie wkomponowała się w tegoroczne obchody DNI ZIEMI. Podziwiała ją dzieci i młodzież z dużym zainteresowaniem.

W.B.



Aksesoria Teatru Dzieci Zagłębia

Dla najmłodszych obywateli naszego miasta „Galeria Sztuki” w Pałacu Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej zorganizowała wernisaż i wystawę trwającą od 17 maja do 11 czerwca 2007 r. pod tytułem „Lalka w teatrze”.

Dzięki eksponatom, dzieci miały okazję zobaczyć „prawdziwe postacie” z „prawdziwych” bajek. Z przejęciem przyglądały się i dyskutowały nad barwnymi, naturalnej wielkości postaciami Koziółka Matołka, Króla Maciusia I, Robinsona Crusoe i innymi.

Bogaty dorobek scenograficzny teatru „Dzieci Zagłębia” im. Jana



Dormana w Będzinie, był okazją do prezentacji lalek, marionetek, kukiełek, rekwizytów teatralnych i plakatów.

Osobiście uważam, że najciekawszą pozycją wystawy był plakat wykonany niewprawną ręką dziecka, pokazujący treść bajki, jej przesłanie. Wystawę zaszczylicili swoją obecnością: Dyrektor „TDZ” Dariusz Wiktorowicz, przedstawicielki teatru: p.p. Agata Dawidowicz i Katarzyna Borkowska, Naczelnik Wydziału Kultury przy Urzędzie Miejskim w Dąbrowie Górniczej – Marcin Bazylak; Referat Kultury reprezentowała Jolanta Batugowska; Gospodarzem był dyrektor PKZ-u Grzegorz Perz. Zaproszonych gości powitała Sylwia Nowak, zapowiadając, że: „oprócz cyklicznie prowadzo-

nych zajęć, wystawie towarzyszyć będą warsztaty dla dzieci, poświęcone budowie lalki teatralnej i grze aktorskiej z udziałem lalki”.

Tym zadaniom przyświeca credo ideowe Jana Dormana (1912 – 1986), założyciela Teatru: „Dziecko w teatrze jest pełnoprawnym widzem, z którym trzeba się porozumieć podczas wspólnej zabawy w teatr”. Początkiem Teatru była „zabawa w teatr”, którą prowadził J. Dorman wraz ze swoją żoną Janiną w sosnowieckich szkołach podczas zajęć lekcyjnych w 1945 roku. Tak powstał „Międzyszkolny Teatr Dziecka”. W 1946 roku przemianowany został na „Eksperymentalny Teatr Dziecka”, w którym na scenie pojawili się pierwsi aktorzy „dorośli”.

W 1949 r. przeniesiono siedzibę teatru do Będzina, a 1 kwietnia 1951 r. utworzono Stowarzyszenie Teatralne pod nazwą „Teatr Dzieci Zagłębia”, do którego w 1996 r. dodano imię Jana Dormana.

„Teatr Dzieci Zagłębia” przechodził ewolucję od teatru lalki, teatru lalki i aktora, do planu żywego.

Przez 33 lata zarządzania teatrem (1945 – 1978) przez Jana Dormana i aż do dzisiaj, scena będzińskiego „TDZ” prezentowała wiele przedstawień, m.in.: „Krawiec Pan Niteczka”, „Koziółek Matołek”, „Sen Nocy letniej”, „Szczęśliwy Książę”, „Krzesełko”, które kształtowały wrażliwość dziecięcą i pobudzały wyobraźnię innych twórców teatralnych.

W nadchodzącym roku Będzin obchodzić będzie 650-lecie uzyskania praw miejskich i z tej okazji „TDZ” przygotowuje wydanie obszernego albumu fotografii i projektów scenograficznych dokumentującego historię i działalność Teatru Dzieci Zagłębia, a wraz ze Stowarzyszeniem i Fundacją im. Jana Dormana planuje postawienie pomnika – Ławeczki Jana



Dormana jako symbolu tradycji teatralnej Będzina.

Waldemar Brzostowski



Mimesis Michała Nowakowskiego

W czerwcu (14 VI) Sylwia Nowak, opiekunka Galerii w PKZ zapraszała wszystkich na wystawę, którą przygotowała na zakończenie sezonu kulturalno-oświatowego. Autor prac to Michał Nowakowski twórca amator, obecnie mieszkający w Londynie. Łowiectwo dało początek nowej Jego pasji twórczej – fotografii i malarstwu o fotograficznym, hiperrealistycznym nasyceniu. Umiejętność obserwacji i umiłowanie natury przelewa się

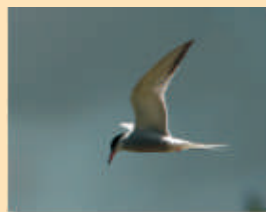
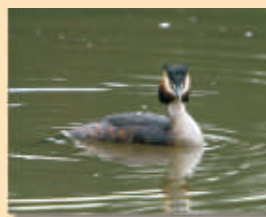
u Pana Nowakowskiego w sposób niezwykle na wszystkie prace. To dążenie do piękna i doskonałości warsztatu spowodowało, że daliśmy w tytule wystawy słowo mimesis – co odnosi się do twórczego naśladowania: i natury, i dzieł wielkich mistrzów. Mimesis Michała Nowakowskiego była jednocześnie zaproszeniem do podejmowania własnych prób odzwierciedlania i naśladowania piękna chociażby podczas wakacji.

O autorze:

Michał w swoim życiu robił różne rzeczy, lecz jego marzeniem byłoby połączyć swoją pasję – łowiectwo z pracą zawodową. Od zawsze miał zdolności plastyczne, w szczególności upodobał sobie ołówek. Portrety dzieci i członków rodziny, portrety zwierząt, sceny z ich życia, a także kopie – zwłaszcza Wojciecha Kossaka to prawdziwe perełki. Zainspirowany grawerunkami na myśliwskiej broni, Michał postanowił spróbować swoich sił jako grawer. Pamiętam jak pokazał mi na kawałku metalu swój pierwszy grawerunek. Była to głowa kozła. Dzisiaj Michał już takich grawerunków nie wykonuje. Swój warsztat tak dalece udoskonalił, że zdobył uznanie nie tylko wśród polskich koneserów broni myśliwskiej i polskich warsztatów rusznikarskich, lecz po wyjeździe do Anglii zaczął współpracę ze znanymi na całym świecie wytwórniami broni myśliwskiej, takimi jak: Watson Bross czy Purdey&Sons.

Łowiectwo – nasza wspólna pasja – to także bezkrwawe łowy z aparatem fotograficznym. Zmysł artystyczny, umiejętność prawidłowego skomponowania zdjęcia, wycucie estetyczne, pozwalają Michałowi na robienie naprawdę dobrych zdjęć.

Podczas przechadzki po Londynie przypadkiem stanęliśmy przed witrą Halcyon Gallery.



Zauroczeni twórczością malarską Steva Burgossa, Wendy Corbett, Petera Hildicka i Alana Hunta spędziliśmy tam немало czasu. Potem w Jego angielskim domu jeszcze długo rozmawialiśmy o tych obrazach. O ich niesamowitym realizmie, dramaturgii, o technice wykonania. Po powrocie do domu podczas jednej z rozmów z Michałem dowiedziałem się, że zainspirowany tymi obrazami powrócił do malarstwa.

Nie sposób w kilku zdaniach napisać wszystkiego o tak bogatej osobowości. Przede wszystkim Michał jest sympatycznym i skromnym człowiekiem. Cieszę się, że jest moim przyjacielem.

Arkadiusz Głąb

Wystawa „Mimesis” Michała Nowakowskiego była ostatnią w pomieszczeniu Galerii Sztuki. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim miłośnikom tożsamości plastycznej za odwiedzanie naszej galerii, liczne uczestnictwo w wernisażach. Działalność wystawienniczą PKZ prowadzi obecnie p. Sonia Wilk, serdecznie zapraszam w Jej imieniu do naszej Galerii „Bez podziału”. W pomieszczeniu dawnej Galerii mieścić się będzie pracownia plastyczna przeniesiona z drugiego

piętra. Pomieszczenie jest adaptowane do naszych potrzeb. W nowym roku kulturalno-oświatowym zapraszam uczestników zajęć sekcji plastycznej do dużego, dobrze wyposażonego pomieszczenia. W nowej pracowni będą się odbywać warsztaty edukacji twórczej „Ze sztuką na Ty”. Oferta propozycji edukacyjnych zawarta jest na stronie internetowej PKZ www.palac.art.pl

Zapraszam, Sylwia Nowak

Finale konkursu plastycznego „Świat Małego Dziecka” w PKZ



Konkurs p.n. „Mały Świat Dziecka” składał się z trzech części A,B,C. Część A skierowana była dla dzieci w wieku od 1 – 6 roku życia. W części B należało złożyć pracę literacką, zaś w części C – scenariusz na najciekawszą propozycję zajęć dla małego dziecka. Dla wszystkich uczestników przewidziano

dyplomy uczestnictwa i podziękowania za udział w konkursie oraz drobne nagrody rzeczowe. Nagrodą dla wszystkich miała być też Prezentacja prac na wystawach oraz publikacja prac laureatów w katalogu imprezy. Nagrodą specjalną był również udział w finale imprezy 15

czerwca 2007 roku. Dla uczestników przygotowano wiele atrakcji, m.in. spektakl dla dzieci „Pan Kuleczka”, warsztaty artystyczne, wernisaż wystawy, występy zespołów amatorskiego ruchu artystycznego PKZ. Dzieci świetnie się bawiły. Czekają na kolejne takie zabawy.

Lista nagrodzonych i wyróżnionych w konkursie pt. „Świat Małego Dziecka”

Konkurs plastyczny (część „A”)

Nagrody Grand Prix nie przyznano. Przyznano trzy nagrody specjalne dla: Przedszkola nr 36 w Dąbrowie Górniczej (Nagroda pieniężna + nagroda rzeczowa Kuratorium Oświaty w Katowicach); Centrum Opiekuńczo- Wychowawczego Pomocy Dziecku i Rodzinie w Sosnowcu (Nagroda pieniężna + nagroda rzeczowa Kuratorium Oświaty w Katowicach); Przedszkola nr 4 w Czeladzi (Nagroda pieniężna + nagroda rzeczowa Śląskiego Kuratorium Oświaty w Katowicach).

Wyróżnienia przyznano dla: Młodzieżowego Ośrodka Pracy Twórczej, Przedszkola nr 14, Żłobka

Miejskiego w Dąbrowie Górniczej; Przedszkola nr 28; Klubu Osiedlowego „Krań” (placówki z Dąbrowy Górniczej); Zespołu Szkół Specjalnych w Sosnowcu. Wyróżnieni otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy. W zgłoszeniach indywidualnych nagrodę przyznano: Annie Nowak (lat 3) z Dąbrowy Górniczej (nagroda rzeczowa).

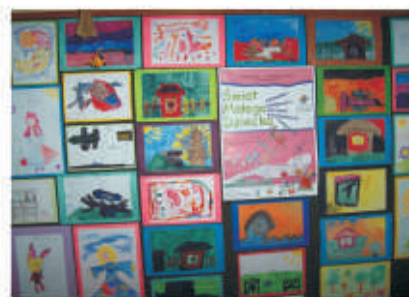
Praca literacka (część „B”)

I miejsce – Jolanta Marszałek, nauczyciel Przedszkola nr 28 w Dąbrowie Górniczej (nagroda pieniężna); II miejsce – Maryla Petters, nauczyciel Przedszkola nr 14 w Dąbrowie Górniczej (nagroda pieniężna); III miejsce – Jadwiga Kosakowska, instruktor PKZ – (bez nagrody pieniężnej).

Scenariusz (część „C”)

I miejsce – Aneta Serwatka i Krystyna Adamowska, Przedszkole nr 19 w Sosnowcu – za scenariusz zajęć dla dzieci 5 i 6-letnich, o nazwie „Światło i kolor – zabawy badawcze i doświadczenia”; II miejsce – Agnieszka Styczeń, Przedszkole nr 13 w Będzinie – za scenariusz dla dzieci 5-letnich o nazwie „Wyprawa na Tęczową Planetę”; III miejsce – Maryla Petters, Przedszkole nr 14 w Dąbrowie Górniczej – za scenariusz zajęć dla kółka plastycznego pod nazwą „Kolory tańczą – zabawa w stemplowanie kolorami”. Zwycięzcy otrzymali nagrody pieniężne.

*Wyniki Konkursu nadesłała Sylwia Nowak
Wszystkim zwycięzcom Konkursu
bardzo serdecznie gratulujemy!
Redakcja*



Czytanie książek rozwija wyobraźnię

Konkurs czytelniczy w Szkole Podstawowej nr 20

Do Szkoły Podstawowej nr 20 w Dąbrowie Górniczej „Raptularz Kulturalny” zawitał po raz kolejny. 17 kwietnia b.r. odbywał się tutaj pisemny IV Miejski Konkurs Czytelniczy dla klas drugich. Patronat nad konkursem objął i tym razem Wydział Oświaty Urzędu Miejskiego w Dąbrowie Górniczej oraz Dyrekcja SP nr 20.

Uczniowie klas drugich z 19. dąbrowskich szkół podstawowych mogli ze sobą współzawodniczyć. Konkurs został przygotowany na podstawie dwóch lektur: „Nie płacz koziołku” S. Michałkowa oraz „Doktor Dollittle i jego zwierzęta” H. Lofftinga. Pytania konkursowe przygotowały nauczycielki z SP nr 20: Anna Surowiec, Dorota Dziurdzia i Dorota Konopelska. Dwuosobowe zespoły drugoklasistów musiały wykazać się bardzo dobrą znajomością lektur, gdyż pytania były trudne i szczegółowe. Panowała atmosfera dobrej zespołowej współpracy.

Komisja w składzie: Dorota Dziurdzia, Dorota Konopelska, Anna Surowiec, Jolanta Jureczko, Jolanta Tarnowska, Krystyna Kozdroń i Ewa Cytarzyńska – przyznała dzieciom trzy nagrody i dwa wyróżnienia.

I miejsce równorzędnie zajęli Magdalena Cipor i Tomasz Zając z SP nr 18;

II miejsce – Klaudia Belec i Marta Krajniewska z SP nr 25;

III miejsce – Kornelia Bilińska i Kamil Gomulski z SP nr 34;

Wyróżnienia otrzymali: Piotr Nowakowski i Adam Gurowski z SP nr 21, zespołowo oraz Jakub Stolarski z SP nr 13, piszący samodzielnie. Nagrody wręczył dyrektor szkoły – mgr Tomasz Osuszek oraz wicedyrektor – mgr Renata Witas.

Było dużo radości i pozytywnych emocji zarówno dla organizatorów, jak i dla dzieci. Przygotowano również spektakl w wykonaniu szkolnego teatryku. Dobrze, że Konkurs wpisał

się na listę miejskich imprez objętych patronatem Prezydenta Miasta. Takie imprezy są bowiem pożyteczne dla dzieci. Promują literaturę dziecięcą, a za jej pośrednictwem rozwijana jest wyobraźnia dziecka.

Chwała Szkole za takie inicjatywy.

Ewa Cytarzyńska



Uczestnicy konkursu



Wręczenie nagród finalistom



Szkolne przedstawienie



Konkursowe zadania

Udana aukcja prac plastycznych w Domu Kultury w Ząbkowicach

Ząbkowicka społeczność nie zawiodła. 14 czerwca sala kameralna Domu Kultury w bardzo szybkim tempie zapełniła się gośćmi przybywającymi na aukcję prac plastycznych. Zainteresowanie przeszło nasze najśmielsze oczekiwania. Przez przeszło miesiąc w holu Domu Kultury można było oglądać prace plastyczne dzieci uczestniczących w zajęciach. Nie było dnia, by ktoś nie pytał o ceny obrazów. Pomysł aukcji okazał się strzałem w dziesiątkę. Na pewno w przyszłości będziemy organizować podobne akcje. Tym bardziej, że w grupie prowadzonej przez Panią Barbarę Kochońską jest kilka niewątpliwych talentów – mówi Z-ca Dyrektora Domu Kultury Stanisław Stokłosa.

Oklaskami uhonorowano 30-osobową grupę młodych twórców, którzy zaprezentowali swój dorobek plastyczny ponad 80. prac wykonanych w różnorodnych technikach rysunkowych i malarskich, wielu o bardzo wysokim poziomie artystycz-

nym.

Zajęcia plastyczne odgrywają dużą rolę dla kształtowania osobowości dzieci, ich wrażliwości estetycznej, wyobraźni i aktywności intelektualnej – podkreślała w swojej wypowiedzi Pani Barbara Kochońska – instruktorka grupy.

W Domu Kultury staramy się dotrzeć do jak najszerszej grupy dzieci i młodzieży, przyciągnąć ich do tej formy spędzania wolnego czasu. Myślę, że z sukcesami. Dzieci otrzymują nagrody w konkursach, a sala plastyczna dosłownie „pęka w szwach”.

Licytację z dużym wdziękiem poprowadziła uczennica Gimnazjum nr 9 w Dąbrowie Górniczej – Karolina Soboń, przy współudziale koleżanek: Klaudii Piaseckiej, Julki Zych, Justyny Batko i Klaudii Kweciak.

Celem aukcji było pozyskanie środków na doposażenie pracowni plastycznej. Gesty ze strony gości okazały się tak hojne, że pozwalają żywić nadzieję, że w Domu Kultury powstaną kolejne tak wyśmienite

prace. W Domu Kultury w Ząbkowicach zawsze dużo się dzieje. Zapraszamy!

Na podstawie materiału nadesłanego z ząbkowickiego Domu Kultury



Czyżby renesans letnich festynów?

9 czerwca 2007 roku plac zabaw przed kościołem parafii św. Rafała Kalinowskiego zapełnił się dziećmi, młodzieżą i dorosłymi. Była to świetna okazja. Zorganizowano III Festyn pod nazwą „Poznaj Swojego Sąsiada”. Swój udział mieli: Parafia św. Rafała Kalinowskiego, Urząd Miasta Dąbrowy Górniczej, Pałac Kultury Zagłębia ze swoimi zespołami muzyczno-wokalnymi, Centrum Sportu i Rekreacji i oczywiście osiedlowy klub „Unikat”. Inicjatorem wszelkich imprez na osiedlu „Hutnik” w Gołonogu jest p. Zbigniew Łukasik, radny, przewodniczący Komisji do Spraw Rodziny przy Radzie

Miejskiej w Dąbrowie Górniczej. Program był bardzo urozmaicony. Gościnnie wystąpił zespół działający przy osiedlowym klubie „Helikon”. Całość prowadziła Zofia Pielgrzym.

Utalentowani członkowie klubu „Unikat” prezentowali swoje prace plastyczne na wydzielonym terenie, tworząc galerię obrazów.

Atrakcją dla dzieci była dąbrowska „Ciuchcia”, osiedlowy plac zabaw, wata cukrowa i baloniki, a dla wszystkich kiełbaski z grilla i oczywiście odpustowe bibeloty.

Do późnych godzin wieczornych estrada rozbrzmiewała piosenkami i muzyką rozrywkową, z czego



skwapliwie korzystały dzieci i dorośli, tańcząc i bawiąc się.

Takie imprezy dają poczucie uczestnictwa w kulturze, a hasło przewodnie „Poznaj swojego sąsiada” jest jak najbardziej trafne.

W.B.

„Od przedszkola do Opola”

– początki kariery młodej artystki z Dąbrowy Górniczej

Natalka lubi śpiewać. Jest bardzo uzdolnionym dzieckiem z Dąbrowy Górniczej. Brała udział w castingu do programu „Od przedszkola do Opola” i zakwalifikowała się do programu. Zapytana jak zaczęło się jej śpiewanie – odpowiedziała: „To mama zachęciła mnie do śpiewania. Najpierw zaczęłam śpiewać kolędy, później śpiewałam w „Gołowianach”. Bardzo mi się podoba w MOPT-cie, gdzie pragnę się uczyć śpiewu i gry w teatrze. Chodzę do III klasy szkoły podstawowej. Lubię przedmiot języka polskiego i chętnie uczę się języka angielskiego. Planuję zostać Gwiazdą”.

Mowa tu o Natalii Helmeckiej ur. 03.11.1998 r. w Będzinie. Jako 5-letnia dziewczynka tańczyła i śpiewała już w Zespole Pieśni i Tańca „Gołowianie”. Wraz z Zespołem występowała na licznych imprezach: „Wielka Orkiestra świątecznej Pomocy”, Dni Dąbrowy Górniczej itp. Na Festiwalu Kolęd i Pastorałek w Będzinie Zespół

zajął II miejsce. Natalia uczęszcza do Szkoły Podstawowej nr 10 w Dąbrowie Górniczej. W pierwszej klasie równocześnie rozpoczęła naukę w Szkole Muzycznej im. M. Spisaka w Dąbrowie Górniczej. Klasę I ukończyła z wyróżnieniem. Ze względów zdrowotnych nie mogła kontynuować nauki w szkole muzycznej.

Warto wspomnieć, że jako pierwszoklasistka brała udział w szkolnym konkursie recytatorskim, w którym zdobyła I miejsce. W kolejnym etapie tego konkursu wśród uczestników klas I z terenu całej Dąbrowy Górniczej również zdobyła I miejsce. Tym sposobem dostała się do Regionalnego Konkursu Recytatorskiego w Gliwicach. W klasie II Natalia brała udział w tymże konkursie recytatorskim, gdzie ponownie zdobyła I miejsce. Od stycznia 2007 Natalka uczęszcza na zajęcia do MOPT-u. W ośrodku bierze udział w zajęciach p. Doroty Zygmunta prowadzącej Teatr „Pantoplast”. W teatrze tym brała udział w przedstawieniu „Gdzie jest Kacper”. Grała tu rolę Królowej Elfów. Przedstawienie

z d o b y ł o I I miejsce w „Zagłębiowskich Spotkaniach z Melpomeną”.

Warto dodać, że przewodniczącym Jury był Jan Machulski. Przedstawienie z udziałem Natalki wystawiono także w Miejskiej Bibliotece Publicznej w „Noc z Andersenem”.

Od maja 2007 roku Natalia występuje na licznych imprezach, śpiewając piosenki do aranżacji Darka Szwedya, m.in. na: X Miejskiej Olimpiadzie Sportowej Przedszkolaków w CSiR-rze w Dąbrowie Górniczej, w Bazylice N.M.P. podczas Pielgrzymki Dzieci Komunijskich, na dniach Dąbrowy Górniczej i Sosnowca, na pokazie piosenki „Szanty” na Pogorii III. Dziewczynka jest widoczna na stronach internetowych miasta Sosnowca i Dąbrowy Górniczej.

Magdalena Sitko

Życzymy Natalce wielu sukcesów,
radości z występów,
samych szóstek w szkole. Red.



Uniwersytet dla Wszystkich Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej



Agnieszka Dziubek

Uniwersytet dla Wszystkich w MBP im. H. Kołłątaja w Dąbrowie Górniczej przyciąga coraz szersze grono zainteresowanych nabywaniem wiedzy. Stały uczestnik Uniwersytetu dr Andrzej Kopliński relacjonuje: 14 marca 2007 r. wystąpiła Agnieszka Dziubek z wykładem zatytułowanym „Speleologia”. Jest to nauka o naturalnych pieczarach (jaskiniach), zajmująca się wykorzystywaniem złóż mineralnych, zasobów wodnych, eksploatacją pieczar dla celów przemysłowych, turystycznych i innych. Jest również rodzajem sportu trafnie nazywanego alpinizmem podziemnym. Wyprawy i wspinaczki jaskiniowe wymagają sprzętu alpinistycznego oraz specjalnego jak: aparaty do nurkowania w syfonach, łódki gumowe, wyciągi linowe itp....



Dariusz Rozmus

Wykładowcy przedstawili historię i osiągnięcia polskich speleologów. Turystykę jaskiniową w Tatrach zapoczątkował Jan Gwalbert Pawlikowski (1860-1939), ekonomista, badacz literatury polskiej, profesor Akademii Rolniczej w Dublinach, członek PAU, pionier ruchu ochrony Tatr, założyciel pisma „Wierchy” (1923). Turystykę tę rozwinęli następnie bracia Zwolińscy: Stefan (1900-1970) i Tadeusz (1893-1955). Pierwszy był speleologiem zakopiańskim, odkrywcą i badaczem jaskiń w Tatrach, zagospodarował dla celów turystycznych jaskinię Mroźną i część jaskini Mylnej, prowadził badania dawnego górnictwa tatrzańskiego, był działaczem Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego i PTTK, Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, fotografikiem jaskiniowym, wydał pozycję książkową pt. „W podziemiach tatrzańskich” (1961). Tadeusz Zwoliński był również speleologiem oraz autorem licznych przewodników i map Tatr.

Dowiedzieliśmy się, że zasługi Polaków są ogromne. W 1950 r. powstał Klub Grotołazów zrzeszonych w Polskim Związku Alpinizmu. Speleolodzy mają spore osiągnięcia w badaniach jaskiń m.in. na Kubie, w Austrii, w Ameryce Płd.

Kolejną ciekawą prelekcję zatytułowaną „Srebrny skarb hutnika” wygłosił 18 kwietnia Dariusz Rozmus, pracownik naukowy dąbrowskiego Muzeum Miejskiego „Szttygarka”. Opowiadał on o znalezisku – 1100 srebrnych denarów i 1,725 kg lanego srebra z XII w. w lipcu 2006 r. w dzielnicy

Dąbrowy Górniczej – Łośniu. Srebrne monety pochodzące z czasów Władysława II Wygnança i Bolesława Kędzierzawego zachowały się w doskonałym stanie.

Wykopaliska prowadzone były na terenie XII-wiecznej osady hutniczej. Archeolodzy odkryli również w Łośniu następujące przedmioty: odważnik żelazny w koszulce z brązu, odważniki ołowiane, kabłączek skroniowy z brązu pokryty srebrem stanowiący damską ozdobę, fragmenty ceramiki pokryte glazurą, fragmenty ogniska (paleniska) gospodarczego. Znaleziska te świadczą o istnieniu niegdysiejszego ośrodka obróbki srebra i ołowiu oraz stacji handlowej na terenach dzisiejszej Dąbrowy Górniczej. Odkrycia dąbrowskich archeologów powinny stać się głośne nie tylko na skalę ogólnopolską, ale i europejską.

Spotkania te stanowią bardzo udaną formę edukacji dla wszystkich grup wiekowych, a szczególnie dla tych, którym wiek nie pozwala już na uzupełnianie wiedzy na studiach dziennych czy zaocznych w zacnych uczelniach – stwierdza stały uczestnik spotkań

- Andrzej Kopliński



Wykopaliska z Łośnia

Krasnoludki obległy Bibliotekę

W magiczną noc z 30 na 31 marca 2007 r. prawie setka dzieci przebranych za krasnale przybyła do dąbrowskiej biblioteki, by uczcić kolejne (już 202.) urodziny jednego z największych baśniopisarzy - Hansa Christiana Andersena.

Dziecięca zabawa wśród regałów z książkami stały się już tradycją w Dąbrowie Górniczej, ponieważ MBP po raz piąty włączyła się do międzynarodowej imprezy pn. „Noc z Andersenem”. Nowe było tylko miejsce zabaw. Po raz pierwszy dzieci zostały zaproszone do budynku Biblioteki Głównej, które pozwoliło na przygotowanie atrakcji z jeszcze większym rozmachem. Wymyślonym przez bibliotekarzy tematem przewodnim tegorocznej imprezy był casting na role krasnoludków w najnowszej ekranizacji bajki. Reżyserią „Królowny Śnieżki i krasnoludków – reaktywacji” zajęła się osobliwa ekipa: zarozumiały reżyser, chimeryczna Królowna Śnieżka, głupiutkie Pszczółki, Czerwony Kapturek oraz zła Czarownica i dobra Wróżka.

Przez całą noc skrzaty brały udział w niezliczonych konkursach, grach i zabawach, sprawdzających nie tylko ich zręczność, ale także ich wiedzę o bajkach i baśniach.

Zabawę uświetniły również występy aktorów na szczydach, przedstawienie „Gdzie jest Kacperek” grupy PANTOPLAST z Młodzieżowego Ośrodka Pracy Twórczej oraz ulubione przez dzieci zabawy przy muzyce zespołu „Tower”. O północy wszyscy wyruszyli na poszukiwanie Pana Andersena, który jak się okazało, przygotował dla najmłodszych niespodziankę – piękny i oczywiście bardzo smaczny tort urodzinowy.

Na dobranoc Krasnale obejrzały w Sali Audiowizualnej bajkę. Niestety nie wszyscy dotrwali do końca. Sen

zmorzył nawet najwytrwalsze z nich. I chociaż kolejna „Noc z Andersenem”



przeszła do historii, to w głowach dąbrowskich bibliotekarek już kłębią się pomysły na przyszłoroczną imprezę wśród książek, baśni...

najpiękniejszych i najbardziej ulubionych przez dzieci bajek świata Hansa Christiana Andersena, a może innego autora?

Dz.Mark.



Dyskusyjny Klub Książki

11 kwietnia br. w dąbrowskiej MBP odbyło się pierwsze spotkanie w ramach ogólnopolskiego projektu pn. Dyskusyjny Klub Książki.

Projekt spotkań osób zainteresowanych rozmowami o literaturze przygotował Instytut Książki



w ramach programu promocji czytelnictwa i wsparcia sektora książki „Tu Czytamy!”. Dyskusyjne Kluby Książki zostały objęte honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego i sfinansowane są ze środków tego ministerstwa. Przygotowując model takich spotkań, oparto się o wzorce angielskie – w Wielkiej Brytanii Kluby istnieją od 1926 r. W Polsce ich działalność jest koordynowana przez biblioteki wojewódzkie, do których należy m.in. dostarczanie klubowiczom książek, których tytuły do omówienia sami wybierają.

Pomysł został oparty na założeniu, że potrzebne są miejsca, w których można rozmawiać o wspólnie czytanych książkach, oraz że nie trzeba być krytykiem, by czerpać przyjemność z dysku-

rowania o literaturze. Celem Klubów jest także ożywienie środowisk skupionych wokół bibliotek oraz zachęcenie samych bibliotekarzy do aktywnego promowania mody na czytanie.

Dąbrowski Klub liczy 12 osób. Spotkania odbywają się raz w miesiącu w Bibliotece Głównej MBP. Moderatorką spotkań jest Krystyna Imiołek, a opiekunem klubu z ramienia MBP - Paulina Podzorna. Do tej pory omówiono już „Pachnidło” Patricka Süskinda, „Annę In w grobowcach świata” Olgi Tokarczuk oraz „Podróże z Herodotem” Ryszarda Kapuścińskiego. Uczestnicy przychodzą na spotkania starannie przygotowani do dyskusji, zapraszając do Klubu innych użytkowników Biblioteki.

Dz. Mark.

„Biblioteka mojego wieku”

Dąbrowska Biblioteka tradycyjnie z okazji Tygodnia Bibliotek przygotowała szereg atrakcji dla swoich czytelników, pragnąc w tym roku zaprezentować bibliotekę jako instytucję posiadającą bogatą ofertę skierowaną do różnych grup wiekowych. Pod hasłem „Biblioteka mojego wieku” w dniach 7-13 maja przebiegało tegoroczne święto bibliotek. Twórczość autorów, którzy zostali zaproszeni na spotkania stanowiła doskonały przekrój współczesnej różnorodności literackiej. Zaproszonymi gośćmi byli:



Izabela Sowa



Jan P. Krasnodębski

Izabela Sowa – pisarka znana z tzw. serii owocowej „Smak świeżych malin”, „Cierpkość wiśni”, „Herbatniki z jagodami”;

Dariusz Rekosz – autor książki dla dzieci i młodzieży „Mors, Pinky i tajemnica dyrektora Fiszera”, będącej początkiem serii „Mors, Pinky i...”, wydawanej przez Wydawnictwo Nasza Księgarnia, z ilustracjami Bohdana Butelki;

Jan Paweł Krasnodębski – pisarz znany m.in. z powieści „Stokrotka” i „Odwyk”, jego twórczość poparta jest doświadczeniem w pracy terapeuty odwykowego;

Edward Lutczyn – artysta plastyk o znanej i rozpoznawalnej kresce; autor rysunków satyrycznych, karykatur i ilustracji oraz plakatów zarówno skierowanych do najmłodszych, jak i dorosłych.



Dariusz Rekosz



Edward Lutczyn

Również inne filie MBP na terenie Dąbrowy Górniczej przygotowały dla swoich czytelników wiele interesujących propozycji tj. spotkania teatralne dla dzieci, wystawy prac plastycznych osób niepełnosprawnych, ankiety wydawnicze dla dorosłych.

Dz. Mark.

Biblioteka obchodziła święto miasta

Tegoroczne obchody Dni Dąbrowy Górniczej Biblioteka przygotowała ze szczególnym rozmachem.

Przez cały weekend (2 i 3 czerwca) czytelnicy mieli możliwość skorzystania z usług Biblioteki Głównej. Dodatkowo, ci którzy w terminie nie oddali wypożyczonych książek mogli otrzymać „talon odpustowy”. Na jego podstawie anulowano długi za niedotrzymanie terminów wypożyczeń.

Biblioteka przygotowała również stoisko promocyjne w parku im. gen. J. Hallera, gdzie odbywały się główne imprezy miejskie. Za symboliczną złotówkę można było na nim zakupić używane książki, które pochodziły z darów czytelników. Natomiast w niedzielę z estrady „Dni Dąbrowy Górniczej” został przez bibliotekę zainaugurowany Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom w ramach akcji „Cała Polska Czyta Dzieciom”. Występ poprowadził kabaret DNO, a najmłodszym dąbrowianom czytali: Zastępca Prezydenta Miasta – Paweł Gocyla, Przewodnicząca Rady Miasta

– Agnieszka Pasternak, Poseł na Sejm RP – Beata Małecka-Libera, Dyrektor MBP – Paweł Duraj. Ponieważ dąbrowska MBP tegoroczną akcją obwołała hasłem „Cały Kosmos czyta dzieciom”, na scenie nie zabrakło „nieziemskich” atrybutów: raket, statku kosmicznego oraz gigantycznych postaci ufoludków, a wszyscy



czytający wystąpili w kapeluszach pochodzących z kolekcji nieznanymi kosmicznymi projektantów.

Dz. Mark.



VI Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom

Idea głośnego czytania jest niezmiernie ważna dla rozwoju młodych ludzi, dlatego też działania Miejskiej Biblioteki Publicznej skierowane są na rozbudzenie potrzeb czytelnicych. To właśnie uświadomienie dzieciom konieczności czytania i znalezienie przyjemności w obcowaniu z książką jest jednym z ważniejszych celów, dla których przygotowuje się różnego typu działania w tej instytucji. Od września 2006 do czerwca 2007r. realizowano program głośnego czytania we wszystkich filiach. Oprócz stałych imprez odbywających się cyklicznie przez cały rok, dzieci słuchały czytania przy okazji większości imprez organizowanych dla nich w bibliotece. Stało się to już tradycją. W niektórych filiach raz w tygodniu organizowane są tzw. „poczytanki”, na które zapraszane są dzieci z rodzicami, dziadkami lub starszym rodzeństwem. W innej zaś filii odbywa się czytanie połączone z rozwiązywaniem krzyżówek i kalamburów. Głośnym czytaniem w wielu miejscach urozmaicono spotkania mikołajkowe, zajęcia podczas ferii zimowych oraz tzw. lekcje biblioteczne. Podobnie jak w innych latach starano się wykraczać poza mury biblioteki, włączając się do wielu imprez plenerowych organizowanych w mieście, takich jak: festyny, pikniki itp.

W bieżącym roku Miejska Biblioteka Publiczna przygotowała VI Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom, który jest podsumowaniem akcji prowadzonej przez cały rok p.n. „Cała Polska czyta dzieciom”. Najmłodszy mieli możliwość słuchania literatury dziecięcej w interpretacji dorosłych w Bibliotece Głównej oraz w większości filii. Niektóre spotkania miały charakter imprez integra-

cyjnych, w których uczestniczyły dzieci zdrowe i dzieci niepełnosprawne. Spotkaniom towarzyszyły zabawy, konkursy i innego typu atrakcje. Przygotowywane były też poczęstunki. Najmłodszym uczestnikom zabaw czytały znane osoby życia kulturalnego, sportowego i politycznego naszego miasta. Dzieci obdarowywały czytających drobnymi upominkami i wręczały medale „Mistrz Czytania Dzieciom”.

Inauguracja OTCD nastąpiła 2.06.2007 r., na estradzie podczas „Dni Dąbrowy Górniczej”, które są największą imprezą plenerową w mieście. Głośne czytanie odbywało się pod hasłem „Cały Kosmos czyta dzieciom”. Na estradzie znalazły się: olbrzymia rakieta i statek kosmiczny, którym przyleciały 3 ogromne ufoludki, a czytający wystąpili w kosmicznych nakryciach głowy. Czytanie poprowadził w „kosmicznym” stylu kabaret DNO, a między „Lokomotywą a „Ptasim radiem” Juliana Tuwima czytano wierszyki także o tematyce kosmicznej. Na scenie czytali: Zastępca Prezydenta Miasta – Paweł Gocyła, Przewodnicząca Rady Miasta – Agnieszka Pasternak, Poseł na Sejm RP – Beata Małecka-Libera, Dyrektor MBP – Paweł Duraj. Ponieważ dąbrowska MBP tegoroczną akcją obwołała hasłem „Cały Kosmos czyta dzieciom”, na scenie nie zabrakło „nieziemskich” atrybutów: raket, statku kosmicznego oraz gigantycznych postaci ufoludków, a wszyscy czytający wystąpili w kapeluszach pochodzących z kolekcji nieznanymi kosmicznymi projektantów. W przerwach również w „kosmicznym” tańcu wystąpił dziewczęcy zespół tańca nowoczesnego z Pałacu Kultury Zagłębia.

Na zakończenie w tygodnia w Parku im. Gen. Hallera w bezpośrednim sąsiedztwie nowego budynku Biblioteki Głównej pracownicy biblioteki przygotowali dla najmłodszych czytelników festyn pod hasłem „Kosmiczne czytanie”. Teren znowu został udekorowany kosmiczną scenografią: oprócz wielkich planet, statków kosmicznych i raket były też stworki z innych galaktyk. Dzieci z zainteresowaniem słuchały wierszyków i bajeczek czytanych przez bibliotekarki, a potem uczestniczyły w zabawach organizowanych przez zespół muzyczny „Tower”. Dużą atrakcją było też malowanie rysunków na buziach uczestników imprezy. W trakcie zabawy wszyscy mogli posilić się chlebem z miodem, który ofiarowali zagłębiowscy pszczelarze.

Dz. Mark.



Akcja czytania dzieciom w Bibliotece Głównej MBP „Cała Polska Czyta Dzieciom”

Wszyscy wiedzą, że czytanie rozwija język, język zaś stanowi podstawę dla myślenia. Tymczasem wielu ludzi choć umie czytać – nie czyta. Dzieje się tak dlatego, że uczymy dzieci czytania, ale nie staramy się o to, by lubiły czytać. Nie rozbudzamy w nich miłości do książek, nie dbamy, by czytanie było przyjemnością i stało się potrzebne na resztę życia. Bardzo często doświadczenia z książką kojarzą się dzieciom z przymusową lekturą szkolną i nudą. Dlatego porzucają czytanie na rzecz telewizji czy komputera. Tracą więc szansę na ciągłą edukację, na stały rozwój swojej osobowości. Dlatego Wypożyczalnia dla Dzieci i Młodzieży Biblioteki Głównej podczas trwania VI edycji akcji pt. „Cała Polska czyta dzieciom” zaprosiła p. Jerzego Krzeczowskiego –

Wiceprezesa Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych, który czytając bajki wskazał dzieciom, że teksty mogą być łączone z muzyką. Takie połączenie zwiększa emocje. Trafia do serca, bawi i uczy zarazem. Dzieci żywo reagowały na czytane teksty Ludwika Jerzego Kerna, polskiego

poety, satyryka, a także dziennikarza i autora piosenek, a także na gitarowe przygrywki.

Teksty czytały również organizatorki spotkania: Krystyna Kozdroń, Ewa Cytarzyńska i Honorata Cupiał.



Jerzy Krzeczowski - wiceprezes Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych



“Od kwiatka do słoika miodu”

Taką nazwę nosiła wystawa przygotowana przez Zagłębiowskie Koło Pszczelarzy (Czeladź) oraz Stowarzyszenie Pszczelarzy (Dąbrowa Górnicza) i Bibliotekę. Wystawę można było oglądać w Bibliotece Głównej w czerwcu.

Na ekspozycję złożyły się akcesoria związane z pszczelarstwem, kilka rodzajów uli, wyroby pszczelarskie oraz tablice edukacyjne opisujące tę tematykę.

Podczas uroczystego otwarcia wystawy odbyła się również promocja książek Adama Ambrożego Wilczyńskiego pt. „Ślady bartników w Zagłębiu Dąbrowskim i na Górnym Śląsku”

oraz „Pszczelarze województwa śląskiego”. Można było także porozmawiać z członkami obu Stowarzyszeń, skosztować miodu pitnego i zakupić miody prosto z zagłębiowskich pasiek.

Dz. Mark.



Wystawa pszczelarstwa



Adam A. Wilczyński

„Porusz umysł”

Najmłodszy czytelnicy dąbrowskiej biblioteki, którzy pozostali podczas wakacji w mieście mieli okazję w inspirujący sposób spędzić swój wolny czas przy komputerze. Spotkania poprowadzili pracownicy Mobilnego Centrum Informacji Zawodowej w Dąbrowie Górniczej,

którzy zapoznawali dzieci z komputerowym programem pt. „Porusz umysł”, zawierającym setki ciekawych ćwiczeń różnego typu. W sumie odbyło się 12 spotkań w filiach biblioteki na terenie całego miasta.

Dz. Mark.



„Porusz umysł” – to ogólnorozwojowy program, który narodził się z doświadczeń i obserwacji rozwoju dzieci, wspomaga rozwój psychoruchowy dzieci i młodzieży. Kierowany jest do wszystkich zainteresowanych podnoszeniem umiejętności szkolnych, osiąganiem sukcesów i zwiększeniem motywacji do zdobywania wiedzy w sposób szybki i trwały. Ćwiczenia i zadania są formą treningu, wydobywającego potencjał intelektualny dziecka i rozwijającego go wszechstronnie. Program stworzony przy współpracy dwóch polskich pedagogów pozytywnie wpływa m.in. na koncentrację uwagi, procesy pamięciowe, logiczne myślenie, a także na rozumienie słyszanego i czytanego tekstu.



Zajęcia z Małgorzatą Głęb

Zapraszamy do korzystania z sieci bibliotek MBP

Zmiana na stanowisku dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej

W kwietniu br. nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej. Po wygranym konkursie funkcję tę objął Paweł Duraj. Ukończył on 5-letnie studia wyższe, magisterskie na kierunku: filologia polska, Uniwersytet Śląski; studia podyplomowe: Zarządzanie Przedsiębiorstwem na Rynku UE, Wyższa Szkoła Zarządzania w Katowicach; studia podyplomowe: Bibliotekoznawstwo i Informacja Naukowa, Uniwersytet Śląski; studia podyplomowe: Zarządzanie i Marketing w Bibliotekach, Uniwersytet Śląski.

Postanowiliśmy zadać nowemu Dyrektorowi kilka pytań:

Krystyna Kozdroń: Z jakimi zamierzeniami obejmuje Pan funkcję dyrektora biblioteki?

Paweł Duraj: Przede wszystkim z przekonaniem, że efektem naszej pracy będzie biblioteka coraz nowocześniejsza, aktywnie i odważnie odpowiadająca ofertą swoich usług na zmieniającą się rzeczywistość i oczekiwania użytkowników. To właśnie użytkownicy biblioteki, ich satysfakcja w kontakcie z biblioteką jest dla nas najważniejszym punktem odniesienia dla planowania i wdrażania rozwiązań w bliższej i dalszej perspektywie.

K.K.: Nowoczesna biblioteka, to...

P.D.: ... to instytucja umiejętnie łącząca tradycyjne role i relacje z zupełnie nowymi kierunkami rozwoju, wyznaczonymi przez zmieniającą się rzeczywistość społeczną, cywilizacyjną i kulturową. Dla nas oznaczać to musi z jednej strony dbałość o aktualne zbiory i budowanie nowoczesnej, użytkowej infrastruktury teleinformatycznej, z drugiej zaś pełne zaangażowanie w pełnienie misji edukacyjnej, informacyjnej, w integrację grup i środowisk, w kształtowanie świadomości zarówno regionalnej, jak i ponadnarodowej, europejskiej.

K.K.: Na czym konkretnie skupi Pan swoją uwagę w najbliższych miesiącach?

P.D.: Zapewne zmodyfikować należy strukturę organizacyjną biblioteki tak, aby móc nią sprawnie i funkcjonalnie zarządzać. Nadamy nową formułę części agend Biblioteki Głównej, w tym celu powołamy Centrum Edukacji Regionalnej, Centrum Informacji Biznesowej i Technicznej, Centrum Informacji Europejskiej. Chciałbym, aby poza wartością merytoryczną i większym zaawansowaniem technologicznym zyskały wspomniane agendy, jak i cała Biblioteka Główna także nowy walor estetyczno-użytkowy, sprzyjający dobremu samopoczuciu odwiedzających nas użytkowników. Zamierzam wydłużyć czas udostępniania zbiorów Biblioteki Głównej i kilkunastu filii bibliotecznych tak, aby użytkownicy w jeszcze bardziej dogodnym dla siebie czasie mogli skorzystać z zasobów naszej instytucji. To najbardziej podstawowe

zamierzenia do realizacji w perspektywie najbliższych miesięcy.

K.K.: Do jakich grup społecznych, wiekowych, zawodowych biblioteka adresować będzie swoją ofertę?

P.D.: To dobre pytanie. Oczywiście każdy pojedynczy użytkownik jest dla nas najważniejszy, także ten, który z jakichś przyczyn nie odnalazł jeszcze w bibliotece czegoś ważnego bądź interesującego dla siebie. Także do takich – potencjalnych – użytkowników postaramy się dotrzeć, tworząc zróżnicowaną ofertę usług i dobre produkty biblioteczne, a następnie konsekwentnie i wielopoziomowo informować o tym społeczność miasta i regionu. Z pewnością rozwiniemy współpracę ze środowiskami osób wykluczonych, tak w sensie społecznym, zawodowym, jak i zdrowotnym. Książka na telefon, wzbogacanie oferty zbiorów specjalnych, usługi o charakterze informacyjnym, różnego rodzaju przedsięwzięcia dla i z udziałem środowisk wykluczonych nadadzą w pewnej perspektywie naszej instytucji charakter biblioteki integracyjnej. Inną grupą objętą szczególną aktywnością biblioteki będzie młodzież i dzieci, w tym przedszkolaki. Chciałbym, aby biblioteka coraz aktywniej wchodziła w relacje z młodymi i najmłodszymi czytelnikami, także te poza murami naszej instytucji – w placówkach oświatowych, przedszkolnych, itp. Powinniśmy budować pozytywne wyobrażenie o bibliotece u najmłodszych, musimy dołożyć się do wspólnej misji rozbudzania ich wrażliwości, potrzeby kontaktu z kulturą, potrzeb czytelnicych.

K.K.: Czy w bibliotece nadal realizowane będą przedsięwzięcia o charakterze okołobibliotecznym, kulturalnym, itp.?

P.D.: Myślę, że tak rozumiana aktywność biblioteki nie tylko zostanie utrzymana, ale znacznie poszerzymy jej zakres i skalę. Sukcesywnie będziemy wzbogacać nasze propozycje o kolejne – mam nadzieję wartościowe i ciekawe inicjatywy. Konferencje, spotkania z ciekawymi ludźmi, warsztaty, kluby dyskusyjne, w tym obcojęzyczne, spotkania z kulturą regionu i kulturami Europy i świata, lekcje biblioteczne, różnego rodzaju przedsięwzięcia dla najmłodszych – a wszystko to z podtekstem edukacyjnym, informacyjnym bądź po prostu promującym książki, czytelnictwo i bibliotekę. To formy pracy i aktywności, którym będziemy sprzyjać, i które będziemy rozwijać. Jeżeli biblioteka z czasem stanie się dla jakichś grup czy osób miejscem, do którego warto przyjść, w którym warto po prostu się spotkać – będzie to wyznacznikiem prawidłowo obranego i skutecznie realizowanego kierunku rozwoju naszej instytucji.

K.K.: Wsparciem dla takiej aktywności może być dobra współpraca biblioteki z innymi Partnerami. Czy będzie podejmowana taka



Paweł Duraj, nowy Dyrektor MBP

współpraca i w jakim zakresie?

P.D.: Oczywiście bez współpracy niemożliwe byłoby efektywne realizowanie wielu elementów aktywności, jakie biblioteka zamierza kontynuować i pogłębiać. Instytucje kultury w mieście, biblioteki publiczne w regionie, stowarzyszenia, organizacje i osoby fizyczne zaangażowane w różne formy aktywności, placówki oświatowe i przedszkolne – to wszystko nasi strategiczni partnerzy, z którymi będziemy budować i zacieśniać dobre i efektywne relacje. Myślę, że w wielu wypadkach moje osobiste dobre kontakty z wymienionymi środowiskami i podmiotami sprzyjać będą rozwijaniu takich relacji.

K.K.: Jak ocenia Pan trudności i problemy, z którymi trzeba będzie się zmierzyć i czy nie utrudnią one realizacji planów i zamierzeń?

P.D.: Biblioteka ma wiele problemów, z których większość w istocie sprowadza się do trzech słów: niewystarczające środki finansowe. Nie chciałbym jednak zaczynać swojej pracy od narzekania. Jestem ostrożnym optymistą. Wierzę, że zrozumienie dla wagi publicznej misji jaką pełni biblioteka, obroni się w ekonomicznych decyzjach Władz Miasta. Mam przekonanie o skutecznej życzliwości w tym zakresie pana Prezydenta, przychylnego kulturze, która przecież organizuje przestrzeń publiczną dla tysięcy ludzi w mieście i regionie. Dość powiedzieć, że bibliotekę odwiedza nawet do 2 tysięcy ludzi dziennie! Ilustrując ten fakt pół żartem, ale całkiem serio, można powiedzieć, że to mniej więcej 50 autokarów pełnych pasażerów albo pełna widzów średniej wielkości hala widowiskowo-sportowa. Mamy zarejestrowanych około 30 tysięcy użytkowników. Znowu obrazując: to kilka osiedli naszego miasta razem wziętych. Jest dla kogo pracować, chcielibyśmy mieć dla tych ludzi satysfakcjonującą ofertę.

K.K.: Dziękuję za rozmowę.

P...D.: Dziękuję.

z zagłębiowskiego kufierka

spotkanie z sumieniem narodu na
dworcu w małym miasteczku

Jerzemu Andrzejewskiemu



o tym panu o ascetycznej twarzy w okularach pisze się i mówi *sumienie narodu*
więc to pan bawi się słońcem jak piłką pan wyznacza granice dobra i zła
pan miesza społeczeństwo w podgrzewanym przez siebie tyglu badając jego wytrzymałość
pan stwarza wzorce godne naśladowania lub potępienia
wystarczy zrozumieć pańskie dzieło by się poczuć diamentem lub świnią mój boże
uważam siebie za wybrańca losu
pan mi tak zwyczajnie jak jeden z wielu ściska dłoń
- proszę nie dosłyszałem pytania nie dowierzam własnym uszom
- ach tak instytucja z dwoma zerami tu zaraz na prawo jak tylko wyjdziemy z dworca
czy to możliwe by tak wielkim i sławnym ludziom jak pan nie był obcy odruch ściągania spodni

warszawa 1961

bogdan dworak

Dąbrowa Górnicza – miasto mojej matki (odcinek VI)

Ostatnia niedziela lipca była upalna i smutna. Siedzieliśmy z matką przy okrągłym stole milczący i patrzący do nikąd. Myśleliśmy o jednym. Odezwała się pierwsza:

- Możesz iść nad staw. Nie siedź tak ze mną. Podwójny smutek cięży bardziej niż kamienny garb.

Chciałaś się mnie pozbyć. Mogłabyś się spokojnie wypłakać. A tak patrzysz nieruchomo i wydaje mi się, że twój mózg jest moim, a mój jest twoim. Ty pewnie usychałaś z tęsknoty, a ja byłem tylko nieszczęśliwy. Było mi smutno. Rodził się we mnie żal do ojca. Przecież gdyby nie był winien, nie siedziałby w obozie koncentracyjnym w Milencinie dla wrogów ludu. No idźesz nad ten staw

- powiedziałaś. Nie mam pojęcia dlaczego włączyłem radio. Pianista grał z orkiestrą fantazje Fryderyka Chopina na temat opery Mozarta. Chciałem wyłączyć radio, ale ty powiedziałaś – nie. Odeszłaś od stołu, wygodnie usiadłaś w fotelu. Poznałem doskonale to twoje spojrzenie, które nie wyławiało nic z otoczenia, patrzyłaś w głąb siebie. Przycupnąłem na otomanie. Wiatr leciuteńko poigrywał firankami. Dźwięki fortepianu były radosne, tryumfalne, ale pełne tajemniczej tęsknoty. Zapamiętałem tę melodię, mogłem ją nawet zagwizdać przy goleniu. Po kilku latach w Filharmonii Narodowej w Warszawie siedziałem w siódmym rzędzie z moją miłością studenczką w sali filharmonii. Fantazje Chopina na temat Mozarta grał Władysław Kędra. Moja studencka kochaneczka nachyliła mi się do ucha i powiedziała:

- Spójrz, jakie Kędra ma owłosione ręce. Włosy wylażą mu spod sztywnych mankietów koszuli. Nawet nie spojrzałem na dłonie artysty. Z tą melodią znów mi się zjawiałaś w naszym małym miasteczkowym saloniku, patrząc w siebie w głąb. Kiedy przestała płynąć muzyka z wielkiej skrzyni ebonitowej radia AEG, zwróciłaś się do mnie:

- Podobało ci się?

Przytaknąłem, kiwając głową, a ty zaczęłaś opowiadać:

- Słyszałam tę melodię, kiedy byłam na robotach w Niemczech. Niemiecki dziedzic zwrócił uwagę na moją średnią siostrę. Była zgrabnie pulchniutka, ciemnobrażowe włosy upinała w kok i najlepiej z nas szwargotała po niemiecku. Dziedzic poprosił moją matkę, aby córkę oddała do dworu za pokojówkę. Jest taka delikatna i piękna, zna niemiecki, szkoda jej do ciężkiej pracy przy burakach cukrowych.

Pamiętam jak mi opowiedziałaś

o reakcji twojej matki na propozycję dziedzica. Najpierw twoja matka długo rozmawiała ze średnią córką. Byłyście posłuszne matce i prawie do trzydziestki nie miałyście swojego zdania, więc w Niemczech we dworze niedaleko miasta Gera, twoja starsza siostra wysłuchiwała matki cierpliwie i choć miała wielką ochotę wejść na pokoje dworu, na drugi dzień stanęła w polu przy burakach, a twoja matka mówiła do was prawie jak przez sen, ale stanowczo:

Zawsze źle się kończy służba biednych dziewcząt u wielkich panów. Nigdy nie pozwolę, by się któraś z was skozaczyła.

Przy tych słowach przenikliwym wzrokiem spojrzała na Józję:

- Mam do ciebie zaufanie, ale nie bardzo mi się podoba, że ten twój Józek odprowadza cię coraz później.

Znałaś pojęcie 'skozaczenie', ale nigdy nie pomyślałaś nawet, gdyby jakiś dorastający chłopiec czy mężczyzna złapał cię za łokieć czy delikatnie gładził dłonią po policzkach, jak często robi to Józek twojej siostrze Józji. Od dotykania wierzchem dłoni policzków chyba się nie skozaczęje. Opowiadałaś mi dalej, że przed kilkudziesięciu laty, w sobotę równie upalną usłyszałaś po raz pierwszy tę melodię, którą zapamiętałaś na zawsze. Wyszłaś jak zwykle późnym wieczorem na samotny spacer. Drzewa owocowe w przeogromnym sadzie koło dworu pachniały zupełnie inaczej, aniżeli powietrze w czasie prac w polu. Ciekawość cię wiodła jak najbliżej dworskich alei. Przed gankiem dworu stał samochód z opuszczonym dachem jak w dorożkach, które widziałaś w Zawierciu. Był czerwony, wewnątrz beżowe fotele i lśniące reflektory przypominające spojrzenia rozwścieczonych dzikich zwierząt. Od rana już wszyscy mówili, że samochód nazywa się limuzyna i tą limuzyną przyjechał do syna dziedzica przyjaciel najlepszy, który jest wielkim pianistą. Wtedy zupełnie nie miałaś

pojęcia na czym polega wielkość pianisty, pragnęłaś jednak zobaczyć kogoś o kim się mówi wielki i prawie przed północą dostrzegłaś jak z ganku dworu syn dziedzica ze swoim przyjacielem zeszli i stanęli obok samochodu. Nie słyszałaś o czym rozmawiali, ale ich szepty brzmiały jak tajemnicze wyznania, od czasu do czasu wybuchiły śmiechem. W pewnym momencie usłyszałaś jak wspólnie zaczęli gwizdać melodię, tę samą, którą po kilkudziesięciu latach słyszałaś w swoim zawierciańskim saloniku, płynącą z radia. Gwizdając stali naprzeciwko siebie. W pewnym momencie oderwali dłonie od maski samochodu i wskazującym palcem dotknęli wzajemnie czubka swoich nosów, nie przestając gwizdać. Wreszcie zaśmiali się głośno, wrócili do dworu. Stałaś jak zaszarowana tym niezwykłym koncertem i dziwnymi gestami młodych mężczyzn. Już miałaś zamiar zawrócić do czworaków, gdy z okien salonu dworu melodia, którą gwizdali młodzi mężczyźni, wypłynęła w świat z fortepianu. Koncert trwał długo. Odeszłaś, kiedy pianista przestał grać i w oknach salonu zapadła ciemność. Szłaś do czworaków oczarowana. Zdawało ci się, że unosisz się w powietrzu. Melodia przeniknęła cię tak bardzo, że ją czułaś w palcach u stóp, w dłoniach i potrafiłaś ją zanucić. Cichuteńko skradałaś się do łóżka. Obudziła się twoja matka:

- A ty, gdzie się włóczysz?! Józji nie mogę upilnować i tobie też się zachciało?! Nie wiedziałaś nawet skąd ci z ust wyniknęło to zdanie:

- Słuchałam muzyki...

W czasie robót w polu, przy obiedzie i przed snem robotnicy bez przerwy mówili, że się szykuje na wojnę. Wojna na włosku – tak mówili. Twoja matka skomentowała krótko:

- To wasze gadanie o wojnie, to jest przewracanie śpikami w nosie.

W czworakach najbardziej niespokojna była Józja. Przecież jakby wojna

wybuchła, to młodych mężczyzn wzięliby do wojska. Jej Józek akurat na wojska się nadaje. Tylko, że on jest Polak, a Polski nie ma. Do jakiego by go wzięli wojska? Nie, Józka na pewno nie wezmą. Józek jednak coś przeczuwał i był markotny, jeszcze bardziej tulił się do Józji, patrzył na nią błagalnie i nawet coś zaczął przebąkiwać o ślubie. Twoja matka na tę propozycję krzyknęła:

- Głupstwo rozum zjadło. Gdzie, jaki ślub? Tu w obcym kraju z chłopakiem, którego ojca ani matki nie widziałam. Mój mąż Piotr w grobie, w Dąbrowie Górniczej by się przewrócił. Józja mówiła, że jej się do ślubu nie spieszy. Józek tylko tego pragnie, ale ona nie jest taka głupia. Kocha go bardzo. Dopiero po ślubie pokocha go tak, jak żadna kobieta na świecie nie pokochała jeszcze mężczyzny. Rozmowy o wojnie jakby trochę przycichły, ale gdzieś daleko od Gery prawie na końcu świata jakiś student zastrzelił austriackiego arcyksięcia i ogłoszono mobilizację. Do wojska odjechał syn dziedzica, a w parę dni później Józek otrzymał kartę powołania do austriackiego wojska, ponieważ był galicyjkiem, a Galicja należała do cesarza austriackiego. Józek również odjechał. Wreszcie wojna wybuchła. Prace w polu trwały normalnie. Dziedziczka chodziła smutna, czekając na list od syna. Józja również oczekiwała na wiadomość od Józka. Napisał parę słów, że był u rodziców w domu i stamtąd pojechał do wojska, gdzieś koło Lwowa. Wojna się toczyła daleko od Gery, nie słyhać było nawet wystrzałów, nie widać było pożarów. Robotnicy pracowali w polu, jak w czasie wojny nie było. Dziedzic chodził bardziej sztywny niż przedtem. Dziedziczka często płakała nawet przy ludziach, a ich córka brzdąkała na fortepianie i czasami jeździła konno, świstając szpicrutą w powietrzu. Któregoś dnia wszyscy wracali z pola umęczeni. Wódarz znów

doszedł do twojej matki i powiedział:

- Oszczędzaj Helenkę, ona nie może tak ciężko pracować przy tej ćwikle. Może by jednak poszła pomagać do dworu. Twoja matka z pogardą spojrzęła na wódarza.

- O czym mi tu Wódarzu mówicie. We dworze diabły hulają. Przecież to Wódarz opowiadał o jakimś dziedzicu z Oblęgorzka, co nie tylko wasy przegrał w karty, ale również swoją żonę. Moje córki nie są od tego, żeby były łaskawe dla panów.

Wódarz tylko machnął ręką. Cały wieczór rozmyślałaś o tym, jak by to było we dworze i co byś musiała robić, żeby schlebiać panom. Przecież to chłopaki schlebiają dziewczynom. Przecież to Józek tylko pragnął nieba uchylić Józii i jeszcze do ślubu chciał z nią iść, chociaż matka mówiła, że Kiecówna może się skozaczyć, bo za jakimś parobkiem świata nie widzi i nikogo słuchać nie chce. Ledwo skończy robotę, zje co nieco i z chłopkiem po miedzach poleguje. Czasami prosto od tego chłopaka do roboty przychodzi. Wszystko to się działo wokół ciebie. Było twoim życiem, ale zdawało ci się, że byłabyś szczęśliwsza, gdybyś mogła usiąść wygodnie i ten światowej sławy pianista grałby dla ciebie melodię, którą ciągle w sobie słyszysz, kiedy wokół jest cichuteńko. Doskonale pamiętasz, że był to poniedziałek. Wódarz udawał, że czyta niemieckie gazety, a może i nawet czytał. Przynosił najświeższe wiadomości z frontu. Wojna stawała się okrutna, ziemię na frontach były przesiąknięte krwią. Znów nie mogłaś zrozumieć jak to się dzieje, że dwóch zupełnie obcych sobie ludzi, kiedy jeden drugiemu nic nie zawinił, staje na wprost siebie i strzela z karabinu prosto w głowę. Jak ta wojna wygląda? Dlaczego ci ludzie strzelają do siebie, nie znając się w ogóle, a wódarz opowiadał jeszcze, że najgorsze są granaty. Taki granat wybuchnie koło żołnierza, oberwie mu obydwie nogi, a ten kadłub bez nóg

leży, krwawi, modli się, wrzeszczy albo przeklina świat i nikt mu nie może pomóc. Nie chciałaś tych opowieści słuchać. Poszłaś znów na spacer ścieżką blisko dworu. Dojrzewały jabłka i grusze. Ciepłe powietrze nasycone było zapachem ziół i kwiatów, i nagle rozległ się tak straszny kobiecy krzyk, jakiego nigdy przedtem nie słyszałaś i nie usłyszałaś nigdy potem. Z frontu przyszła depesza – syn dziedziczki został zabity. Myślałaś, że cierpi się tylko po cichu i łyżę się ukradkiem uciera, a dziedziczka krzyczała, wygrażała niebu i ludziom, odepchnęła męża. Nikt jej nie mógł poradzić. Stała i krzyczała, a właściwie wyla. I wtenczas zaczęłaś zdawać sobie sprawę kogo ci bardziej żal, czy pięknego syna dziedzica, który gwizdał z przyjacielem tę piękną melodię czy matki, która charczała z bólu, że jej syna zastrzelił ktoś, kogo syn nigdy nie widział, nie znał, a ona teraz tego żołnierza przeklina i również życzy mu śmierci.

Roboty w polu nie ustawały, ale w dworze było tak smutno, że ludzie nawet nie zbliżali się do niego. Dziedzic chodził jeszcze bardziej wyprostowany, z nikim nie rozmawiał, a twoja matka zauważyła, że idąc kiedyś wzdłuż ścierniska mamrotał coś do siebie. Niewiele z tego mogłaś zrozumieć i zadawałaś sobie pytanie – może w wojnę ludzie głupieją? Po dwóch miesiącach od śmierci syna dziedzica, Józia dostała list od rodziców Józka. Nazywali Józję kochaną córką. Prosilili, żeby do nich przejechała, bo tylko ona została po tym, jak Józka zabili na wojnie. A kim była Józia dla Józka, to rodzice Józka wiedzieli. Wszystko im o Józii opowiedział, jaką jest czystą dziewczicą i gdyby z wojny nie wrócił, niech ją przyjmą do siebie i te cztery morgi pola niech jej zapiszą. A ona się nimi będzie zajmować do ich śmierci, jeśli Bóg będzie tak chciał, żeby on z wojska nie wrócił. Józia długo trzymała list w dłoniach, czytała go kilka razy, usiadła na krawędzi

łóżka, podparła brodę dłońmi zwiniętymi w pięści. Patrzyłyśmy na nią. Ciekawe, co w tym liście zostało napisane? Potem Józia rozpostarła ramiona, wyprostowała nogi, opierając pięty na podłodze i powiedziała: Świat się zawalił, nie ma świata. Józka zabili na wojnie.

Babka podniosła się z krzesła, chwilę się wahała czy podejść do Józii. Już miała usiąść na krawędzi łóżka koło Józii, a Józia najspokojniej w świecie powiedziała:

Zostawcie mnie, pragnę być sama.

Opowiadałaś mi, że po tych słowach Józii zapanowała taka cisza, że słyszałyście bicie własnych serc, a ty jeszcze usłyszałaś tę dziwną melodię, którą gwizdali przyjaciele oparci o samochód, a potem dźwięki fortepianu wypełniły noc. Józia podkurczyła nogi, rękami oparła się o krawędź łóżka i powiedziała głosem tak spokojnym, jakiego już nigdy potem u niej nie słyszałaś.

Rodzice Józka proszą mnie, abym do nich przyjechała. Mam być dla nich córką skoro stracili jedyne go syna, jak się skończy wojna, pojedę... Pojadę! Pojadę, pojedę, pojedę – i rozpłakała się, jak małe dziecko. Uklękłaś z Bolą przy niej, tuląc się do jej kolan, a twoja matka gładziła włosy najstarszej córki. Zginął syn dziedzica – myślałaś, zginął Józek. Co dzień i co noc giną ludzie na wojnie. O co oni się biją? Ja jestem Polką i pełno ludzi jest Polakami. Nie mamy swojej ojczyzny. My mamy prawo się bić z tymi, którzy naszą ojczyznę rozdrapali. Kto strzelał do syna dziedzica, kto strzelał do Józka? Może Polak strzelał do Józka, bo Józek był w austriackim mundurze.

Wszystkie cztery płakałyście, sama nie wiedziałaś czy płakałaś za Józkiem, czy za Józją, czy może nad sobą, że jest tyle tajemnic na świecie, a ty jesteś taka głupia i niewiele z tego rozumiałaś.

c.d.n.

Bogdan Dworak

Zapowiedź nowego wydawnictwa

Janina Barbara Sokołowska pracuje nad nową książką pt. „Ciebie nie ma”. Zadeedykowała ją zmarłej Siostrze, która była dla Autorki, jak sama to określiła: matką, ojcem i siostrą. Oto wybrane utwory poetyckie oraz fragmenty z zapowiadanej książki, a także krótka rozmowa z autorką:



- Komu poleciłaby Pani tę książkę do przeczytania?

- Książka oprócz utworów poetyckich zawiera listy adresowane do Nieba. Jest poszukiwaniem siostry we wszechświecie. Jest wypełnieniem pustki, której wypełnić się nie da. Zawiera obrazy z dzieciństwa. Adresuję ją do wszystkich, którzy

utracili kogoś bliskiego.

- Kiedy powstały wiersze do tej publikacji?

- Powstawały one pod wpływem emocji, zaraz po śmierci siostry Wandy. Wyrażają miłość i tęsknotę.

- Książka robi duże wrażenie, ciekawa jest też jej forma wydawnicza, wzrusza i zmusza do refleksji, gratuluję Pani.

- Dziękuję. Myślę, że warto zastanowić się nad sensem życia. Zapraszam Czytelników do przeczytania tej lektury. Książka będzie dostępna w listopadzie lub grudniu 2007 roku.

Rozmawiała Krystyna Kozdroń

(...)

Kiedy piszę ten list jest ładny wiosenny dzień. Przez firankę prześwieca słońce, rzucając jasny promyk na Twój portret w ozdobnej ramce, z którego sływa cisza i światło jak w spowolnionym filmie. Patrzą na mnie Twoje siostrzane, łagodne oczy. Tak spokojne, jakby chciały powiedzieć, że śmierć nie rozdziela, lecz buduje most pomiędzy życiem a innym miejscem. Tkwi w tym jakaś nadzieja na wspólną wieczność. Jednak patrząc na ten mistyczny obrazek, nieruchomieję w przeświadczeniu, że nagle zadzwoni telefon i usłyszę w słuchawce kochany głos, i że znów będzie jak dawniej. Przede wszystkim nie mogę sobie uświadomić faktu, że Ciebie nie ma i nigdy już nie będzie. Nie mogę zaakceptować rzeczywistości bez Ciebie. Staram się znaleźć w myślach jakieś usprawiedliwienie dla sensu życia i sensu śmierci, dla porządku Boga. Jak widzisz, nie przychodzi mi to łatwo. Miejsce

w moim sercu przeznaczone dla Ciebie jest jedną wielką raną, krwawi. Patrzą w niebo, oczekując jakiegoś cudu, choćby znaku potwierdzającego możliwość Twojego powrotu. Powrotu w sensie namacalnym, co oznacza obecność tutaj i razem. Dużo we mnie żalu, choć sama już nie wiem do kogo kieruję swój żal. Pytania, na które nikt mi nie odpowie. Czasem myślę, że Twoja nieobecność, to jedno wielkie kłamstwo, jakieś nieporozumienie i za chwilę wszystko się wyjaśni, bo po prostu nie ma innej alternatywy. Jeśli bowiem wszystko co istnieje posiada swój początek i koniec, to także śmierć musi gdzieś się kończyć, w jakimś konkretnym miejscu i określonym czasie. Chodzi tylko o to, aby odnaleźć to miejsce na Ziemi i odwrócić bieg spraw. Chwilami wydaje mi się, że zbyt łatwo ulegamy wierzeniu w przeznaczenie, w rzeczy niemożliwe, zrzucając tym samym odpowiedzialność na Boga. Więc, Kochana Siostrzo, pozostaje mi

Siostra pachnie owocem orzecha
który pod skorupką ukrywa
drgające czułością wnętrze

porozumiewawczo mruga przy
stole
że choćby nie wiem co
jest po twojej stronie
ma na sobie twój sweterek
z wybielanej wełny
dużo kolorów przetkanych we
włosy

gdy mówi już się nie martw
cokolwiek się stanie
zawsze będę przy tobie

w tym miejscu nie ma ciebie
mniej
niż w innym
uśmiechasz się do mnie
z portretu
pachnie herbata w zielonym
kubku
biegniemy w głąb wiernej
pamięci

masz chyba siedem lat lub więcej
włosy pływają w słońcu jak skórki
kaszтана
i wiśnie w poplamionym
fartuszk

stop! policzmy dzikie gęsi
jedną z nich ominął czas nad
stawem
została krwawa łąka maków
i niepojętość milczenia

i niewymiernie dziękuję za
troskliwe dłonie
jak czerwona gwiazda salomona

Janina Barbara Sokołowska

tylko wiara w Zmartwychwstanie w pojęciu sacrum, gdyż nie wolno mi wątpić w nasze spotkanie kiedyś, w innym wymiarze. Nie potrafię jednak tego wszystkiego ogarnąć umysłem, wyobrazić sobie innego świata. Jest on dla mnie czymś niepojętym, dalekim i tajemniczym, abym mogła go sobie do końca uświadomić. Do końca? Jeśli konieczność tę interpretuje się jako kres życia. Jeśli ten kres zatopiony jest w początku świata. Ale mój mały świat został rozbity. I w tym doświadczeniu świata świeckiego dochodzą do głosu miejsca wspólnych dziecięcych zabaw, spotkań, które mają wartość wyjątkową: łąka nad Słudwią, złamany obcas na ruchomych schodach na warszawskim dworcu, dom rodzinny. Nasza najbliższa okolica. Objawienie

się sacrum jest dla mnie światem niewyobrażalnym, znanym tyle, co pojęcie wiary. Dla Ciebie Droga Siostrzo – jedynym. Pragnę jednak umiejscowić się i w jednym, i w drugim, aby choć trochę być bliżej Ciebie. Poprzez modlitwę. Pojęcia magiczno-religijne. Mimo to, nie potrafię myśleć o śmierci bez lęku jako o nieskończonym śnie, w którym nie ma snu, ciemności, z której przebija światło. Wiem, że nie wolno mi wątpić w to wszystko, w co wierzyłaś, zwłaszcza w Boga i Jego słuszne dokonania. Jednak w obecnej sytuacji przychodzi mi to z trudem. Muszę się jeszcze bardziej postarać. Przecież kieruję swoje słowa do teologa.

Trzymam w ręku czerwoną książeczkę „Maki”. Wiersze, które napi-

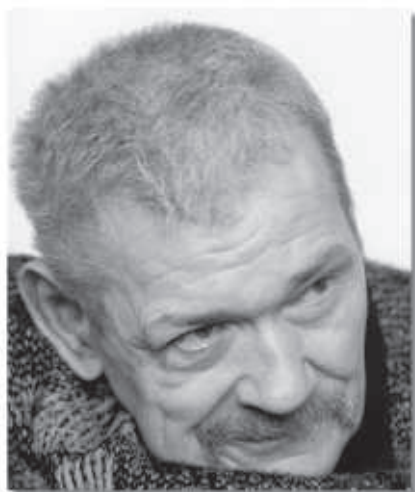
sałam dla Ciebie w chwili Twojej choroby. Maki najczerniejsze na świecie. Walka i krew. Wiara i nadzieja. Czy można lepiej wyrazić siostrzaną miłość?

Teraz patrzysz na mnie z portretu. Śledzisz moje pisanie i milczysz. Usprawiedliwiam Twoje milczenie boską tajemnicą. Ale czy możesz wiedzieć jak bolą uszy od takiej ciszy? Wyobrazić sobie bezustanne wpatrywanie się w słuchawkę telefonu? Świadomość, że nie odpiszesz na moje listy wcale mnie nie zniechęca. Ważne, że jesteś. Jesteś w moim sercu.

Twoja młodsza siostra

[Fragment nowej książki
J.B. Sokołowskiej]

Stanisław Dróżdź – poeta konkretny



Stanisław Dróżdź. Foto: Andrzej Świetlik.
Zdjęcie z domowej strony internetowej

Nie miejsce tu, by wyruszać w podróż do źródeł polskiej sztuki wizualnej, tym bardziej rozstrzygać, jak silnie wizualizacja tekstu poetyckiego jest w rodzimej tradycji zakorzeniona. Owszem, warto zerknąć na nasze druki barokowe i zastanowić się nad kolejnymi pomysłami edytorskimi, ewolucją typografii. Zainteresowani powiedzą jednak, że rolę programową odegrało dwudziestolecie międzywojenne, wtedy bowiem pojawiały się

wiersze graficzne futurystów, czy wizualizacje spółki Przyboś-Strzeмиński. Nie wszyscy komentatorzy pamiętają, że Jan Nepomucen Miller, współredaktor „Ponowy” i „Czartaka”, zanotował w roku 1922: „Z utartych znaków można by stworzyć cały szereg kombinacji graficznych, pełnych wyrazów i podobnej treści”. Dopiero wiele lat później objawi się Miron Białoszewski, potem „nadsłowny” Marian Grzeszczak. Ale do początków polskiej poezji konkretnej właśnie teraz powrócić trzeba. Konkretyzmu, który swą wyrazistość zawdzięcza w Polsce pomysłom artystycznym oraz organizacyjnym Stanisława Dróżdża. Urodzony w Sławkowie (rocznik 1939), przez lata mieszkał Dróżdź w Sosnowcu, a potem osiadł we Wrocławiu. Porą letnią powraca zresztą do Sławkowa każdego roku. To właśnie on, prezentujący swe prace w polskich i zagranicznych galeriach, współorganizator wielu wystaw zbiorowych oraz konferencji teoretycznych (odbywały się m.in. w Dąbrowie Górniczej), reprezen-

tował niedawno polskich artystów na 50. Międzynarodowym Biennale Sztuki w Wenecji.

Myśląc o „samoistności” doświadczenia tego autora, sięgnąłem niedawno po katalog *Poezja strukturalna. Pojęciokształty*, który dokumentował indywidualną wystawę w galerii odNowa (1969). Tutaj przecież znajdują się jego najwcześniejsze teksty konkretne, między innymi – *język*. Każdy z podobnych utworów „alfabetycznych” (m.in. *Aragona*, *Sterna*, *Havla*) odsłania „początek”, zbiór liter zapowiadających kombinacje wyrażenia i zapisu. Taki właśnie znakowy początek sugeruje porządek i harmonię układu, koniec natomiast – jak w pewnym utworze Clausa Bremera – może się okazać czarną plamą „nałożonych” czcionek, czernią ostateczną. Klamra początku i końca, ograniczenia i nieskończoności obecna jest w całej twórczości Dróżdża, która wprawdzie została osadzona w mikroświatach języka, lecz pojęciową rozgrywkę prowadzi

w przestrzeni obrazu. „Pojęciokształty” artyści potrzebują obszaru galerii, nie tylko oddechu dużej płaszczyzny, ale i oddechu kolejnych „wymiarów”. Klasyczną ekspozycją warszawskiej Galerii Foksal (1977) stał się tekst *między*. Przestrzeń pomieszczenia została wyłożona literami, lecz dopiero w trakcie znaczeniowego porządkowania odbiorca powoływał do istnienia tytułowy wyraz. W ramach tej świadomości przestrzeni, odległości oraz czasu, konkretyzm Dróżdża okazuje się konsekwentną sztuką fragmentu (przykładem *Klepsydra* z roku 1970). Każdy tekst jest zaledwie ułamkiem ciągu, każda plansza – częścią trwającego cyklu uzupełnień. Autor powraca do starych tekstów (*samotność*, *zapominanie*, *niepewność-wahanie-pewność*), zestawia je w nowych układach, wciąż sygnalizuje ich „aktywność”.

Głównymi bohaterami wielu utworów Dróżdża będą cyfry i liczby, bowiem u podstaw konceptu tkwi matematyczny porządek, ale też nie znika on w przypadku kompozycji

literowych. Znaki i funkcje, pozornie sytuując się poza dziełem, tak naprawdę organizują jego strukturę. Tu widać ład matematyczny, niepozwalający poddać się chwilowym emocjom. Sądzę, iż postulat „wstydu uczuć” zrealizowany więc został poza „pięknym zdaniem” Tadeusza Peipera, właśnie w pracach



konkretystów. Konkretyzm wybiera przekaz maksymalnie zwarty. Czytanie tekstu w galerii skutecznie aktywizuje percepcję „oglądu”, wykorzystując możliwości swojej „poetyki spojrzenia”. W cyfrowym *przypadku x* (1970) żadna z czterech linii ograniczających wydruk nie była ramą tekstu. Obserwacja, bardziej lub mniej gwałtownie przerwana (nigdy

nie zobaczymy przecież dalszej części zapisu), zyskuje sankcję artystyczną. Wspomniana *Klepsydra* wyznaczała na przykład płaszczyzny, które nigdy nie osiągną tożsamości.

„Pojęciokształty” Dróżdża rodzą się w obszarze doznań migotliwych, w dialogach „dziwiących się sobie” znaków. Analizując reguły ich współlistnienia, nie przeoczmy sprawy zasadniczej: poezja konkretna odsłania tekst naszej egzystencji, zaś „minimalistyczne” prace Stanisława Dróżdża odkrywają perspektywę eschatologiczną. W sobie właściwy sposób opowiadają o samotności, niepewności, nieskończoności lub kresie. Bez sentymentalnych wynurzeń, wydumanych przenośni, ten – jak stwierdził kiedyś Tadeusz Sławek – poeta „poza książką, poza liryką, poza metaforą” odsłania konkret sztuki i egzystencji.

Dokładnie: konkret sztuki egzystencji.

Paweł Majerski

Twórczość Pawła Lekszyckiego



Paweł Lekszycki – wybitny poeta, krytyk literacki, redaktor serii wydawniczej „Kontrapunkt”, nauczyciel języka polskiego, prowadzący zajęcia literackie i dziennikarskie w Młodzieżowym Ośrodku Pracy Twórczej w Dąbrowie Górniczej.

Urodzony w 1976 roku poeta już jako uczeń technikum starał się rozwijać swoje zainteresowania



literaturą, wówczas podjął decyzję o rozpoczęciu studiów filologicznych na Uniwersytecie Śląskim. Lekszycki wszedł w świat literatów, debiutując w „Opcjach” w roku 1997, a następnie jego wiersze publikowane były w wielu magazynach kulturalnych między innymi w: „Arkadii”, „Pro Arte” i „HA!arcie”. W 1998 r. był inicjatorem powstania grupy poetyckiej

„Estakada”, która przetrwała do 2001 r. Miejscem spotkań był wówczas katowicki teatr GuGaland, w którym artyści spotykali się, organizując wieczory autorskie. Studiując, poeta podjął jeszcze jedną poważną decyzję, a mianowicie postanowił zostać nauczycielem i jak to sam stwierdza, nie wyobraża sobie teraz życia bez pracy w szkole. Jako prowadzący zajęcia literackie w MOPT przekazuje wychowankom wiedzę przede wszystkim o poetach młodego pokolenia, a także stara się rozwijać ich zainteresowania związane z literaturą, chętnie udziela porad jeszcze niedoświadczonym twórcom, dyskutuje na temat ich własnej twórczości. Zamierzeniem zajęć dziennikarskich było do tej pory

tworzenie gazetki ukazującej się na terenie ośrodka, natomiast w tym roku celem warsztatów jest prowadzenie bloga internetowego, który znajduje się na stronie: www.rendgen.blog.pl. Pod opieką Pawła Lekszyckiego jest również seria wydawnicza „Kontrapunkty” ukazująca się od 1994 r. Poeta w 2000 r. stał się redaktorem naczelnym magazynu kulturalnego „Kursywa” wraz z Adamem Pluszką. Początkowo magazyn ukazywał się jedynie w internecie, a następnie jako dodatek do „Opcji”. W 2003 r. pojawił się pierwszy samodzielny numer „Kursywy”, w której możemy znaleźć oprócz poezji, przede wszystkim teksty krytyczno – literackie. Niestety magazyn wydawany był wyłącznie do roku 2005. Czas, w którym powstała „Kursywa” był okresem nasilonego rozwoju literackiego poety. Wówczas ukazał się pierwszy tomik poezji Lekszyckiego „Ten i Tamten”, napisany wraz z Pawłem Sarną. Kolejna książka „Wiersze przygodowe dokumentalne” powstała w 2001 r. Wówczas autor opisywał szarą, otaczającą nas rzeczywistość. Poważne, metafizyczne przemyślenia zostały połączone z odrobiną ironii i humoru. Kolejny

tomik poezji „Pozwólcie dzieciom przychodzić do mnie” ukazał się w 2005 r. Książka wzbogacona została o wiersze o zabarwieniu autobiograficznym. Poeta dzieli się z nami swoimi przeżyciami związanymi z wykonywaniem zawodu nauczyciela. Lekszycki jest również autorem krytycznej rozprawy wydanej w 2001 r. „Grupa Na Dzikie. Socjologia i poetyka zjawiska”.

W ostatnim czasie poeta prezentuje się czytelnikom, uprawiając formy prozatorskie. W 2006 r. ukazał się arkuś literacki „Zawód Belfer”, w którym po raz kolejny możemy podziwiać autora jako wytrwałego nauczyciela. W przygotowaniu jest również książka zawierająca zbiór opowiadań, która pojawi się najprawdopodobniej w 2009 r. Obecnie dla pisarza niezwykle istotne stało się również redagowanie własnego bloga internetowego, gdyż jak sam to określa, w ten sposób najłatwiej jest dotrzeć do czytelnika. Aktualności z życia poety, a także najnowsze utwory możemy odnaleźć na stronie: www.szycownik.blog.pl

Paweł Lekszycki oprócz tego, że jest jednym z najwybitniejszych i najpopularniejszych poetów Zagłę-

bia młodego pokolenia, jest także nauczycielem, który wykonuje pracę, wkładając w to całe swoje serce. Dowodem na to są zajęcia literackie i dziennikarskie prowadzone w Młodzieżowym Ośrodku Pracy Twórczej w sposób mistrzowski. Z niecierpliwością czekamy na ukazanie się książki pisarza, aby móc zatopić swój wzrok w najnowszych opowiadaniach, tym bardziej, że do tej pory znaleźliśmy Lekszyckiego zwłaszcza jako poetę. Formy prozatorskie dla wielu czytelników są nowością.



Magda Zysek

Jak zostałem romantykiem – opowiadanie

(A.Pluska: Trip. Kraków 2005)

W pokoju nauczycielskim nie jest łatwo. Nikt tutaj nie ma forów. Jedni siedzą i piją nerwowo kawę, inni wychodzą na dyżur na boisko albo korytarz, jeszcze inni przesłuchują taśmy i zatrzymują je w miejscach, w których radosny głos spikera w języku zachodnich sąsiadów oznajmia „dzień dobry” jak świeży chleb z masłem. Stoję zawieszony między drzwiami a oknem, za którym beztrzesko korzystają ze słońca dziewczyny z drugiej licealnej. Na opalone pod greckim, włoskim albo egipskim niebem twarze próbują

złowić jeszcze rude cętki polskich piegów. Nie zrobił na nich większego wrażenia mój wczorajszy wykład, nie tknęły w domu podręcznika z polskiego, nie zachwylił ich ani Słowacki, ani – o, zgrozo – Mickiewicz. *Na suchego wypłynąłem przestwór oceanu.* Spierzchnięte usta domagają się łagodnej kuracji tlenowodorowej, przez gardło, jak przez szyjkę klepsydry, przesypuje się piasek. Na szczęście mam teraz okienko i ta myśl napawa mnie optymizmem. Nie ma takiego problemu, dla którego przez czterdzieści pięć minut nie znalazłbym rozwiązania. Czekam na dzwonek. Niech wyjdą na swoje lekcje panie i panowie od matematyki, łaciny, niemieckiego

i fizyki, niech zabiorą swoje mapy historycy, niech wreszcie znikną ze stolików wszystkie dzienniki i wszystkie języki, niech zaczną trelować o związkach przyczynowo-skutkowych w wybranych dziedzinach nauki. Chcę zostać sam – romantyk wśród pozytywistów harujących u podstaw programowych.

Wreszcie jest, dzwoni jakby na alarm, jak gdyby woźna czytała Słonimskiego i ... „Uwaga! Uwaga! Przeszedł! Koma trzy! Ktoś biegnie po schodach, trzasnęły gdzieś drzwi. Ze zgiełku i wrzawy dźwięk jeden wybucha i rośnie...”. Krótki przeciąg, jeszcze drobiny kurzu powoli opadają na stół, niczym drużyna spadochroniarzy i ... błogi spokój zapada niczym

kurtyna.

W takiej ciszy najchętniej oddaje się myślą o dalekich podróżach, setkach kilometrów asfaltu zamykających się za mną jak zamek błyskawiczny, o średniowiecznych fortecach, z których wyrosli i Konrad i hrabia Henryk, wreszcie – jak ocalały w kanałach partyzant – poddaje się błogiej kontemplacji egzotycznego pejzażu. Tym razem nie mam jednak na to czasu. Nie mogę rozpraszać myśli, wszystkie je muszę w pedagogicznej soczewce skupić na temacie zbliżającej się lekcji w II LO. *Poezja polska na imię ma Adam*. Myśl Szycki, myśl...

Jak skłonić osiem dziewcząt i dwóch prawie już mężczyzn do lektury poezji, jeśli Mickiewicz jest dla nich li tylko obowiązkową lekturą? A może moje myśli zbyt mocno, jak pociąg towarowy, trzymają się prostych torów, którymi wiedzie się wiedzę? A może wybiegłem, hen, na manowce i poraziło mnie słońce, i jak ów Mickiewicz daleki jestem od domu, znaczy się sensu? Zaniechałem tych myśli, wszak gdybym miał dwa czy trzy nawet okienka, niczego bym nie wymyślił. Złapałbym tylko depresję i stałbym się doskonałym obiektem poglądowym na lekcjach geografii, na czym mi nie zależy, bo nikt za to nie płaci. Ale, o cudzie, kiedy sięgałem po drugie śniadanie (drugie śniadanie zawsze podnosi na duchu zbolące ciało) w przegrodzie torby znalazłem tomik poezji Adama Pluszki i myśl jak błyskawica przeszła mi głowę. Oto artysta! W dodatku Adam!

Bo biografia romantyka prosta jest, szalenie mało skomplikowana wbrew wszelkim pozorom. Ot, wystarczy tylko garść buntu, wykształcenie, aktywność w jakimś tajnym, undergruntowym związku, nieudany związek z kobietą i liczne podróże. Pluszka, pomyślałem, spadł mi tutaj jak z drzewa. Pamiętam jeszcze jak dziś jego fikuśne fryzury, kiedy biegał po korytarzach uniwersytetu z głową okrągłą jak patelnia, z której zwisłały

wiechcie włosów o barwie spalonej jajecznicy, co brałem za wyraz kontestacji i buntu. Pamiętam czasy, kiedy redagowaliśmy razem, w czasach, kiedy literatura w internecie była równie popularna jak sama literatura w szkole, czyli wcale, nasz dwumiesięcznik literacki i pierwsze tytuły numerów: „Brzydkie wyrazy”, „Soft porno” czy „Bóg Honor Ojczyzna”. pamiętam także, jak zrywał zaręczyny z kobietą, o której myślałem wówczas po prostu: Pluszkowa żona, i związki ze Śląskiem na rzecz praśniejącego Małopolski i emigrował do Krakowa w czerwonym sejczento po dach wypchanym książkami różnej maści pisarzy. To, lubię! – rzekłem, to lubię! I rzekła na to pani dyrektor, pani Marylka, co stała za mną od kilku chwil, a której wkroczenia do pokoju nauczycielskiego nie zauważyłem: „Za to ci spadnie wyroków zasłona, przyszłość spod ciemnych wskaże chmur”. I powiedziała, że będzie dobrze.

„Motyw podróżnika, pielgrzyma, tułacza pojawia się w literaturze od początku jej istnienia, bo chęć poznania jest u człowieka silniejsza od leku przed nieznanym” – zacząłem przed dzieciosobową grupą młodych słuchaczy monolog, jak Konrad improwizację i czułem, że jestem wielki. „Podróż bowiem – kontynuowałem – symbolizuje drogę życia, ryzykowne przedsięwzięcie, dążenie do celu, przygodę, odkrycie i poszukiwanie duchowych celów”. Sala milczała, dziewczęta pod ławkami czytały „Bravo girl” a chłopcy „Hustlera”. Byłem jednak twardy jak gips na skręconej kończynie. „Wędrówka to nie tylko zwiedzanie, odkrywanie przestrzeni, mamy przecież wędrówkę dusz, podróż W głąb siebie i daremną od siebie ucieczkę. Podróżowanie jest najstarszą pasją człowieka”. Mówiłem z zapamiętaniem. A oto i siła słowa, skojarzeń i tęsknot za nieodległymi przecież wakacyjnymi wożaczami! Czar, który działa, niezawodne

zaklęcie. Głowom dzieci zaczęły rosnać uszy i nosy zaczęły wykwiatać spod ławek. W powietrzu dało się czuć błogą flautę od strony mórz: śródziemnomorskiego i bałtyckiego, od strony norweskich fiordów powiało chłodną tajemnicą. Od południa, wprost ze słoweńskiej stolicy, niczym nieszczęsna Demeter, tułacz Orfeusz albo moralnie zbankrutowany Edyp nadciągał poeta. Byłem pewien, iż niczym Mojżesz porwać się mogę teraz na szkolne młodzieży uciśnianie poetami martwymi, że jak Mojżesz wyprowadzę młodzieży naród wybrany do obiecaniej ziemi współczesnej poezji. Pochłonał nas *Trip*. Nużaliśmy się we wstęgach autostrad, obliczaliśmy kilometry asfaltowych kolein, mierzyliśmy temperaturę opadów deszczu w Oslo, krok po kroku, stopa po stopie odmierzyliśmy centymetry krakowskiego mieszkania poety, polubiliśmy nocę spędzone w samochodzie i martwiliśmy się bolącą nerką bohatera tych wierszy, lecz przede wszystkim tęskniliśmy, szalenie tęskniliśmy. Do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitną Wisłą rozciągniętych, do tych pól malowanych zbożem rozmaitem, wyłaczanych pszenicą, posrebrzanych żytem. I wtedy zaczęliśmy bodaj rozumieć sens wędrówki, o całe mile przybliżyliśmy się do rozumienia motywu podróży w literaturze. Rozpromieniały mnie wypieki na twarzach moich uczennic i uczniów i widziałem, że byłem dobry, bo wymieniony był przedmiot moich rozważań. Bo żywy był i żywym językiem operował sprawnie jak chirurg. A potem, po dzwonku, kiedy znów zawieszony między drzwiami a oknem, rozmyślałem o lekcji minionej, przyszło mi na myśl, że dzięki Pluszce mógłbym raz jeszcze polubić romantyzm, że właściwie go polubiłem i napisałem nawet już w domu, po pracy, taki wierszyk:

Syn znajomej polonistki połknął
baterijkę do zegarka
i teraz chodzi jak nakręcony Mnie
natomiast nakręcają relacje
z przebiegu lekcji polskiego w klasie w
której muszę
wziąć nagłe zastępstwo (czuję się jak
powołany do gry

Rezerwowi napastnik) obrona rywala
nie lubi Słowackiego
a z Mickiewiczem nie poszlaby do łóżka
żadna
z całego zastępu Weraszczakówien na
szczęście nie nazywam się
Konrad nie noszę imienia Kordiana i
wcale nie muszę

Brać tego wszystkiego do serca Mam
jednak coś z romantyków
bo przychodzę na lekcję bez głowy za to
na lekkim kacu
symuluję chorobę: kaszlę intensywnie w
chusteczkę
dręczą mnie także suchoty

A wieczorem zadzwoniłem do Mańki i powiedziałem jej, że Adam to wielki romantyk, czemu ona kategorycznie zaprzeczyła. „Kim wobec tego – zapytałem – jest Pluszka? „Nie wiem – powiedziała Mańka – ale na pewno nie tym, za kogo go ludzie mają”

Paweł Lekszycki

Korespondencja z Krakowa

Nakładem „Kuriera Codziennego” Chicago, w pierwszej połowie roku 2008 ukaże się książka mojego autorstwa zawierająca około 80 opowiadań i 80 publikacji ze światowej prasy polonijnej. Niektóre opowiadania i publikacje ukażą się jednak

wcześniej, a to dzięki ich drukowi w „Raptularzu Kulturalnym” w Dąbrowie Górniczej, za co bardzo serdecznie dziękuję. Jako pierwsze chciałbym zaprezentować opowiadanie pt. „Dorożka”

Aleksander Szumański



DOROŻKA

Interciti zatrzymał się dopiero w Warszawie. Gdy ruszył, w pustym przedziale znudzonym wzrokiem spoglądałem na mijany krajobraz. Z torby podręcznej wybrałem zeszyt i zacząłem pisać. Nie byłem w dobrej formie. Być może formę ukształtowała moja wiara w brak wyobraźni. A przecież niektóre mijane drzewa i nieliczne zabudowania migające raz po raz w jasnym świetle wstającego dnia, układające się w różne dziwne kształty, powinny poruszyć wyobraźnię.

Nie zauważyłem, gdy usiadłaś naprzeciwko, ale po chwili zwróciłem uwagę, że czytasz „Gazetę Polską” kształtującą opinie i poglądy zaledwie nielicznych. Wydawałaś się interesująca i nie wiem dlaczego pomyślałem o brązowych oczach Ali.

Nie pamiętam w jaki sposób rozpoczęła się rozmowa, ale zapewne nie mogła się nie rozpocząć. Oczywiście zmieniłem swoje zainteresowania krajobrazem i obserwowałem cię bacznie, gdy mówiłaś. Starym zwyczajem opowiadałem wiele o sobie i zauważyłem w twoim spojrzeniu zabawę.

- Od dawna? – w pewnym momencie zapytałaś.
- Co od dawna? – odpowiedziałem pytaniem.
- Oczywiście od kiedy pan pisze? – zapytałaś.
- Dzisiaj zacząłem – odpowiedziałem.

Obserwowałem, jak się świetnie bawisz, zasłaniając oczy przed biegnącym z nami słońcem.

Pociąg przystanął.

Nikt nie zakrzyknął – „Kraków Główny! Proszę wysiadać!”

Nie było widać witających, nie sprzedawano na peronie lodów. Nieco dłużej przetrzymałem twoją rękę.

- A więc o piątej? – zapytałem.

- Tak – potwierdziłaś. Wtedy znowu pomyślałem o brązowych oczach Ali. Długo obserwowałem twoją zwiewną postać. Skojarzyła mi się ze zwiewnymi nitkami babiego lata. Stąpałaś wytwornie, aż zniknęłaś w szeroko otwartych drzwiach. Długo czekałem, chyba godzinę. Zawiedziony ruszyłem wzdłuż ulicy Szpitalnej.

Wchodząc do bramy budynku, w którym mieszkam, usłyszałem rytmiczny tętent kopyt końskich, pary pięknych koni, wiodących ni to dylizans, ni to dorożkę z dziewczyną w cylindrze siedzącą na koźle. Powożącą była dama z pociągu.

Nigdy już jej w życiu nie spotkałem.

Aleksander Szumański

VIII Sympozjum Zagłębiowskie



Arkadiusz Rybak w roli prelegenta

W dniu 25 maja 2007 r. w murach Wyższej Szkoły Humanitas w Sosnow-

cu odbyło się VIII Sympozjum Zagłębiowskie. Jego organizatorem był Klub Kronikarzy Zagłębia Dąbrowskiego im. Jana Przemszy-Zielińskiego oraz rektor WSH prof. Jerzy Kopel.

Goście i prelegenci spotkali się w Czytelni Szkoły. Dwa pierwsze wykłady były poświęcone pamięci patrona Klubu – Janowi Przemszy-Zielińskiemu. Profesor Włodzimierz Wójcik nazwał Jana Zielińskiego „Dobrym duchem Zagłębia”, nato-

miast profesor Mirosław Ponczek podkreślił „Wkład Jana Przemszy-Zielińskiego w rozwój wydawnictwa o sporcie”. Prelegentem był też Arkadiusz Rybak. Przedstawił on zebranym postać Józefa Patrycjusza Cieszkowskiego – współtwórcy Zagłębia Dąbrowskiego. Na koniec wystąpił Przemysław Ruta z Wyższej Szkoły Humanitas z wykładem o „Działalności dziennikarskiej Leona Kruczkowskiego w Sosnowcu”.

Agnieszka Kowalska

III edycja nasadzenia LASU EUROPEJSKIEGO



Inicjatywa sadzenia lasu powstała dla uczczenia pierwszej rocznicy uczestnictwa Polski w Unii Europejskiej. Inicjatywę podjął Dąbrowski Oddział Społecznego Ogólnopolskiego Stowarzyszenia im. Edwarda Gierka działającego pod przewodnictwem Marka Piotrowskiego. Akcję sadzenia drzew nazwano sadzeniem LASU EUROPEJSKIEGO.

Pomysłodawcy udali się do Nadleśnictwa Siewierz i tam uzyskali zgodę Nadleśniczego inż. Andrzeja Włóki na wykonanie nasadzenia lasu. Organizacyjnie odpowiedzialnym ze strony leśników został wskazany leśniczy łosieński – Wiesław Pierchała. Sprawą zainteresowano bratnie oddziały Stowarzyszenia z Będzina, Sosnowca oraz Stowarzyszenie Inicjatyw Społecznych z Dąbrowy Górniczej. W miarę rozwijania się inicjatywy przybywało zainteresowanych. Przyłączyli się członkowie

Dąbrowskiego Stowarzyszenia „POKOLENIA”, Koło Gospodyń Wiejskich z Łośnia, Towarzystwo Przyjaciół Dąbrowy, Rady osiedlowe: Łęki, Błędowa, Okradzionowa, Tucznawy i Ujejsca. Akcja znalazła uznanie nie tylko u wielu przedstawicieli lokalnych władz, ale także państwowych, o czym świadczy ich uczestnictwo, np. nie brakło Eurodeputowanego prof. Adama Gierka, Posła Wiesława Jędrusika - Przewodniczącego Głównego Zarządu S.O.S im. E.Gierka; Posła, a obecnie Prezydenta Dąbrowy Górniczej Zbigniewa Podraży;

Przewodniczącego Rady Miejskiej D.G. Roberta Koćmy, dąbrowskich Radnych: Włodzimierza Goleńskiego, Ryszarda Rutkowskiego, Marioli Trzewiczek, Przewodniczącego Rady Miejskiej Sosnowca - Grzegorza Pisarskiego;

Sosnowieckich Radnych reprezentowali: Marek Godek i Maciej Adamiec;

Towarzystwo Przyjaciół Dąbrowy Górniczej reprezentowała Przewodnicząca - Wanda Ziętek wraz z członkami. Dużym wsparciem byli też Prezesi Zarządu S.I.S - Jerzy Smorąg i Jerzy Krzeczowski oraz Przedstawiciele Stowarzyszenia

„Pokolenia” - Zofia Rolnik i Grzegorz Szklarek.

Dotąd miały miejsce już trzy edycje nasadzeń lasu wykonanych w tej samej formie organizacyjnej. Pierwszy raz (16 kwietnia 2005 roku) nasadzono 5100 sadzonek sosny w enklawie leśnej Łazy Błędowskie, leśnictwo Łosień. Wówczas w pracy uczestniczyło 61 osób. W drugiej edycji (29 kwietnia 2006 roku) nasadzono 1800 sztuk dębów w enklawie lasu Okradzionów przy udziale 40. osób. 21 kwietnia 2007 roku odbyła się trzecia edycja akcji nasadzenia **Lasu Europejskiego pod hasłem „Nie będzie nas, a będzie las”**. Przy dobrej pogodzie uczestnicy, których i tym razem było 40., wsadzili 1500 sztuk dębów w enklawie leśnej Rudy-Okradzionów.

*„Cieszą oczy i serca wyniki naszej pracy, bowiem las sadzony w 2005 roku osiągnął już wzrost 40 cm i sadzonki przyjęły się w 99 %. Akcja została opisana przez leśników w **Trybunie Leśnej** – twierdzi Marek Piotrowski. – Każde nasze spotkanie przy sadzeniu lasu kończyło się przy ognisku, w leśnej scenerii i przy poczęstunku. Tą częścią scenografii zajęli się leśnicy i oni pełnili funkcje gospodarzy”*.

Z tego miejsca mamy honor złożyć podziękowania wszystkim, którzy brali udział w naszej akcji sadzenia „LASU EUROPEJSKIEGO”, którzy wsparli pomysł. Zapoczątkowana w 2005 roku inicjatywa nasadzenia LASU EUROPEJSKIEGO cieszy się autentycznym, społecznym zaintere-

sowaniem zarówno w naszym mieście, jak również w Regionie Zagłębiowskim.

Osobne podziękowania kierujemy pod adresem Nadleśnictwa SIEWIERZ, a w szczególności dla jego szefa – Nadleśniczego Andrzeja Włóki, jak również Leśnictwa

w Łosieniu i Leśniczego – Wiesława Pierchały za wzorowe przygotowanie terenów do nasadzenia oraz sympatycznych spotkań piknikowych.

Za Zarząd SOS im. E. Gierka
Oddział Dąbrowa Górnica
Przewodniczący Marek Piotrowski”.

Zwracamy uwagę na wydarzenia

w mieście i w regionie

Kwiecień

- Trwały debaty na temat powołania Związku Metropolitalnego – Silesia. W Wyższej Szkole Humanitas spotkali się naukowcy, politycy, ludzie kultury z regionu, by zastanowić się nad przyszłością Śląska i Zagłębia.
- Zmarła w wieku 89. lat Stanisława Gierka, z domu Jędrusik, ur. 10 II 1918 r. w Sosnowcu – Zagórze, żona I Sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Spoczęła na cmentarzu obok swojego męża.
- W całym Zagłębiu Dąbrowskim odbywały się uroczystości związane z 67. rocznicą zbrodni katyńskiej.
- Obchodzono DNI ZIEMI. Można było pozbyć się niebezpiecznych odpadów. Dzieci i młodzież uczestniczyły w imprezach plenerowych i konkursach ekologicznych, m.in. w dąbrowskim PKZ.
- Wmurowano kamień węgielny (24 IV) pod budowę Centrum Handlowego „POGORIA” w Dąbrowie Górnicej. Powstanie ono w rejonie ulic: Jana III Sobieskiego oraz Przybyłaka. Będą butiki, kawiarenki i kino, fontanna, duży parking, pasaż Sklepów i REAL.
- Prezydent Miasta Dąbrowy Górnicej – Zbigniew Podraza otrzymał z rąk Prezesa Towarzystwa Przyjaciół Dąbrowy Górnicej „Odrodzenie” – Stefana Pobidła „Złoty Laur” im. Adama Piwowara i tytuł „Super Dąbrowianina Roku”.
- Iwona Trzaska-Dąbrowska, lekarz med. została uhonorowana tytułem „Dąbrowianina Roku 2006” przez Towarzystwo Przyjaciół Dąbrowy Górnicej. Nagrodę wręczył Prezydent Miasta Zbigniew Podraza.

Maj

- Świętowano 105. rocznicę urodzin Jana Kiepury – „Chłopaka z Sosnowca”.
- Odbyły się Zagłębiowskie Juwenalia, których organizatorami byli: Uniwersytet Śląski, Akademia Medyczna, Wyższa Szkoła Humanitas, Wyższa Szkoła Biznesu.
- Swój Jubileusz 10-lecia świętowała w Zamku Sieleckim Wyższa Szkoła Humanitas.
- Profesor Włodzimierz Wójcik oraz Emil Bystrowski i Stanisław Góra zostali odznaczeni Orderem Św. Stanisława. Wręczenia dokonał prof. Marek Kwiatkowski w warszawskich łazienkach królewskich.
- Odbyło się (16 maja) w Urz. M. w D.G. pierwsze

spotkanie inaugurujące prace nad projektem „Strategia Rozwoju Miasta: Dąbrowa Górnica 2020”.

- W ramach akcji „Masz Głos Masz Wybór”, Prezydent Miasta Dąbrowy Górnicej – Zbigniew Podraza zadeklarował uporządkowanie gospodarki wodno-ściekowej, budowę nowoczesnego ośrodka dla dzieci niepełnosprawnych, słabo widzących i niewidomych, rozwój infrastruktury służącej turystyce i rekreacji; budowę szerokopasmowej sieci oraz Miejskiego Systemu Informacji Przestrzennej, rewitalizację Centrum Miasta oraz stworzenie bazy noclegowej.
- W Wyższej Szkole Humanitas odbyło się VIII Sympozjum Zagłębiowskie. Spotkania odbywają się w maju na pamiątkę śmierci Jana Przemszy-Zielińskiego. Organizatorem tychże jest Klub Kronikarzy Zagłębia Dąbrowskiego.

Czerwiec

- Kapituła konkursu *O Zagłębiowską Nagrodę Humanitas*, w II już edycji, uhonorowała prof. dr. hab. Włodzimierza Wójcika oraz Teatr Dzieci Zagłębia im. Jana Dormana w Będzinie.
- W sosnowieckim Teatrze Zagłębia odbyła się premiera sztuki pt. „Krzesiwo” Christiana Andersena w oprac. Ewy Drozdowskiej.
- Laureatami tegorocznej Nagrody Literackiej Gdynia zostali: Wiesław Myśliwski za *Traktat o łuskaniu fasoli*, Wojciech Bonowicz za *Pełne morze* i Krzysztof Środa za *Projekt handlu kabardyńskimi końmi*. Przyznano również wyróżnienie pozaregulaminowe – otrzymała je Magdalena Tulli za *Skazę*.
- Trwają prace wóldarzy: Dąbrowy Górnicej, Będzina, Siewierza, Sławkowa nad projektem pn. „Rozwój infrastruktury aktywnych form turystyki i rekreacji – Centrum Sportów Letnich i Wodnych POGORIA”.
- W Sosnowcu, w Parku Sieleckim, w miejscu dawnego amfiteatru zainaugurowano LETNI OGRÓDEK. W planach są cykliczne spotkania. Jako pierwszy odbył się koncert wokalistki, pianistki, kompozytorki – Roksany Vikaluk.
- Świętowano DNI Dąbrowy Górnicej oraz DNI... poszczególnych miast Zagłębia Dąbrowskiego.

K.K.



Rok 2007 przejdzie do historii jako rok licznych rocznic i obchodów. Swe jubileusze obchodzą miasta, instytucje i sławni Polacy. W roku bieżącym obchodzimy 85. rocznicę narodzin katowickiej Silesianki. Biblioteka Śląska powstała w 1922 roku, a więc jest młodszą siostrą Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej, która swe 100-lecie obchodziła w 2006 roku. Wówczas to prof. Jan Malicki – Dyrektor Biblioteki Śląskiej, powiedział: „Wysoko oceniam przeszłość i teraźniejszość Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dąbrowie Górniczej. (...) Biblioteka uszlachetnia miejsce, w którym istnieje”. Nowa siedziba Biblioteki Śląskiej znajduje się przy Pl. Rady Europy 1 w Katowicach, w sąsiedztwie nowoczesnych banków. Silesianka jednak stanowi bank cenniejszy od innych, gdyż przechowuje bezcenne skarby intelektu wielu pokoleń; od czasów najdawniejszych po współczesność. Biblioteka Śląska jest placówką wyjątkową. „Nie ma takiej drugiej Biblioteki w całej Polsce, a pewnie i w Europie” – powiedział profesor Jan Malicki w jednym z wywiadów.

Obecnie zbiory Biblioteki obejmują ok. 2 mln pozycji, wśród których znajdują się prawdziwe cymelia, m.in.: starodruki, rękopisy, nuty, grafiki, materiały filmoznawcze i multimedialne. Biblioteka gromadzi „dokumenty z zakresu wszystkich dyscyplin naukowych, ze szczególnym uwzględnieniem nauk prawnych, ekonomicznych, społecznych i humanistycznych, a także literaturę regionalną, tj. piśmiennictwo dotyczące historycznego i współczesnego Śląska oraz Zagłębia Dąbrowskiego”. Placówka zwana matką śląskiej humanistyki prowadzi również niekomercyjną działalność wydawniczą.

Do najważniejszych publikacji należą: „Bibliografia województwa śląskiego”, „Książnica Śląska” oraz

Bank cenniejszy od innych

liczne serie wydawnicze, a wśród nich: *Folia Scientica Bibliothecae Silesianae*, *Polonica*, *Ex libris*, *Debiuty poetyckie*. Biblioteka wydaje także naukowe pismo „Guliwer” poświęcone literaturze dziecięcej, a z okazji ważnych wydarzeń kulturalnych – biuletyn „Raptularzyk Silesianki”. To pokrewieństwo tytułu jest nam szczególnie bliskie.

Książnica nie tylko przechowuje, porządkuje i udostępnia księgozbiór, ale także prowadzi działalność naukową, popularyzatorską i promocyjną. Jak czuły barometr reaguje na wszystkie wydarzenia kulturalne w Polsce i w świecie. Ich echem są wystawy, sympozja i publikacje. Bywa tak, że w podwojach bibliotecznych odbywa się równocześnie kilka różnych imprez. Panuje tu niezwykle klimat. Gdy po reprezentacyjnych schodach wchodzimy do szklanego pałacu, jesteśmy olśnieni ogromną przestrzenią przesiąkniętą światłem. Stąd rozpoczynamy naszą wędrówkę.

Biblioteka to wspaniałe czytelnie zapewniające komfort pracy z książką, to obszerne powierzchnie wystawienne w hallu, to wreszcie Sala Audytoryjna „Parnassos” i Sala Benedyktyńska ze spiżową galerią sławnych Ślązaków, gdzie ustawiono popiersia Jana Dzierżona, Wojciecha Korfantego i Wilhelma Szewczyka. (Galeria ta ciągle się rozrasta).

Nowa Silesianka funkcjonuje już prawie 10 lat. Warto przypomnieć, że po rozpoczęciu inwestycji, Dąbrowa Górnicza jako jedno z pierwszych miast pospieszyła z dotacją na ten cel. Dąbrowscy radni wykazali wówczas mądrość i dalekowzroczność, gdyż obecnie ich dzieci studiujące w Katowicach bardzo często korzystają z dobrodziejstw śląskiej wszechnicy. Na wyróżnienie zasługuje tu piękna postawa i zaangażowanie ówczesnej radnej – pani Anny Jędrzejkiewicz.

Jako placówka modelowa, Biblioteka Śląska sprawuje nadzór nad wszystkimi bibliotekami w województwie śląskim, w tym także nad Miejską Biblioteką Publiczną w Dą-

browie Górniczej.

Od 1991 roku Biblioteką Śląską steruje prof. Jan Malicki, jako szósty dyrektor po wojnie. Jednocześnie kieruje Zakładem Literatury Staropolskiej na Uniwersytecie Śląskim, gdzie prowadzi badania naukowe, opiekuje się magistrantami i doktorantami oraz pisze prace własne (jest autorem ponad 30. książek oraz ponad 200. artykułów i opracowań). Należy zauważyć, że zarówno w swych publikacjach, jak i w słowie mówionym posługuje się piękną barwną polszczyzną, która może być wzorem godnym naśladowania. Jest postacią znaną i docenianą; laureatem licznych nagród i wyróżnień. W czerwcu został odznaczony Medalem „Zasłużony dla Kultury Polskiej” podczas Sympozjum pt. „Gdy Śląsk wracał do Polski”. Od niedawna jest Przewodniczącym Krajowej Rady Bibliotecznej, działającej przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, której zadaniem jest afirmacja współpracy między bibliotekami w Polsce. Poza tym zasiada w licznych kolegiach, komitetach i prestiżowych gremiach. Oprócz talentów naukowych i organizacyjnych J. Malicki wykazał talent wielkiego kreatora. W zbudowanych na miarę XXI wieku murach Biblioteki Śląskiej, wraz z zespołem potrafił wykreować świat, w którym króluje moda na mądrość, piękno i odkrywcze poszukiwania. Dociekliwi badacze na co dzień wykorzystują pokłady wiedzy zgromadzonej w tym banku cenniejszym od innych. Choć obchody 85-lecia Śląskiej Książnicy przewidziano na koniec roku, to aura rocznicowa jest wpisana we wszystkie imprezy organizowane od stycznia. W ostatnim numerze „Raptularza Kulturalnego” z 2007 roku napiszemy szerzej o dokonaniach Silesianki.

Doceniając wielki dorobek Biblioteki Śląskiej w minionych dziesięcioleciach, życzymy Jej dalszych sukcesów w dziele popularyzacji książki, ubogacania ludzkiego życia i promieniowania wiedzą na region śląski i całą Polskę.

Iza Starys

Z życia przedszkolaków

– Przedszkola nr 28 w Ząbkowicach



Pierwsza od prawej p. Dyrektor Przedszkola nr 28 – Joanna Łodyga



Wystawa prac plastycznych i Laureaci konkursu



Konkurs plastyczny przeprowadzony 25 kwietnia 2007 r. w Przedszkolu nr 28

25 kwietnia 2007 r. redakcja „Rapularza Kulturalnego” odwiedziła niezwykle Przedszkole nr 28 w Ząbkowicach, które w kwietniu

2006 r. uzyskało certyfikat Śląskiej Sieci Szkół Promujących Zdrowie. Byliśmy gośćmi Konkursu plastycznego pt. „Dąbrowa Górnicza – moja mała ojczyzna” zorganizowanego w ramach edukacji regionalnej promującej nasze miasto. Chcieliśmy na własne oczy zobaczyć, jak się mają przedszkolaki w tak renomowanym Przedszkolu.

Pani Dyrektor mgr Joanna Łodyga powiedziała nam, że „jednym z priorytetów w planie pracy Przedszkola nr 28 w Dąbrowie Górnicznej jest edukacja regionalna, która ma przybliżyć dzieciom własne miasto i region, a także wzmocnić więzi emocjonalne z bliższym i dalszym otoczeniem. Wszystko zaczęło się od założenia „Kącika regionalnego”, w którym znalazły się przedmioty używane w gospodarstwie dawno temu, sprzęt górniczy, strój śląski. Kącik wzbogacają o nowe eksponaty pracownicy przedszkola i rodzice. Oprócz przeszłości w wychowaniu ważna jest także teraźniejszość, a więc to, co jest dzieciom bliskie. Przyswajanie obecnej rzeczywistości odbywa się poprzez różne formy i metody. Jedną z nich są spacerzy po okolicy, wycieczki do ciekawych miejsc regionu, np. do wesołego miasteczka w Chorzowie, teatru Ateneum w Katowicach, gospodarstwa agroturystycznego w Kuźnicze. Efektem podróży i spacerów są prace plastyczne dzieci obrazujące świat widziany oczami dziecka.

W bieżącym roku szkolnym Przedszkole przystąpiło do konkursu

organizowanego przez Pałac Kultury Zagłębia w Dąbrowie Górniczej pt. „Świat małego dziecka”, który jest adresowany nie tylko do dzieci, ale również do rodziców i wychowawców. Celem konkursu jest zwiększenie uczestnictwa w kulturze regionu poprzez rozwijanie kreatywnych zdolności manualnych oraz kształtowanie postawy właściwego reagowania na problemy rozwojowe i społeczne. Zakończeniem konkursu będzie zorganizowana przez PKZ wystawa pokonkursowa w różnych placówkach regionu. Rysunki Dawida Cieślaka i Kuby Nowaka będą brały udział w innym konkursie ogłoszonym przez Miejski Ośrodek Pracy Twórczej na temat „To co piękne wokół nas”. Przedszkole stało się (25 kwietnia) organizatorem miejskiego konkursu plastycznego pt. „Dąbrowa Górnicza moja mała ojczyzna”, w którym wzięły udział dzieci 6-letnie ze wszystkich dąbrowskich przedszkoli oraz grup zerowych przy Szkołach Podstawowych. Za pomocą różnego rodzaju kredek powstały piękne rysunki obrazujące uroki Dąbrowy Górniczej”.



Przedstawienie w wykonaniu dzieci z Przedszkola nr 28

Konkurs plastyczny rozpoczął się przedstawieniem w wykonaniu dzieci z Przedszkola nr 28, w którym znalazł się m.in. wiersz wychowanka – Tomasza Machalskiego pt. „Moje miasto” oraz piosenka skomponowana przez p. Dyrektor Joannę

Łodygę, opiewająca piękno Dąbrowy Górniczej. Piosenka tak się spodobała, iż goście zaproponowali, by stała się hymnem dąbrowskich przedszkolaków. Oto piosenka:

Miłym zakończeniem imprezy było wręczenie nagród wszystkim dzieciakom biorącym udział w konkursie plastycznym. A dla nas reporterów – pamiątkowy wpis do kroniki Przedszkola z życzeniami pomyślności dla kadry pedagogicznej i podopiecznych.

<i>W Dąbrowie spełniają się marzenia</i>	<i>Dąbrowa najwspanialszym miejscem w kraju</i>
<i>To miasto bogate w wydarzenia</i>	<i>Tu drzewa najpiękniej szumią w maju</i>
<i>Tu gleba urodzajną jest i żyzną</i>	<i>Pogoria latem wodą chłodzi nas</i>
<i>Dąbrowa moją małą jest ojczyzną</i>	<i>Tu mile można spędzić wolny czas.</i>

<i>Ref. Dąbrowa Górnicza moje miasto</i>	<i>Ref. Dąbrowa Górnicza moje miasto.</i>
<i>Tu z mamą i z tatą pragnę żyć</i>	<i>Tu z mamą i z tatą pragnę żyć</i>
<i>Dąbrowa Górnicza moje miasto</i>	<i>Dąbrowa Górnicza moje miasto</i>
<i>Tu pragnę się uczyć tutaj śnić.</i>	<i>Tu pragnę się uczyć tutaj śnić.</i>

Joanna Łodyga

Krystyna Kozdroń

Rys historyczny Przedszkola nr 28 w Dąbrowie Górniczej

Przedszkole nr 28 w Dąbrowie Górniczej swoją działalność rozpoczęło we wrześniu 1984 r. Początkowo zajęcia odbywały się w 4. grupach wiekowych. W 1986 r. w sąsiedztwie przedszkola otwarto drugie, również 4. oddziałowe, Przedszkole nr 37.

1 września 1991 r. oba przedszkola połączono w jedno – Przedszkole nr 28, które w latach 1991-1997 było przedszkolem 9-oddziałowym. Najwięcej dzieci, bo aż 245, uczęszczało do przedszkola w roku szkolnym 1992/1993. Aktualnie (do 6 grup) uczęszcza 140 dzieci, którym całą swoją energię i czas poświęca 12. wykwalifikowanych nauczycielek (1 stażystka, 2. nauczycieli mianowanych i 9. Dyplomowanych).

Dyrektorami przedszkola w kolejnych latach byli:

- 1984 – 1987
mgr Anna Woźniczka
- 1986 – 1990, P. nr 37
mgr Halina Raś
- 1987 – 1990
Janina Biłopotocka.
- od 1 IX 1990 roku do nadal
– mgr Joanna Łodyga.

Przedszkole stwarza swoim wychowankom warunki wszechstronnego i bezpiecznego rozwoju,

według ich własnych potrzeb i możliwości. Tutaj każde dziecko jest szczęśliwe i kochane.

Poprzez zabawę i naukę w przedszkolu dzieci otrzymują „paszporty” do przeżywania sukcesu i radzenia sobie z porażkami.

Dzieci mają możliwość: samo-realizacji, odkrywania świata, uczestniczenia w ciekawych i różnorodnych zajęciach w grupach rówieśniczych. Przedszkole zapewnia kompetentnych i życzliwych nauczycieli; stoi na straży Praw Dziecka.

Tradycyjnie przedszkole organizuje: Pożegnanie jesieni; Mikołajki; Wigilię; Bal Karnawałowy; Dzień Babci i Dziadka; Topienie Marzanny; Dzień Matki; Dzień Dziecka; Festyny rodzinne; Pożegnanie przedszkola przez 6-latkę. Jest też cała gama zajęć dodatkowych. Są to zajęcia z: plastyki, prowadzone nieodpłatnie przez instruktora z Domu Kultury w Ząbkowicach; gimnastyki korekcyjnej; rytmiki; języka angielskiego, program własny „Zabawy z językiem angielskim w przedszkolu”, realizowany we wszystkich grupach wiekowych.

Pracownicy Przedszkola Nr 28 Nauczyciele: mgr Joanna Łodyga
Dyrektor Przedszkola, mgr Barbara Mandrosz – z-ca dyrektora,



Kadra Przedszkola nr 28

Mgr Lidia Kuster, mgr Małgorzata Stańkowska Wilk, mgr Anna Nawrot, mgr Violetta Cierniak, mgr Anna Lepa, lic. Grażyna Głąbik, mgr Dorota Smędzik, mgr Jolanta Marszałek, mgr Danuta Tenderenda, lic. Magdalena Obałek.

Administracja i obsługa: lic. Halina Bierońska, Irena Buzdygan, Wanda Gasiewicz, Bogusława Wolińska, Halina Gwizdała, Alicja Bieszke, Janina Dobrowolska, Bożena Mamzer, Ewa Bargieła, Grażyna Wasilewska, Jadwiga Kaleta, Marcin Zieliński.



Goście i podopieczni przedszkola w dniu konkursu

100 lat Szkoły Podstawowej nr 21 w Ząbkowicach!

Rok szkolny 2006/2007 jest dla społeczności Szkoły Podstawowej nr 21 w Dąbrowie Górniczej jest rokiem szczególnym. Minęło 100 lat od chwili, kiedy w 1906 roku założono w Ząbkowicach szkołę publiczną. Obecny dyrektor SP 21 – Dariusz Proksa mówi:

„Olbrymią wagę przywiązujemy wspólnie z moimi koleżankami i kolegami do nowoczesnego i efektywnego procesu dydaktycznego, gwarantującego wszystkim wychowankom osiągnięcie sukcesów na miarę ich możliwości. Organizujemy interesujące zajęcia pozalekcyjne, które wspierają rozwój uzdolnień i osobowości naszych uczniów. Angażujemy się do różnorodnych akcji, dzięki którym dzieci i młodzież mają szansę wzbogacać swoją wiedzę, kształtować umiejętności i nade wszystko wpływać na oblicze placówki jako miejsca nowoczesnego, skupiającego ludzi z pasją i niezwykle kreatywnych”.

W szkole organizowane są interesujące zajęcia pozalekcyjne. Prężnie działa Uczniowski Klub Sportowy „Skołowani”, skupiający miłośników wycieczek rowerowych, natomiast zwolennicy górskich wędrówek rozwijają swe pasje, uczestnicząc w rajdach organizowanych przez Szkolne Koło Krajoznawczo-Turystyczne „Beskid”.

Od roku szkolnego 2001-2002 szkolny zespół redakcyjny składający się z uczniów i nauczycieli wydaje gazetkę „Wszystko dla Ucznia”.

Wspólne z uczniami i ich rodzicami działania w zakresie podejmowanych w ostatnich latach inicjatyw edukacyjnych zaowocowały spektakularnymi sukcesami, wśród których najważniejszymi są:

- otwarcie Miasteczka Ruchu Drogowego we wrześniu 2005 roku;



- zdobycie certyfikatu „Szkoły z klasą” w 2003 roku;

- otrzymanie certyfikatu „Szkoły promującej zdrowie”, 7 czerwca 2005 roku.

Obecnie zrealizowane zostały zadania w ramach ostatniego roku trzyletniego programu Socrates Comenius. W związku z tym dwukrotnie goszczono w szkole partnerów w projekcie z placówek w Anglii, Hiszpanii i Francji.

Szeroka oferta zajęć pozalekcyjnych, nowoczesnie organizowany proces dydaktyczny i wychowawczy, różnorodność podejmowanych inicjatyw, panująca w szkole atmosfera oraz sukcesy osiągnięte przez uczniów spotykają się z uznaniem środowiska. „Jubileusz stulecia stanowi jeden z najbardziej uroczystych etapów istnienia szkoły. Jest to czas nie tylko podsumowań, ale i zobowiązań. Chlubna wiekowa przeszłość placówki obliguje nas wszystkich – Dyрекcję i Grono Pedagogiczne do złożenia obietnicy, że będziemy kontynuować najlepsze tradycje szkoły, troszczyć się o podnoszenie jakości naszych działań, gwarantujących sukcesy i bezpieczeń-



stwo powierzonym nam młodym ludziom” – podsumowuje dyrektor szkoły. „Naszym pragnieniem jest nie tylko zaszczepianie w uczniach wiedzy, ale też wychowywanie ich w duchu patriotyzmu, tolerancji, szacunku dla człowieka, tradycji i obyczajów. Jesteśmy przekonani, że cele te będziemy osiągać dzięki nadal wielkiej życzliwości i wsparciu ze strony rodziców” – dodaje dyrektor Prosa.

Uroczystość jubileuszowa odbyła się 2 czerwca 2007 roku w budynku szkoły przy ulicy Gospodarczej. Poprzedziła ją msza dziękczynna odprawiona w kościele parafii Zesłania Ducha Świętego. Na oficjalną część uroczystości złożyła się prezentacja multimedialna ukazująca dzieje



placówki na przestrzeni stu lat, program artystyczny przygotowany przez uczniów i nauczycieli oraz koncert absolwentów, obecnie uczniów i studentów szkół muzycznych.

Imprezę uświetniła obecność wielu zaproszonych gości – przedstawicieli władz miasta, władz oświatowych, sponsorów i reprezentantów mediów oraz rodziców. Mieli oni okazję zwiedzenia ciekawych ekspozycji. Uczniowie pod opieką nauczycieli przygotowali wystawy: „Historia szkoły w kronikach, fotografiach i we wspomnieniach”.

Najciekawszymi eksponatami były pierwsze kroniki i dokumenty szkolne założone w 1924 roku, fotografie pochodzące z prywatnych archiwów emerytowanych nauczycieli, dziadków i rodziców uczniów, „Historia mediów naszą historią”, „Archiwalia szkolnej biblioteki”, „Dąbrowa Górnicza – miasto z charakterem” oraz „W zdrowym ciele – zdrowy duch”, wystawa podsumowująca dotychczasowe działania w zakresie promocji zdrowia w placówce.

Na wszystkich gości oczekiwała „szkolna kawiarenka” obsługiwana

przez nauczycieli i uczniów. Oferowała ona słodkości i ciepłe napoje, a wszystko dzięki sponsoringowi i życzliwości rodziców. W tym ważnym dla szkoły dniu społeczność Ząbkowic liczenie odwiedziła placówkę. Była to doskonała okazja do odnalezienia śladów własnej tu bytności, spotkania się ze szkolnymi przyjaciółmi, odkurzenia wspomnień i przekonania się, jakie zmiany zaszły w szkole na przestrzeni ostatnich lat.

Oto krótka wersja stuletniej historii szkoły:

W 1906 roku założono w Ząbkowicach siedmioklasową Powszechną Szkołę Publiczną. Została ona ufundowana ze składek mieszkańców, zbieranych z inicjatywy proboszcza parafii rzymsko-katolickiej księdza Franciszka Plankiewicza. Organem nadzorującym szkołę była Macierz Szkolna. W tym czasie placówką kierował pan Franciszek Skipirzepa. Budynek, w którym się mieściła, został nabyty przez dyrekcję kolei w Warszawie, stąd też placówka funkcjonowała pod potoczną nazwą „szkoły kolejowej” lub po prostu „kolejówki”. W roku 1914 wybuch I wojny światowej spowodował czteroletnią przerwę w zajęciach szkolnych. Przywrócono je w roku szkolnym 1918-1919. Funkcję kierownika sprawował Bolesław Krommenau. Pierwsze informacje o składzie Grona Pedagogicznego pochodzą z roku szkolnego 1919-1920. W szkole pracowali wówczas: Bolesław Krommenau, Maria Krommenau, Zofia Nowacka, Stefania Nowaczek i Maria Tucholska. W maju 1921 roku kierownikiem został Jan Tasiński, a szkoła zmieniła – na 4 lata – nazwę na 7-KLASOWĄ Powszechną

Publiczną Szkołą Kolejową. Rok 1922 przyniósł zrzeczenie się przez dyrekcję kolei nadzoru nad placówką na rzecz Inspektora Szkolnego w Sosnowcu. Była „szkoła kolejowa” otrzymała numer 2. Od 1 września 1925 roku, w myśl zarządzenia Inspektora Szkolnego połączono Szkołę nr 1 (prywatną) i Szkołę nr 2 w jedną instytucję, której kierownikiem był nadal Jan Tasiński. Po wybuchu II wojny światowej szkołę zamknięto i taki stan trwał do połowy czerwca 1940 roku. 17 czerwca wznowiono naukę na kilka dni, a następnie rozpoczęły się długie tragiczne wakacje podyktowane terrorem okupacyjnym. W styczniu 1945 w trakcie zaciętych walk o Ząbkowice budynek został częściowo zniszczony. Po wyzwoleniu, po niezbędnych pracach remontowych i porządkowych, zajęcia dydaktyczne rozpoczęły się 19 marca 1945 roku. Obowiązki kierownika powierzono Henrykowi Rajczykowskiemu. 15 kwietnia 1947 roku zawiązał się Obywatelski Komitet Budowy Szkoły w Ząbkowicach. W jego skład weszli przedstawiciele miejscowych zakładów pracy, rodzice, kierownictwo istniejącej szkoły. Od 1 czerwca 1947 roku zatrudnieni w ząbkowickich zakładach przemysłowych dobrowolnie opodatkowali się na rzecz budowy szkoły, przekazując na ten cel 1% swoich zarobków. W październiku rozpoczęły się pierwsze prace budowlane. Organizowano wówczas uliczne zbiórki pieniędzy, loterie fantowe, zabawy dla rodziców. Przy budowie pracowali nauczyciele, uczniowie i miejscowe społeczeństwo. Inwestorem szkoły było Starostwo Powiatowe w Będzinie, a od 1950 roku Gminna Rada Narodowa w Ząbkowicach. 1 listopada 1956 roku w placówce uruchomiono Szkołę dla Dorosłych. Trzydzieści osób ukończyło w czerwcu 1957 roku kursy szkoły podstawowej. Z początkiem roku 1967 Inspektorat Oświaty

W Będzinie przystąpił do remontu kapitalnego i modernizacji pomieszczeń „szkoły kolejowej” przy ulicy Żeromskiego. Zakończenie roku szkolnego 1966 – 1967 odbywało się dwuetapowo. 17 czerwca po raz pierwszy pożegnano absolwentów klasy ósmej liczącej 28 uczniów. Uroczystego otwarcia roku szkolnego 1972 – 1973 dokonał nowy dyrektor – Tadeusz Warkocz. Rok szkolny 1973 – 1974 przyniósł zmiany w administrowaniu szkołą. Na terenie Gminy Ząbkowice powołano Zbiorczą Szkołę Gminną z siedzibą przy ulicy Gospodarczej. Podległymi jej placówkami były szkoły z terenu gminy. Na stanowisko dyrektora powołano Edwarda Sobocińskiego, zastępcą natomiast i jednocześnie dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 został

Tadeusz Warkocz. W roku 1975 Zbiorcza Szkoła Gminna przestała funkcjonować. Odtąd pełna nazwa szkoły brzmiała: Szkoła Podstawowa nr 21 im. Feliksa Dzierżyńskiego w Dąbrowie Górniczej. W czerwcu 1989 roku stanowisko dyrektora szkoły powierzono Teresie Kawalec. Rok później zrezygnowano z patrona. Od tej chwili placówka nosi nazwę: Szkoła Podstawowa nr 21 w Dąbrowie Górniczej. Rok szkolny 1990 – 1991 zapoczątkował reformę systemu edukacji. Do szkół wprowadzono naukę religii. W roku szkolnym 1996 – 1997 świętowano jubileusz 90-lecia szkoły. Znaczącym akcentem tej uroczystości było otwarcie nowoczesnej pracowni komputerowej przekazanej szkole przez Fundację Energetyka na Rzecz Polski Połud-

niowej. W roku szkolnym 1999 – 2000 nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora szkoły. Funkcję tę objął i sprawuje do dziś Dariusz Proksa. W tym samym roku w ramach reformy systemu edukacji przekształcono ośmioletnie szkoły podstawowe w szkoły z klasami I-VI oraz utworzono gimnazja.

Obecny Dyrektor szkoły z powodzeniem kontynuuje najlepsze tradycje zarządzania placówką, wypracowane przez swych poprzedników.

Barbara Kochańska

Wszystkiego dobrego
na następne sto lat pracy
życzy Redakcja „Raptularza
Kulturalnego”.

Z pamiątek Edwarda Potępy



Zachowany na zdjęciu budynek – „Synagoga”, z greckiego „Synagoge” – to Dom Modlitwy Żydów (Bożnica) zlokalizowany w Dąbrowie Górniczej przy ulicy

Okrzei, numeru brak. Od strony wschodniej, od ul. Chopina – nr 40, zbudowany w 1916 r. z funduszy Gminy Żydowskiej w Dąbrowie Górniczej. W 1929 r. założono cmentarz żydowski przy ul. Jaworowej. Synagogę wybudowano dzięki zapobiegliwości Belki Fuksa, Altera Futerki, Mordki-Lejby Miodownika, Kopla Krzanowskiego. W czasie II wojny światowej (1939-45) budynek został opuszczony, zamknięty dla ludności. Służył władzom okupacyjnym jako magazyn. Po wojnie opuszczony, został zagospodarowany przez „Przemysł Terenowy”, m.in. była tam wytwórnia win, następnie znajdował się tam warsztat naprawy aut. Na zdjęciu widoczny sztyl. Budynek został zburzony w latach 1965-70. W tym miejscu wybudowano 10. piętrowy budynek Spółdzielni „Lokator”, oznaczony nazwą –

ul. Chopina nr 32. W czasie okupacji w Synagodze gromadzono radia i inne przedmioty zarekwirowane przez Urząd Skarbowy po wysiedlonych mieszkańcach.

Budynek ten jest w pamięci jeszcze wielu dąbrowian. Ja zapamiętałem niektórych sąsiadów żydowskich, np. Szymona Szteinfelda – właściciela budynku przy ul. Chopina nr 46, w którym urodziłem się w 1921 r., Józefa Pomeranca – prowadzącego sklep spożywczy, piekarza Arona Honigsteina – opowiada Edward Potępa. Po chleb do niego przyjeżdżali nawet z Będzina. Jadłem ten chleb przez wiele lat, był wysokiej jakości. Chodził do tej Synagogi także piekarz z konkurencyjnej piekarni o nazwisku Grajcer. Widywałem też Józefa Kleina – właściciela zakładu wyrobów z drutu w Dąbrowie Górniczej. Codzienne życie koncentrowało się na handlu, sprzedaży koni. Bezrobotnych nie było. Znany był Żyd Szlama Rechnic – właściciel kopalni. Pracowali w niej głównie Polacy. Żydzi czcili tzw. sabat – był to piątek. Nie wolno było w tym dniu handlować, palić w piecu. Żydzi płacili Polakom za palenie w piecu 10 gr. Za te pieniądze można było kupić dwie duże bułki lub duży kawałek czekolady. Żydzi obowiązkowo modlili się. Śpiewali. Żydówki były bardzo pięknymi kobietami, dbały o swoje dzieci.

Skąd się wzięła nazwa Katowice

Nazwa Katowice wzbudza zainteresowanie dąbrowian z racji przynależności do Województwa Śląskiego, którego miastem stołecznym są Katowice i z racji tego, że do niedawna największa huta w Dąbrowie Górniczej nazywana była „Hutą Katowice”. Czytelnicy Raptularza pytają o genezę nazwy Katowice, są ciekawi jak osada nazywana była w odległej przeszłości, czy jest odimienna, np. od kata czy kąta, podobnie jak inne nazwy różnych miejscowości? Na te pytania odpowiada doc. dr hab. Adam W. Jarosz – emerytowany pracownik naukowy Uniwersytetu Śląskiego.



Adam W. Jarosz

Jednak Katowice – nie Kątowice

Do przypomnienia kwestii sporu o nazwę osobową miasta *Katowice*, o której blisko 50 lat temu było głośno¹, przyczyniła się audycja radia warszawskiego, w którym nieznanymi mi z nazwiska językoznawca wspólnie z redaktorką zgodnie twierdzili i powtarzali to wielokrotnie, że nazwa miejscowa *Katowice* pochodzi od nazwy *Kątowice*, co rzekomo udowodnił profesor Stanisław Rospond. Przed czterdziestu laty wspólnie z Władysławem Lubasiem, językoznawcą-onomastą, podjęliśmy badania nad nazwą naszego miasta².

Mieliśmy świadomość, że spór o *Katowice* toczy się już od stulecia i uczestniczą w nim uczeni niemieccy i polscy. Historię sporu pozostawiliśmy na uboczu. Władysław Lubaś dokonał lingwistycznej interpretacji nazwy *Katowice* w oparciu o dostępne w słownikach i w innych źródłach zapisy tej nazwy. Piszący te słowa podjął badania archiwalne w archiwum parafialnym w Bogucicach i w bardzo ograniczonym stopniu ze względu na czas i przeróżne inne obowiązki dosłownie zajrzał do Archiwum Kurii Arcybiskupiej w Krakowie. Już wówczas miałem świadomość, że gruntowne i zapewne długotrwałe poszukiwania tamże mogą dać zaskakujące wyniki. Archiwum Kurialne gromadzi doku-

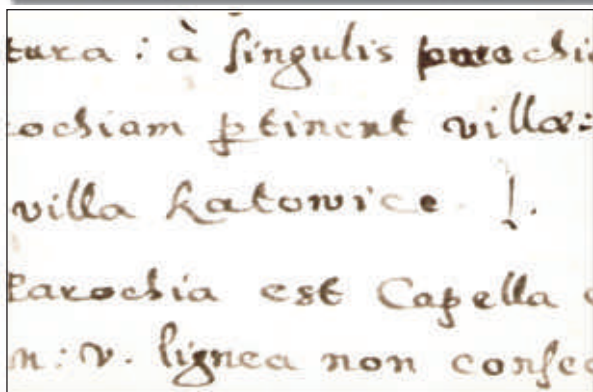
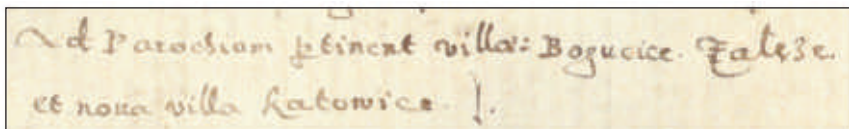
menty z wizytacji, z nominacji na proboszczów i wikarych, dokumentacje procesową parafii na różne tematy, dokumenty sprzedaży, dzierżawy etc. Przed czterdziestu laty siłą i czasu nie starczyło, ale aż dziw bierze, że mimo upływu tylu lat i tak imponującego rozwoju lingwistyki akademickiej w naszym środowisku, nikt nie podjął atrakcyjnego tematu, którego podwaliny i kierunek wytyczyliśmy w dyskusji z profesorem Rospondem, a ponadto wagę problemu podkreśliła dyskusja naukowa, spór momentami ostry i spektakularny, ale mimo wszystko dalszego postępu i kontynuacji badań archiwalnych nie było. Kwestii nie da się rozstrzygnąć przy pomocy rozważań metodologicznych – co nam sugerowano – i pouczeń nie opartych o badania źródłowe.

Przypomnijmy sprawy elementarne oraz źródła bibliograficzne, które powstały w dyskusji między autorami prac: Adamem Jaroszem i Władysławem Lubasiem oraz Stanisławem Rospondem.

W nauce polskiej funkcjonuje od roku 1935 pogląd profesora Witolda Taszyckiego, uznający *Katowice* za nazwę patronimiczną wywodzącą się od przezwiska *kat*³. Poglądy profesora S. Rosponda ulegały przemianom i ograniczmy się do ostatniej jego

koncepcji, iż pierwotne *Kątowice* pochodzą od wyrazu pospolitego *kąty*. Przekonanie to Rospond opierał na przekazie wypisu z aktu wizytacji parafii bogucickiej, wydanym przez Ludwika Musioła w 1936 r. w *Materiałach do dziejów wielkich Katowic (1299-1799)*⁴, w którym to tekście na s. 68-69 znajduje się m.in. łaciński zapis *Ad parochiam pertinent villae Boguczycze, Załęzie et nova villa Kątowicze*. Profesor Rospond nie prowadził własnych badań archiwalnych, zawierał wydawcy. Wówczas, gdy Musioł przygotowywał do druku swoje *Materiały*, według niego: „Pergamin z pieczęcią Kapituły Krakowskiej w kapsułce metalowej” znajdował się w archiwum probostwa w Bogucicach. Wypis z wizytacji nie był datowany, a jedynie nazwisko notariusza Jakuba Ptaszyńskiego oraz charakter pisma pozwalały według Musioła określić czas sporządzenia dokumentu na wiek XVII. Musioł poinformował, „że protokoły wizytacji ks. Kazimierskiego z roku 1598 przechowywane są w Archiwum Kapitulnym w Krakowie; zawierają również powyższy opis kościoła bogucickiego”.

Czas najwyższy, by sprawdzić, czy istotnie w Archiwum Krakowskim znajdują się powyższe protokoły.



1. „Acta visitationis exterioris” z r. 1598. (A.V. Cap. sygn. nr 15).
Foto Marek Demowski

Poza Musiołem posiadamy inne jeszcze źródła z nazwą *Katowice*, a mianowicie *Acta visitationis interioris* z r. 1598 oraz z tegoż roku *Acta visitationis exterioris*. W obu protokołach z wizytacji wewnętrznej i zewnętrznej⁵ znajdują się identyczne zdania o tej samej ortografii, w których jednak jest w tekście łacińskim wymieniona *nova villa Katowice* – nie *Kątowice*.

Po latach własnych doświadczeń ze źródłami wydanymi przez L. Musioła – które kolacjonowałem z oryginałem w Archiwum w Pszczynie, odnoszącymi się do procesu W. Roździeńskiego z Salomonową – dochoǳę do wniosku, że należy bardzo ostrożnie podchodzić do wiarygodności językowej tak łacińskiej, jak i polskiej w odniesieniu do tekstów wydanych przed 70. laty przez Ludwika Musioła. Daję więcej wiary i darzę zaufaniem ks. dr. Maksymiliana Wojtasa. Oczywiście, S. Rospond nie sprawdziwszy podstaw rękopiśmiennych wydania, zdyskwalifikował publikacje M. Wojtasa.

Ostatni, ale nie najmniej ważny, jest fakt znalezienia przeze mnie w Archiwum Parafialnym przed laty przy pomocy nieocenionego proboszcza bogucickiego ks. Alfonsa Tomaszewskiego (1946-1951)⁶ jakiejś kopii, tekstu wydanego przez Musioła (s. 68-69), różniącej nieco się zawarto-

ścią treściową, a nawet opuszczeniami słów i zwrotów spowodowanymi być może przez kopistę lub wydawcę. Jest tych usterek tak wiele, że mieliśmy zapewne do czynienia z jakimś odpisem, w którym była jednak nazwa *Katowice* oraz dopisek na marginesie

o przysiółku czy roli w *Kątach*. W dalszej wówczas odnalezionej dokumentacji posiadamy informacje, że pleban Antoni Brysch, urodzony w r. 1713, lat 43, podpisał w r. 1756 następujący dokument: „Odebrał Pole we wsi Bogucice nazwane w *Kątach*, które trzymali Chłopi [...]”.

W wyniku dalszej kwerendy nazewniczej trwającej wówczas parę tygodni, przeprowadzonej w Archiwum Parafialnym w Bogucicach stwierdziłem, że forma *Kątowicze*, *Kątowice* lub *Kontowice* w przejrzanych przeze mnie materiałach nie pojawiła się. Twierdzenie to wspieram ponadto na przejrzeniu dalszych źródeł: *Metrica baptizatorum conscripta per me Laurentium Chursnium Parochum Bogucen. Altaristam Cracovien. In Anno Domini 1628, 1629; Metrica baptizatorum 1662; Metrica mortuorum 1738-1785; Liber baptizatorum 1756, 1758; Liber copulatorum 1765*. Dokumenty te⁷ na przestrzeni dwu wieków były pisane z mniejszymi lub większymi wstawkami w literackim języku polskim. Doskonale znający swe archiwalia ks. dziekan Alfons Tomaszewski, który – niestety – od dawna nie żyje, także nie dostrzegł formy *Kątowicze* lub podobnych, o czym mnie zapewniał w czasie naszych wielokrotnych spotkań w Archiwum Parafialnym w Bogucicach.

Archiwum, a zwłaszcza księgi zmarłych, ochrzczonych, księgi zawartych ślubów **świadczą o etnicznej polskości mieszkańców parafii Bogucice**. Do rzadkości należało nazwisko niemieckie lub czeskie. Mogłoby to być przedmiotem interesujących badań. Zacytujmy dla przykładu z *Metrica baptizatorum*: „[...] In Anno Domini 1628: [...] Albertus Tobola de Katowicze et Lucia Kołodziejanka de villa Boguczicze; [...] Gregorius Manczuszek et Dorothea Kunina uterque de villa Katowicze; [...] Matias Pieszcioch et Margaretha Polewczina uterque de villa Katowicze” etc.

Obecnie wspomniane wyżej księgi – zostały przeniesione do Archiwum Kurii Biskupiej w Katowicach. Co się stało z pozostałymi archiwaliami, kopiami dokumentów etc., będę się starał ustalić w najbliższym czasie.

W toku przeprowadzonej przed czterdziestu niemal laty kwerendy przejrano dziesiątki rękopisów, tak w Archiwum Parafialnym w Bogucicach, jak i w Archiwum Kurii Arcybiskupiej w Krakowie, zarówno odpisów z krakowskich dokumentów, jak i lokalnych dokumentów śląskich na przestrzeni blisko dwustu lat. Znaleziono wielką liczbę zapisów nazwy *Katowice*. Bacznie i lojalnie poszukiwano wszelkich odmian a specjalnie już owego „ogonka”, o który zdaniem profesora Rosponda wszczęliśmy spór. Wbrew pozorom spór o „ogonek”, powiedzmy, o nosówkę w nazwie *Katowice* jest ważnym zagadnieniem tak z ogólniejszego punktu widzenia, jako swoisty przejaw dążności do ustalenia prawdy, jak i z czysto lingwistycznego punktu widzenia, nie mówiąc już o onomastycznym aspekcie. W toku żmudnych badań archiwalnych dostrzeżono zaledwie kilka odmian ortograficznych zapisu nazwy miejscowej: stosunkowo często spotyka się *Katowicze*, rzadziej już *Catowicze*, *Catowice*, *Cathowice* czy *Kathowice*; raz jeden pojawiła się forma *Katowicze*

- i to wszystko. Równocześnie obserwowano sposób ortograficznego oddania w rękopisie nosówek. Opozycja *Katowic* do sąsiednich miejscowości z nosówkami jak Załęże, Dąbrówka stałe towarzyszyła naszym obserwacjom. Nosówkę różnie oznaczano, bądź przy pomocy „ogonka”, bądź przez rozsuniecie na *om//qm; en//en* itp. Dlaczego by jednak tego nie uczyniono w wypadku „*Kątowic*” – a więc w zapisie fonetycznym byłoby *Kontowic* czy *Kąntowic*?



2. Powiększona odbitka nazwy *Katowice* według kopii z r. 1598.

Foto: Marek Demowski

„Ustalenie etymologii nazwy miejscowej Katowice jest nie tylko zwykłym przyczynkiem naukowym z zakresu historii kultury i onomastyki, ale także ma znaczenie społeczne, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy zainteresowania historią i pochodzeniem nazw miejscowych i osobowych, historią w ogóle, a regionalną w szczególności, rozszerzyły się u nas na skalę dotąd niespotykaną”⁸.

Adam W. Jarosz

Przypisy

¹Lubaś W., Jarosz A.: W sprawie nazwy „Katowice”. „*Język Polski*” 1967, z.3, s.193-199, ilustr. Polemika z pracą S. Rosponda. *Katowice Katowice: Kąty. Ze studiów nad polską toponomastyką*. „*Język Polski*” 1966, z. 2, s.81-85;

²Jarosz A., Lubaś W.: Katowice – jednak nie Kątowice. „*Zaranie Śląskie*” 1968, z. 1, s. 50-66, ilustr. i nadb. Polemika z artykułem w „*Zaraniu Śląskim*” – S. Rospond: Jeszcze raz o „*Kątowicach*” – „*Katowicach*”. „*Zaranie Śląskie*” 1968, z. 4, s. 679-683. Tenże: Spór o ogonek w „*Kątowicach*” – „*Katowicach*”. „*Język Polski*” 1968, s. 301-307;

³Taszycki W.: *Śląskie nazwy miejscowe. Katowice 1935. Przedruk: Rozprawy i studia polonistyczne. I: Onomastyka. Wrocław-Kraków 1958, s.307-308;*

⁴Materiały do dziejów wielkich *Katowic (1299-1799)*, z 5 planami i 13 rycinami. Zebrał i oprac. L. Musioł. Katowice: Wydawnictwa Instytutu Śląskiego 1936, 219 s.;

⁵Acta wizytacji dekanatów bytomskiego i pszczyńskiego dokonanej w roku 1598 z polecenia Jerzego

kardynała Radziwiłła, biskupa krakowskiego (z 2 reprodukcjami tekstów oryginału). Wydał ks. dr Maksymilian Wojtas. Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku. Fontes III. Katowice 1938, 126 s.;

⁶Ks. Alfons Tomaszewski, urodził się 20 IX 1907 r. w Lubiewie koło Tucholi; święcenia kapłańskie 29 X 1933; był od roku 1951-1957r. administratorem, a następnie proboszczem parafii św. Szczepana w Katowicach – Bogucicach (1957-1972). Zmarł 10 IX 1979 r. i został pochowany na cmentarzu parafialnym. Nie posiada biogramu w słowniku duchowieństwa śląskiego: *Słownik biograficzny katolickiego duchowieństwa śląskiego XIX i XX wieku*. Katowice: Księgarnia św. Jacka 1996, XVII + 488 s.;

⁷Wymienione wyżej księgi znajdują się obecnie w Archiwum Kurii Arcybiskupiej w Katowicach;

⁸Jarosz A., Lubaś W.: Katowice – jednak nie Kątowice. *Nadbitka: „Zaranie Śląskie” R. 31: 1968, z. 1. Katowice – Cieszyn 1968, s. 50-66.*

Szpital górniczy w osadzie Niemce

Osada Niemce – obecnie Ostrowy Górnicze, dzielnica Sosnowca, posiada długą i bogatą historię. Pierwsze o niej wzmianki historyczne i nazwa „Niemce” pochodzą z 1590 r. i pojawiły się w archiwach miasta Mysłowice.

Dynamiczny rozwój osady datowany jest na początek XIX wieku, a dokładnie na rok 1814, kiedy to odkryto złoża węgla i powstała pierwsza kopalnia odkrywkowa o nazwie „Feliks” od imienia dzierżawcy wsi Niemce, Feliksa hr. Łubińskiego. W kolejnych latach

powstawały kopalnie głębinowe: „Feliks I”, „Feliks II”, „Jakub”.

Do roku 1874 kopalnie należały do skarbu państwa. W tymże roku wraz z nadaniami górniczymi przejęło je „Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych” (WTKW i ZH), utworzone przez Leopolda Kronenberga. W roku 1875 stanowisko dyrektora naczelnego WTKW i ZH objął Julian Teofil Strasburger (1847-1916), inżynier mechanik, przemysłowiec, działacz gospodarczy i społeczny. Jego decyzją biura Zarządu Warszawskiego Towa-

rzystwa zostały zlokalizowane w osadzie Niemce. Zamieszkał tu również wraz z rodziną.



Biuro Zarządu Kopalń na Niemcach (widok dawny)



Stan obecny budynku Zarządu Kopalń
w Ostrowach Górniczych.
Foto: Jerzy Gołębski

W początkach dwudziestego wieku i w latach dwudziestych na terenie Niemców czynne były kopalnie: „Feliks II”, „Teodor”, „Jakub”, „Jakub-upadowa”, „Lilit”. W roku 1933 rozpoczęto wydobywanie w nowo wybudowanej kop. „Dorota”, będącej własnością Stanisława Knothego (1880 – 1958) i jego dwóch córek. Na rozwój osady Niemce znaczący wpływ miała kopalnia „Kazimierz” (pierwsze wydobywanie 1884 r.) oraz kopalnia „Juliusz” (rozpoczęcie wydobywania 1914 r.). Postępujący rozwój przemysłu górniczego na terenie Niemców, sąsiadującego z Kazimierzem i Juliuszem, spowodował znaczny napływ ludności, która znajdowała tu zatrudnienie. Dyrektor Warsz. Tow. Julian Strasburger, poza budową i modernizacją kopalń znaczne środki inwestycyjne przeznaczał na tzw. budownictwo socjalne.



Szkoła na Niemcach (widok dawny)

Z jego inicjatywy wybudowana została tzw. kolonia mieszkaniowa Ostrowy, składająca się z budynków mieszkalnych dla robotników i urzędników zatrudnionych w kopalniach Warsz. Tow. W roku 1900 Strasburger spowodował powstanie Szkoły Pow-

szechnej oraz szkoły gospodarczej dla dzieci górników. W 1903 r. oddał do użytku mieszkańców pierwszy w Zagłębiu Dąbrowskim Kopalniany dom ludowy z gospodą – tzw. „Klub” oraz park otaczający obiekt.

Sztandarową inwestycją socjalną Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych było wybudowanie i otwarcie na Niemcach W roku 1892 jednego z pierwszych w Zagłębiu Dąbrowskim szpitali na 40 łóżek i apteki z przychodnią.

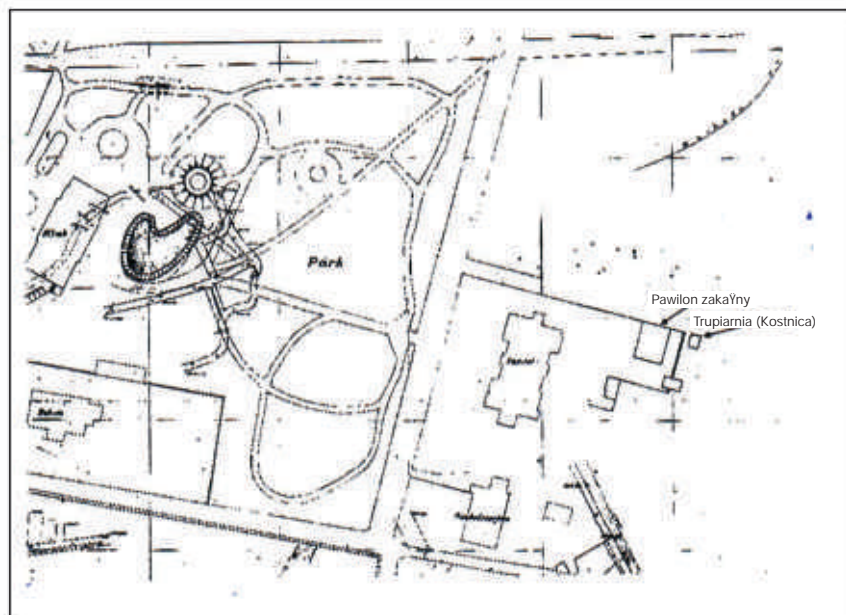


Budynek szpitala
na Niemcach (widok dawny)

Zarządzającą szpitalem od czasu jego powstania była p. Maria Jaworska. Do jej obowiązków należały sprawy administracyjno-gospodarcze. W oparciu o artykuł M. Jaworskiej z 1918 r. („Zdrowie”) opracowany został niniejszy opis.

W ciągu 25-lecia istnienia szpitala, jego kierownikami byli doktorzy: Górecki, Korzeniowski, Paschalis, Kwiecień, Podkański i Stanisławski. Od roku 1908 obowiązki kierownika sprawował dr B. Putjanowski, a od 1916 r. drugim lekarzem był dr W. Gielniowski, którego w 1918 r. zastąpił dr W. Stefański. Prawdopodobnie w roku 1925, a na pewno już w roku 1929, w szpitalu został zatrudniony dr Brunon Turkowski. Około roku 1927 pracowali tu lekarze: na oddziale wewnętrznym – dr Ruczyński, na oddziale chirurgicznym – dr Bieńkowski. W roku 1930 zatrudnieni byli doktorzy: Brunon Turkowski, K. Zaborowski (lub Zahorowski) oraz felczer W. Kamiński; wszystkim trzem w „Ekspresie” z dn. 22 XI 1930 r. złożył podziękowanie pacjent (informację tę udostępniła p. Danuta Dąbkowska, krewna dr. Turkowskiego, mieszkająca w Zakopanem).

Budynek szpitala był murowany, w znacznej części parterowy, w 1/4 powierzchni od strony północnej piętrowy. Cały budynek podpiwniczono, ogrodzono i otoczono parkiem. Na parterze znajdowały się sale chorych, gabinet lekarski, gabinety zabiegowe, sanitariaty.



Plan osady Niemce

W stronie południowej budynku mieściły się:

- główne wejście od strony zachodniej,
- sala chorych na 6 łóżek,
- dwie sale po 4 łóżka,
- dwie sale po 1. łóżku,
- korytarz wewnętrzny,
- obszerna sala służąca jako stołówka i pokój pobytu dziennego,
- pomieszczenie z łazienką i dwoma klozetami.

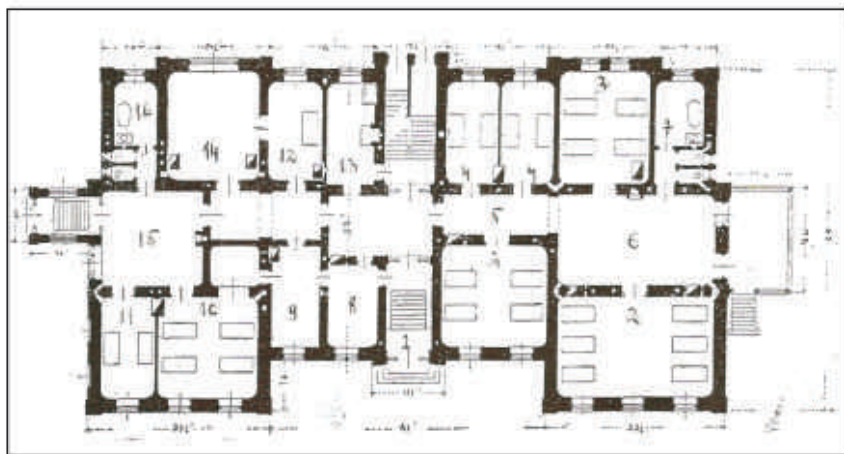
W części północnej budynku znajdowały się:

- gabinet lekarza,
- gabinet Roentgenowski,
- sala na 4 łóżka,
- sala na 2 łóżka,
- separata z 1. łóżkiem,
- kuchenka podręczna,
- salka operacyjna,
- salka pobytu dziennego, z wyjściem na zewnątrz,
- pomieszczenie z łazienką i dwoma klozetami.

Na piętrze w części północnej

Szpital posiadał instalację wodną i kanalizacyjną, instalację oświetleniową wszystkich pomieszczeń oraz połączenie telefoniczne z kopalniami Warszawskiego Towarzystwa, sąsiednimi miastami i osadami, w tym z Dąbrową Górniczą, Granicą (obecnie Maczki). Szpital miał instalację wentylacyjną, na owe czasy nowoczesną, z systemem kanałów i wentylatorów elektrycznych. Zimą przez kaflowe piece grzewcze powietrze dochodziło do pomieszczeń.

Obok podstawowego budynku szpitala istniał również oddzielny murowany budynek parterowy – pawilon chorób zakaźnych, składający się z sześciu pokoi dla chorych. W roku 1900, w znacznej odległości od szpitala i budynków mieszkalnych, wybudowano dodatkowy pawilon, który składał się z przedpokoju i dwóch dużych sal mogących pomieścić 30 łóżek. Był on wykorzystywany w przypadku wystąpienia chorób epidemicznych. Obok tego budynku



Plan szpitala na Niemcach (widok dawny)

znajdowały się dwa mieszkania, dwuizbowe, wspólny przedpokój i ubikacja. W obszernym podpiwniczeniu pod budynkiem mieściły się: kuchnia, magazyn żywności, pralnia, magiel, mieszkanie dla służby. Posiłki z kuchni na parter podawane były przy pomocy ręcznej windy.

Powierzchnia sal chorych 6-łóżkowych wynosiła 50 m², 4-łóżkowych – 35 m², 2-łóżkowych – 15 m², sale operacyjne – 35 m².

znajdował się mniejszy z przeznaczeniem na kuchnię i pralnię.



Budynek pawilonu zakaźnego (widok obecny). Foto: Jerzy Gołębski

Liczbę chorych w latach 1893-1918 (pierwsza połowa), leczonych w szpitalu na Niemcach, przedstawia tabelka, opracowana przez Marię Jaworską (na następnej str.).

Liczba chorych, którzy leczyli się w szpitalu górniczym na Niemcach w czasie od 1893 do połowy 1918 wynosiła 6724.

Zasady przestrzegania czystości i porządku w szpitalu, jak i samych chorych, były utrzymywane na bardzo wysokim poziomie. Praca obsługi szpitala rozpoczynała się o 6.00 rano od sprzątanania i wietrzenia sal. Podłogi pomalowane farbami olejnymi wycierane były wilgotnymi ścierkami. Rygorystycznie przestrzegana była higiena chorych, mycie, kąpiele osobiste lub przez posługacza. Przy przyjęciu do szpitala chorym przyszytymano włosy. Bielizna osobista zmieniana była raz w tygodniu, w razie potrzeby częściej.

Kuchnia dla chorych przez pierwsze 7 lat oddana była w „antreprzyż” (obecnie w ajencji). System ten okazał się jednak zbyt kosztowny, a ponadto nie zapewniał wymogów różnicowania diety dla osób z różnymi chorobami. Pacjentami szpitala byli przeważnie górnicy, ciężko pracujący, wymagający posiłków wysokokalorycznych i obfitych. Zarząd kopalni polecił spełniać te wymogi. W takiej sytuacji szpital przejął obsługę kuchni i dystrybucję posiłków.

Kuchnię obsługiwała kucharka i dwie pomocnice. Szpital działał w okresie I wojny światowej i w trudnych czasach powojennych.

Zaopatrzenie w żywność napotykało na poważne trudności. W tych okresach dostawy żywności zapewniało również Warszawskie Towarzystwo. Chorzy otrzymywali 4 posiłki dziennie: 7.30 śniadanie; 12.00 obiad; 16.00 podwieczorek; 19.00 kolacja.

W pierwszych siedmiu latach działalności szpitala opiekę lekarską sprawował dr Górecki, dojeżdżający

z Maczek, następnie dr Paschalis z Dąbrowy Górniczej. Około 1900 roku szpital posiadał stałego, osiadłego na Niemcach lekarza, a od około 1905 r. dwóch lekarzy. Do ich obowiązków oprócz opieki nad chorymi w szpitalu, należała pomoc chorym w osadzie, prowadzenie dwu ambulatoriów, jednego przy szpitalu, drugiego w osadzie górniczej Pekin. Pomocą lekarzom służyli dwaj felczerzy. Jeden z nich mieszkał w budynku szpitala, drugi na terenie osady Niemce. Do ich obowiązków należała obsługa pacjentów w ambulatoriach oraz odwiedziny pacjentów w domach według wskazań lekarza. Wizyta lekarska w szpitalu odbywała się przed godziną 10. 00 rano. Zabiegi operacyjne przeprowadzano rano lub po Południu. W nagłych przypadkach nawet w nocy.

Do obsługi szpitalnej zatrudnionych było również trzech posługaczy. Podczas epidemii tyfusu był oddzielny posługacz w pawilonie zakaźnym. Bieliznę dla chorych szyły, z zakupionych przez szpital materiałów, uczennice miejscowej Szkoły Gospodarstwa Domowego.

Opiekę duszpasterską sprawował w szpitalu ks. prefekt, który nauczał religii w miejscowej szkole powszechnej (w okresie istnienia szpitala w osadzie Niemce nie było kościoła). Moralną opiekę nad chorymi, poprzez wspólne modlitwy rano i wieczorem, czytanie ksiązek i czasopism religijnych sprawowała osobiście p. Maria Jaworska. Do jej obowiązków należały wszelkie sprawy administracyjne i gospodarczo-finansowe.

Ostatnia posługa – chowanie zmarłych w szpitalu odbywała się na koszt zarządu kopalni, a wymaganymi czynnościami zajmował się szpital. Zmarłych w szpitalu lub zabitych w wypadkach kopalnianych przechowywano do czasu pochówku w koscynicy, która była zlokalizowana za pawilonem zakaźnym.

Brak jest danych dotyczących daty zakończenia działalności szpitala

Rok	Liczba chorych	Wyzdrowiało	Zmarło	Przeciętna przebytych dni
1893	197	165	20	18
1894	198	176	7	27
1895	165	147	9	22
1896	19	102	10	27
1897	174	159	11	17
1898	179	165	14	15 1/2
1899	207	180	18	15
1900	230	213	17	26
1901	300	294	14	17
1902	234	216	18	13
1903	236	218	19	18 1/2
1904	258	231	15	19 1/7
1905	226	214	12	11 2/3
1906	263	234	24	12 2/3
1907	295	265	17	11 2/3
1908	252	224	17	18 1/3
1909	270	226	30	22 1/5
1910	265	240	13	14 1/3
1911	317	278	22	15 1/3
1912	296	253	19	19 1/3
1913	313	279	17	20 1/6
1914	264	228	20	19 3/4
1915	287	252	24	22 1/3
1916	464	409	32	15 1/7
1917	506	431	48	22,6
1918	1/2 rocz. 203			

górniczego na Niemcach. Prawdopodobnie nie istniał już w 1935 r. Świadczy o tym udokumentowane zamieszkanie na piętrze rodzin niezwiązanych zawodowo ze szpitalem.

W okresie poprzedzającym wybuch II wojny światowej cały budynek szpitala zaadaptowany został dla celów mieszkalnych. Na parterze mieściła się także mała ochronka. Również w czasie okupacji niemieckiej obiekt miał charakter mieszkalny.

Po zakończeniu wojny, od 1945 r. na parterze znajdowało się przedszkole oraz harcówki drużyn harcerskich dziewcząt i chłopców. Od 1950 r. cały parter zajmowało i nadal zajmuje przedszkole. W latach 1993-1996 w dwóch pomieszczeniach na parterze mieściła się Filia Nr 11 Biblioteki Miejskiej w Sosnowcu. Od 1996 r., po wykwaterowaniu lokatorów, Filia Biblioteki zajmuje całe piętro bu-

dynku.



*Budynek dawnego szpitala.
Obecnie przedszkole
i biblioteka. Foto: Jerzy Gołębski*



*Budynek apteki.
Dawniej mieściło się tu ambulatorium
i apteka. Foto: Jerzy Gołębski*

Na zakończenie tego opisu osobny fragment pragnę poświęcić urodzonemu na Niemcach i pracującemu w szpitalu dr. Brunonowi Turkowskiemu. Pracował prawdopodobnie od około 1925 do 1933 r. Z rozkazu Sosnowieckiej Komendy Chorągwi ZHP (Nr 239/29 z dnia

21.12. 1929 r.) wynika, iż w składzie członków Komendy był dr Brunon Turkowski – lekarz hufca.

Na cmentarzu w Kazimierzu Górniczym (Sosnowiec) jest nagrobek żony Jadwigi Czerniak-Turkowskiej, urodzonej w 1902 r., zmarłej w 1975 r. Na nagrobku znajduje się symboliczna

tablica poświęcona pamięci zasłużonego lekarza:



Cmentarz w Kazimierzu Górniczym

DR. MED. BRUNON TURKOWSKI
UR. 1899
OFIARNY LEK. [ARZ] SZPITALA NA NIEMCACH
ORDYNATOR SAN. [ATORIUM] AKAD. [EMICKIEGO] W ZAKOPANEM
Kpt. W.P. INTERNOWANY W TARNOPOLU
W 1939 r. ZGIN. [AŁ] W STAROBIELSKU

Nazwisko dr. Brunona Turkowskiego umieszczone jest również w Księdze Katyńskiej, gdzie zapisano, że jako lekarz medycyny 5. [wojskowego] szpitala okręgowego, zginął w roku 1940 w Charkowie.

Ze zbioru fotografii Zdzisławy Birlet udało się pozyskać zdjęcie dr. Brunona Turkowskiego podczas pracy przy chorych. Na zdjęciu rozpoznano chorego – p. Wójcika.

Witold Kuc



Ze zbioru fotografii Zdzisławy Birlet, zdjęcie wykonane ok. 1930 r.

Autorem niniejszego opracowania jest mgr inż. Witold Kuc, em. pracownik przemysłu górniczego, regionalista, przewodniczący Kręgu Seniorów ZHP „Korzenie” w Ostrowach Górniczych. Autor wykorzystał publikacje, których wykaz zamieszczamy obok.



Literatura:

1. Kantor-Mirski M: Sosnowiec. Sosnowiec 1991;
2. Pustuła Z: Polski Słownik Biograficzny. Z. 181;
3. Jaworska M: Opis szpitala górniczego w osadzie Niemce. W: „Zdrowie” 1918, R. 34, z. 2.

Autor dziękuje uprzejmie Panu Kustoszu Włodzimierzowi Starościakowi z Muzeum „Szttygarka” za wskazanie niniejszego artykułu.

Historia jednego rodu

(odcinek IV, opowiada Marek Kania na zdjęciu obok)

Siostry



Pierwsze spotkanie z siostrami mojego ojca – Jana – zapamiętałem, gdy miałem 5 lat. Było lato 1945 roku. Tego dnia pogoda była zadowalająca. Mogę tak powiedzieć, ponieważ w tym wieku moje pojęcie pogody określane było warunkiem, czy pozwolą mi wyjść na podwórko, czy dzień spędzę w mieszkaniu.

Zapamiętałem też, że byłem na dworcu w Dąbrowie Górniczej. Moje rozeznanie w terenie polegało na tym, że kładkę dla pieszych nad linią kolejową wyobraziłem sobie jako ogrodzenie. Szczęśliwie dotarliśmy do Rabsztyna (dzisiaj Jaroszewiec). Tu miałem okazję dokonać kolejnej obserwacji. Dla mnie, małego berbercia nasyp, po którym biegły torry wydawał się ogromny. Było nie było, jego szczyt znajdował się powyżej poziomu mojego wzroku.

Z samej wizyty w domu ciotki Wikty pamiętam tylko godne pożądania zabawki mojego kuzyna – Wiesia. Był tam czołg i armata. Dla mnie były one najprawdziwsze. Wiesiek jest synem mojej drugiej ciotki Balbiny, młodszej siostry ojca i równolatki mojej matki. Jest również moim rówieśnikiem. Reszta zdarzeń tego dnia znalazła się poza strefą moich zainteresowań.

Następna wizyta w Rabsztynie miała miejsce już około roku 1952. Byłem tam po ukończeniu szkoły podstawowej. Już wyrosnięty, doznałem szoku, gdy zapamiętany z pierwszej wizyty przeogromny nasyp kolejowy okazał się malutki. Prowadziły na niego trzy kamienne schodki. Domek Pielki, którego wyglądu nie zapamiętałem, okazał się niewielkim pięcioizbowym budynkiem zbudowanym z kamienia wapiennego pozyskiwanego z okolicznych wzgórz.

W tym czasie był on zasiedlony przez dwie siostry: Wiktę i Franię. Pozostających jego mieszkańców wykruszyła wojna. Pielka – mąż Wikty zginął w obozie, dziadek Jan zmarł, zaś Balbina wyjechała z mężem Stanisławem Szatanem w okolice miasteczka Końskie, obok wioski Wiosna. Mieszkali w niewielkiej zbudowanej z bali gajówce.

Od tej wizyty w Rabsztynie, Jura stała się moją pasją. Wykorzystywałem każdą okazję, aby tam dojechać i całymi dniami włóczyć się po wyniosłych bukowych lasach, po ukrytych wśród nich białych skałach. Domek Pielki był doskonałą bazą wypadową. Bywało, że budziłem się o świcie i wychodziłem w las. Obiegłszy okolicę poza Bydlin i Krzywopłoty, wracałem na śniadanie, aby ponownie ruszyć w drugą stronę, w stronę Olkusza. Czasem jednak ciocia nakładała na mnie obowiązki. Nie były ciężkie. Zwykle zlecała mi zbieranie chrustu na opał. Latem w piecu paliło się tylko po to, by przygotować posiłek i właśnie do tego był potrzebny chrust. Było go pod dostatkiem tuż obok domu, w podrośniętym młodniaku.

Pewnego dnia zainteresowała mnie drewniana przybudówka, w której akurat kwaterowały dwie kozy i niewielka rodzina złotopiórego koguta. Zaglądając tam zauważyłem, że wzdłuż ścian stoją sklepowe regały, a kwatery kóz i kur rozdziela sklepowa lada. Dokonałem przeglądu zachowanych, niegdyś niesprzedanych rzeczy: gwoździ, haków, sznurówek, fleków, haftek, agrafek, nici, igieł. Były to przedmioty, które jeszcze mogły być przydatne w gospodarstwie na pół wiejskim, na pół już miejskim. Zainteresowany tymi rzeczami wypytywałem ciocię Wiktę. Dowie-

działem się, że założyła ona sklepik do spółki z siostrą Balbiną zaraz po zakończeniu budowy domu. Pielka rozsądnie nie porzucił pracy na kopalni, zaś na gospodarstwie zostawił żonę, jej siostry i swata. Wikta i Balbina uruchomiły sklepik „aby darmo chleba nie jeść”. Oprócz sklepiku ruszyła także szkoła kroju i szycia urządzona przez Balbinę. Uczennicami były dziewczęta z Golczowic i okolicy w wieku od jedenastu lat. Balbina jeszcze na Ksawerze ukończyła kurs kroju i szycia organizowany przez Narodową Organizację Kobiet.

W moich zbiorach znalazła się pierwsza strona z notatnika, w jaki wyposażała swoje uczennice instruktorka kursu Narodowej Organizacji Kobiet. Widnieje na niej rycina w stylu pocztówkowym wykonana ołówkiem przez tę instruktorkę. Potrzebowałem nieco czasu, aby uświadomić sobie, że przecież tych uczennic miała taka pani kilka, albo i kilkanaście, i że każda z nich otrzymywała notatnik. Takich technik jak ksero dawniej nie było. Otwierając kolejny kurs, instruktorka NOK musiała notatniki własnoręcznie ozdobić taką „pocztówką” i wypełnić szkicami prac przewidzianych w programie nauczania. Właściwie nie pasuje tu słowo musiała, odpowiedniejsze byłoby – chciała. Ta praca była jej pasją! Wtedy też zacząłem sobie uświadamiać miejsce i rolę kobiet w życiu rodziny.

Czas, w którym dorastały moje ciotki, był właśnie czasem dobrze ukształtowanej „rodziny”. To wokół niej kręciło się życie społeczne. Jej sukces zależał od zgodnego współdziałania. Dwie ważne funkcje: wyżywienie i ubranie, które dzisiaj

zapewnia przemysł, wtedy w zasadzie zaspokajała rodzina. Dlatego miał miejsce ścisły podział ról. Ojciec miał obowiązek dostarczyć surowce i podstawowe produkty, matka czyniła je użytecznymi. Dlatego ówczesna dziewczyna pragnęła umieć smacznie gotować i ładnie ubrać siebie i swoich bliskich. Oczywiście z czasem pojawił się wyłom w tej zasadzie. Dziewczęta kończyły licea, studiowały i upatrywały celów swojego życia poza rodziną. Na przykład Zosięńka – naręczona Piotra, szukała dobrej „posady”, ale jego siostry pozostawały wierne tradycji.

Kiedy dziadek Jan stracił pracę, zaś dochody gońca Piotrusia (później geometry i sędziego „Zagłębianki”) były mizerne i ledwie starczyły na opłacenie nauki, Wikta z konieczności podjęła pracę służącej w zamożnej rodzinie. Natomiast sytuacja dużo młodszej Balbiny była już na tyle korzystna, że mogła podjąć naukę kroju i szycia w N.O.K.

Mimo, że tytułarnie domek i ten skrawek ziemi należał do Pielki, to przecież nikt nie jadł za darmo, każdy od siebie dokładał coś do tego wspólnego garnka. Takie to były dzieje funkcjonowania tej wspólnoty rodzinnej.

Oczywiście panienka Balbina nie zamierzała stale trzymać się klamki siostry Wikty i pewnego dnia na wiejskiej zabawie zorganizowanej przez Ochotniczą Straż Pożarną tańczyła ze Staśkiem Szatanem. Chłopak był jak smok, duży, silny i zawiadacko przystojny. Od słowa do słowa, od tańca do tańca Stasięk stanął przed orkiestrą i zawiadomił zebranych, że Balbina jest jego panną i jeżeli ktoś będzie do niej smalił cholewki, to będzie miał z nim do czynienia i on mu pokaże, gdzie raki zimują! Jest to niewątpliwym przyczynkiem do zwyczajów godowych ludu wiejskiego. Nikt bowiem spośród młodzi golczowickiej i okolicznej nie zamierzał nadstawiać gęby dla chudej

miejskiej pannicy, jako, że przy każdym już stała krzepka wiejska dziewczucha nawykła do ciężkiej pracy i mocno trzymała rękaw chłopca, aby się nie wyrwał. Apel Staśka bardziej był skierowany do Balbiny, która nie znała jeszcze tego zwyczaju. Naprawdę struchlała w obawie o sympatycznego Staśka i podbudowana jego determinacją, była gotowa pójść za nim „na koniec świata”. Wkrótce odbył się ślub i Balbina przeniosła się do swego nowego domu jako żona Staśka Szatana. Tymczasem on znalazł się w podobnej sytuacji, co nieco wcześniej Pielka. Ojcowizna nie mogła wszystkich wyżywić. Papiernia w Kluczach miała już skompletowaną załogę i ludzie bez kwalifikacji nie byli zatrudniani. Na szczęście nadleśnictwo zorganizowało kurs dla leśników i czyniło nabór wśród młodzieży wiejskiej. Stasięk się zapisał i ukończył



Domek Pielki w Zalesiu Golczowickim, koło Stacji Jaroszewiec



Zdobiona kartka z notesu uczennicy kursu kroju i szycia organizowanego przez N.O.K.



Na pierwszym planie od lewej Wikta i Balbina z uczennicami szkoły kroju i szycia

kurs z uprawnieniami gajowego. Jednak to nie był koniec kłopotów. Nadleśnictwo uzupełniło luki w zatrudnieniu i dla Staśka brakło pracy. Zaproponowano mu posadę gajowego w lasach powiatu Końskie (gajówka we wsi Wiosna). Stanisław i Balbina spakowali swój dobytek i pojechali zamieszkać w gajówce zwanej „Krzy-

zówką” z tej racji, że stała obok skrzyżowania dróg z Radoszyc do Sielpi, z Miedzierza do Rudy Malenieckiej. Stasięk był ambitny, nie poprzestał na pracy gajowego. Uczył się na leśniczego. Wkrótce leśniczym został. I stała się rzecz dziwna w dzisiejszym pojęciu. Jako leśniczemu przysługiwały mu znacznie lepsze warunki



Ślubne zdjęcie Balbiny i Stanisława Szatanów

zamieszkania. Odpowiednia leśniczówka leżała niemal na rzut kamieniem od jego gajówki, po drugiej stronie drogi. Pomimo ko-



Personel Szpitala Przeciwgruźliczego w Rabsztynie

rzystnej propozycji, Stasiek nadleśniczemu odmówił. Oświadczył, że wrósł w tę ziemię i w to miejsce, i jemu wystarczy to co ma. Wkrótce został ojcem. Potem przysłała wojna, partyzanci i strach.

Dopiero jako siedemnastolatek miałem okazję zobaczyć tę gajówkę. Ja i mój kuzyn Wiesiek, spotkaliśmy się w Rabsztynie u ciotki Wikty. On

okazał się nieodrodnym synem swego ojca – energiczny, pomysłowy, zdecydowany. Powiedział – jedziemy do mnie! – Wsiadliśmy w pociąg i pojechaliśmy. Z Olkusza do Charsznicy, z Charsznicy do Kielc, z Kielc pekaesem do Sielpi, z Sielpi na nogach do gajówki. Opisuję tę podróż, ponieważ dla mnie była to „wyprawa na Antypody”. Spostrzegłem, że i tym razem Balbina czynnie uczestniczyła w gospodarowaniu. Stasiek był leśniczym, ale ona w gospodarstwie urządziła punkt skupu runa leśnego Spółdzielni „Las” – z tego miała własne pieniądze. Prócz tego, na jej głowie było całe gospodarstwo. Były krowy, świnię, drób, w polu rosły ziemniaki i pszenica. Była też pasieka.

Chciałbym wrócić jeszcze na chwilę do Wikty. Z opisanej sytuacji mogłoby wynikać, że Wikta znalazła się poniekąd w niekorzystnej sytuacji. Zmuszona podjąć, zdawałoby się

uwłączającą pracę, miała życie przebrane. Od czego jednak kobieca przebiegłość? Nieco wcześniej do pracy na kopalni przywędrował Pielka z olkuskiej wsi Kolbark. Dostał pracę i sprowadził żonę. Coś jednak interesującego musiało w tym Pielce być, bo kobiety na Ksawerze zauważały go, ale był żonaty i z gry wypadł. Do czasu! Pielkowa zachorowała

i, „świeć Panie nad jej duszą”, odeszła. Kiedy Wikta dowiedziała się o tym, porzuciła pracę, wróciła na Ksawerę i zajęła się Pielką, starając się jak najczęściej i jak najdłużej przebywać w jego polu widzenia. Pielka uległ jej wdziękowi i oświadczył się, a potem było już tak, jak opisałem.

Znowu możemy nawiązać tu do obyczajów godowych ludu polskiego. Różni ludzie różnie oceniali zachowanie ciotki Wikty, ale przecież był nikomu krzywdy nie zrobiła. Zaś znane jest powiedzenie, że „mężczyzna wybiera tę kobietę, która jego wybrała”.

Ciotka Wikta była osobą bardzo pobożną. Kiedy sprzątała, myła okna, prasowała – zawsze śpiewała „Kiedy ranne wstają zorze” lub inne pieśni Boga chwalcące. Wierzyła, że Bóg stworzył człowieka, że dał mu rolę do spełnienia i miejsce do życia, że zbawił go, licząc, że rolę swą spełni i miejsca nie opuści. Ciotka Wikta była niewykształcona, nie wiedziała co to wolność, determinizm i tolerancja. Mimo to, wiedziała co wybrać, nie pozwalała nic złego o innym człowieku powiedzieć, była zawsze życzliwa i uczynna. Była pogodna i zadowolona z życia. Pracowała z potrzeby serca na rzecz innych ludzi, nie oczekując nagród i pochwał. Po śmierci brata Piotra, którą boleśnie przeżyła, z własnej woli, bez zapłaty usługiwała chorym w Szpitalu Gruźliczym w Rabsztynie. Jej obecność koła ból i strach.

Kiedy czasem wpadałem w trans radykalizmu, studziła klimat i radziła umiarkowane podejście do spraw. Miło było przebywać w jej towarzystwie.

Dzisiejsze pokolenie w nieustannej pogoni za wolnością, szukając „swojego miejsca” na ziemi, zbuntowane wobec losu, często nie potrafi pokierować swoim życiem.

Marek Kania

Zespół Szkół Budowlanych

Wizyta robocza szkół partnerskich (Norwegia, Rumunia) 16 - 20.04.07

Zespół Szkół Budowlanych z Dąbrowy Górniczej jest uczestnikiem programu Wspólnoty Europejskiej w dziedzinie edukacji - „Uczenie się przez całe życie” – sektorowy program Socrates Comenius.

W ramach tego programu szkoła realizuje od dwóch lat projekt: „Aktywna tolerancja w nowoczesnym społeczeństwie obywatelskim”, którego celem jest przeciwdziałanie rasizmowi, ksenofobii, wykluczeniu społecznemu oraz dyskryminacji kobiet, mężczyzn i osób niepełnosprawnych. Językiem roboczym projektu jest język angielski.

W projekcie uczestniczą szkoły ponadgimnazjalne z Norwegii (Sarpsborg) i Rumunii (Campulung Moldovenesc) oraz Zespół Szkół Bu-

dowlanych z Dąbrowy Górniczej jako koordynator. W dniach 16 - 20. 04. 2007 odbyło się spotkanie „Socrates Comenius Meeting - Dąbrowa Górnicza”, w którym uczestniczyły szkoły partnerskie oraz instytucje lokalne stowarzyszone w projekcie, m.in. Ośrodek Terapii Zajęciowej, Ośrodek dla Dzieci Niedowidzących i Niewidomych w Dąbrowie Górniczej. W wizycie roboczej szkół partnerskich wzięli udział uczniowie i nauczyciele. Ewaluacja prowadzonych działań pozwoliła na: stałe komunikowanie się w języku angielskim, wymianę doświadczeń i pomysłów oraz przybliżyła krajom partnerskim historię, kulturę i środowisko.

Agata Michalek, Justyna Trzewiczek



Zajęcia plastyczne. Haftowanie obrazów



Obowiązuje koszulki podczas wspólnych zajęć. Napisy promują tolerancję.

Zespół Szkół Budowlanych w Dąbrowie Górniczej rozstrzygał także konkurs

pt. „Chcę budować i projektować – czyli marzenia techników architektury krajobrazu i techników budownictwa o mieście w kolorach tęczy”



10 V 2007 r. w ZSB w Dąbrowie Górniczej nastąpiło uroczyste rozstrzygnięcie II Międzyszkolnego Konkursu pt. „Chcę budować i projektować...” zorganizowanego przez nauczycieli z ZSB: mgr Hannę Michalik-Przybylską, Ewę Zakrzewską, Katarzynę Kaczmarek i Adria-

na Kołacza. Konkurs cieszył się dużym zainteresowaniem uczniów ze szkół gimnazjalnych z Dąbrowy Górniczej i Sosnowca, a świadczyła o tym różnorodność nadesłanych prac. Celem konkursu jest promocja zawodów nauczanych w szkole. Dzięki tym zawodom powstają estetyczne aglomeracje miejskie. Chodzi przecież o to, by były na miarę europejską.

I miejsce zdobyli: Karolina Białas (z Gimnazjum nr 8 w Dąbr. G.) i Marcin Brzeziński (z Gimnazjum nr 5 w Sosnowcu),

drugie miejsce uzyskali: Sandra Świerkula (z Gimnazjum nr 8

w Dąbr. G.) oraz Marta Nowastowska i Dawid Konieczny (z Gimnazjum nr 5 w Sosnowcu), a **trzecie** – Aleksandra Łąkomiec (z Gimnazjum nr 5 w Sosnowcu).

Wyróżniono także Agnieszkę Potępę (z Gimnazjum nr 8 w Dąbr. G.). Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci plecaków, książek, map oraz długopisów.

Konkurs odbył się pod patronatem Prezydenta Miasta Dąbrowy Górniczej – Zbigniewa Podrazy.

Justyna Trzewiczek, Adrian Kołacz
– rzecznicy prasowi
Zespołu Szkół Budowlanych

Pędzlem i piórem Ireny Wiltosińskiej-Osłońskiej



Irena Wiltosińska-Osłońska urodziła się 5 XII 1952 roku w Sosnowcu, jednak w Dąbrowie

Jej prace były prezentowane na wystawach zbiorowych m.in: w Pałacu Młodzieży w Katowicach, w SDK „Odeon” w Czeladzi, w Ośrodku Kultury w dworku w Krzykawce, Domu Kultury w Imielinie i w Pałacu Kultury Zagłębia. Można je znaleźć w zbiorach osób prywatnych na terenie kraju, jak również w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych w Kalifornii, Chicago.



Przebudzenie, olej



Pejzaż sycylijski, olej szpachla



Odpływ, olej



Zamek w Niedzicy, olej

Górnicej mieszka od urodzenia. Z wykształcenia jest biologiem. Ukończone studia na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska oraz studium podyplomowe na Politechnice Śląskiej przygotowały ją do pracy w dziedzinie ochrony środowiska. Zawodowo jest związana z Dąbrową Górniczą.

Jej pasją do malowania i pisania poezji znana jest wielu osobom od lat. Można by powiedzieć, że tkwi w niej od zawsze. Już w latach 90. uczestniczyła w warsztatach plastycznych z zakresu witrażu i rzeźby w glinie oraz warsztatach poetyckich organizowanych w Pałacu Kultury Zagłębia.

Poezja, którą pisze jest często nagradzana na licznych konkursach, w których bierze udział. Jest jak Jej obrazy: tajemnicza, nieraz gniewna, a zarazem ciepła, kobieca. Ostatnio próbuje sił w fotografii. Poszukuje swoich korzeni genealogicznych. Jak sama mówi – pasją Jej życia jest 12-letni syn Marcin, którego chce wychować na mądrego i odpowiedzialnego człowieka. Od 2005 roku jest czynnym członkiem Stowarzyszenia Twórców Kultury Zagłębia Dąbrowskiego. W.B.

Waldemar Brzostowski

namaluję zamieć
która potargała Twoje włosy
znikające płatki śniegu
kropelki wody
błyszczące na parapecie twojego okna
i okno
koniecznie okno które otwierasz
by wpuścić wiatr
który ciebie stąd zabrał

jest dobrze, cicho i spokojnie
i niech tak zostanie
dopóki nie będzie inaczej

Irena Wiltosińska

Wspomnienie o Eleonorze Kwiecień w rocznicę śmierci (9 V 1927r. - 15 V 2006r. - Strzemieszyce)

We wdzięcznej pamięci zachowałam osobę pani profesor Eleonory kwiecień, zwanej „Tiszina”, wieloletniej nauczycielki języka rosyjskiego, harcerskiej instruktorki i opiekunki, „żywej” kroniki szkolnej I Liceum Ogólnokształcącego im. W. Łukaszyńskiego w Dąbrowie Górniczej. Przepracowała tam ponad 30 lat, aktywnie uczestniczyła w życiu szkolnym, przez wiele lat organizowała obozy harcerskie w kraju i za granicą. Wspomnienia z tych obozów wypełniły wiele stron kroniki szkolnej.

W dniu 15 maja 2007 roku mija pierwsza rocznica Jej śmierci. Pamiętam, że uroczystości pogrzebowe zgromadziły wielką rzeszę wychowanków, znajomych i przyjaciół. Serdeczne podziękowania za trud wychowawczy i dydaktyczny zostały złożone podczas Mszy w odczytanim wierszu Alicji Rutmiewskiej pt.: „Niezapomniana Pani Profesor – Będziesz z nami”.

Pani Eleonora znana mi była jako bliska sąsiadka z podwórka i starsza koleżanka w nauczycielskim zawodzie. W miejscu zamieszkania przy ul. Korczaka 12 określana była jako „Pani profesorka z psem”. Wychowała także wiele psich pokoleń, swych najwierniejszych przyjaciół. Często spotykaliśmy się na spacerach po Redenie. Chętnie prowadziła długie rozmowy z napotkanymi ludźmi. Nie przeszła obojętnie wobec żadnych osiedlowych czy problemów. Zawsze służyła życzliwą radą... Sąsiedzi ocenili jej zaangażowanie w codzienne sprawy i troskę o dzieci. Ja też wiele razy z Nią rozmawiałam o różnych swoich problemach rodzinnych. Otrzymywała albo trafne rady, albo wsparcie duchowe, są które

*Będziemy Cię szukać we wspomnieniach
W zapachu i smaku wiśni.
Będziemy Cię szukać w szkolnym gwarzy...
A może nam się przyśnisz?
Może w tramwaju lub autobusie,
Ktoś łokciem trąci mnie lekko.
To Ty – za chwilę błąd mi wytkniesz.
Pogładysz dobrą ręką.
A może patrząc na fotografię
Usłyszę przestrogę w Twym głosie?
A może bładzając pośród paproci
Rozpoznam Cię w kropli rosie?
Będziesz w naszych myślach,
W sercu głęboko,
W albumie ze zdjęciami,
W tym, co nas łączy, rodzi przyjaźnie.
Profesorko ... będziesz z nami.
Popatrz, jak szybko mija czas.
Dzień po dniu ubywa nas.
Stary świat odchodzi w dal.
Żal mi tego świata ... Żal...*

Alicja Rutmiewska

byłam bardzo wdzięczna.

W tradycję rodzinną i sąsiedzką wpisane były coroczne przyjęcia imieninowe, organizowane dla wychowanków i znajomych dnia 21 lutego. Uczestniczyło w nich ponad 30 osób. Do tego dnia przygotowywała się Profesorka cały rok. Smażyła konfitury z borówek, zabezpieczała przekąski warzywne i gromadziła różnorodne łakocie. Słynne były też ogromne torty orzechowe i kakaowe, pieczone według własnej receptury. Zaproszeni na przyjęcia imieninowe czuli się szczególnie wyróżnieni. Obdarowywali Solenizantkę różnymi upominkami i ulubionymi, przepięknymi bukietami kwiatów.

Na kilka lat przed śmiercią zostały



Eleonora Kwiecień „Tiszina”

Utrwalone dowody pamięci i uznania dla Profesorki w miejscowym „Raptularzu Kulturalnym” Nr 3 z 2000 roku. Artykuł opracowała Dorota Szatan, a swoje wspomnienia uwieczniła Wiesława Kubańska, wychowanka Profesorki. Uważam za słuszne przytoczyć wymowny fragment tego wspomnienia:

„Nie można drugiego człowieka obdarzyć szacunkiem czy przyjaźnią, bez okazania mu zaufania (...). Jednym z takich nauczycieli jest właśnie Profesor Eleonora Kwiecień (...). Postarzała się tylko, jak my wszyscy, ale to, co w Niej najważniejsze – nie zmienia się – TRWA. Właśnie ta Jej niezmiennność ochrania we mnie wiarę w człowieka, wspiera odwagę bycia sobą, jest dowodem na istnienie porządku świata i na moje w nim miejsce (...).”

Wielu osobom brakuje spotkań z Panią Profesor i Jej życzliwych uwag.

Irena Imiołek

Tragedia rodziny Krupskich z Gołonoga – opowieści z czasów II wojny światowej



Opowiada Maria Pietrzak (Cupiał),
mieszkanca Dąbrowy Górniczej

Często wspominam tragedię, jaka dotknęła moją rodzinę Krupskich podczas II wojny światowej. Moja ciocia Rozalia Krupska straciła trzech synów i męża. Byli oni mieszkańcami starego domu na Pogorii. Jeszcze wtedy nie było jeziora. Tuż za ich domem przepływała mała rzeczka o nazwie „Przyrwa”. Wypływała z lasu pod Łośniem. Z upływem czasu, z myślą o dzieciach, Krupscy wybudowali sobie nowy dom przy ul. Polnej (obecnie Zaplecze). Ciocia była gospodynią domową. Wuj Teofil był pracownikiem na Kopalni „Paryż”. Szczęście rodzinne nie trwało jednak długo. We wrześniu 1939 roku syn Kazimierz poszedł na ochotnika bronić swojego kraju – Polski. Był nauczycielem na Zaolziu, miał 23 lata. Z opowieści żołnierzy, którzy dzielili trudy wojny razem z nim wiemy, że poprzez wiele krajów dotarł do polskich formacji w Iraku. W styczniu 1940 roku przyszła od niego pocztówka z Węgier. Zachowałam ją na pamiątkę.

W marcu 1940 roku młodszy syn Tadeusz, uczeń szkoły górniczej „Szttygarki”, również zapragnął, w porozumieniu z rodzicami, na ochotnika szukać Wojska Polskiego. Miał 18 lat. Już w lipcu 1940 roku zawiadomiono rodzinę, że nie żyje. Dopiero po wojnie dotarła do nas



Ślub Janiny z Lucjanem Kucią wiosną 1941 r.
Pierwszy z prawej Stanisław Krupski

wiadomość, że został rozstrzelany razem z innymi ochotnikami przez Niemców w lasach koło Sanoka. Jest tam usypana mogiła i krzyż, a w centrum miasta jest tablica z nazwiskami 112. zabitych. Tadeusz szedł bronić Polski razem z kolegą Bartoszem z Lasek i innymi chłopakami. Zginął w nocy z 5 na 6 lipca 1940 r.

Równocześnie przeżywałam jeszcze jedno nieszczęście. 30 kwietnia 1940 roku Niemcy zabrali wujka Teofila Krupskiego do obozu koncentracyjnego w Dachau. Miał wówczas 57 lat i już 16 maja tegoż roku nadeszła wiadomość, że nie żyje, choć w chwili uwięzienia cieszył się dobrym zdrowiem.

We wrześniu 1943 roku, dnia nie pamiętam, przyjechał na Pogorię niemiecki żandarm i o godz. 23.00 zaarrestował 30-letniego najstarszego syna Krupskich – Stanisława. Kazał mu się ubrać, przykuł jego ręce kajdankami do roweru i zaprowadził na posterunek w Gołonogu. Po śledztwie na Gestapo w Sosnowcu,



Grób Kazimierza Krupskiego
na Cmentarzu w Monte Cassino

on i kilku innych mężczyzn z Gołonoga (kiedyś była to samodzielna gmina) i Dąbrowy Górniczej zostali straceni. Różne krążyły plotki, że zostali rozstrzelani lub powieszani. Do dziś nie wiem, jak było naprawdę. Wujek Teofil i Jego najstarszy syn Stanisław zginęli, ponieważ byli



Tadeusz Krupski



Kazimierz Krupski

Rozalia i Teofil Krupscy
(lata trzydzieste)

Członkami Organizacji Orła Białego (początkowa nazwa – Związek Orła Białego). Była to tajna organizacja wojskowa utworzona we wrześniu 1939 w Krakowie. Powstała w oparciu o przedwojenne struktury Przysposobienia Wojskowego Związku Strzeleckiego. Uzyskała największe wpływy w Małopolsce i na Górnym Śląsku. Rozwinęła działalność dywersyjną przeciwko niemieckim liniom zaopatrzenia, zbudowała własny wywiad i prowadziła akcje propagandowe wymierzone przeciwko okupantom. Głównymi jej przywódcami byli: płk Kazimierz Pluta-Czachowski, mjr Kazimierz Kierzkowski i mjr Ludwik Muzyczka. Mój kuzyn Stanisław Krupski – podchorąży – był jednym z założycieli Organizacji Orła Białego (OOB) w Ząbkowicach. Po śmierci przewodniczącego ząbkowickiego koła OOB – Jana Mizerkiewicza, który został stracony w grudniu 1941 roku, objął funkcję zastępcy komendanta tej placówki. O tym fakcie dowiedzieliśmy się wiele lat później.

Ciocia Rozalia miała nadzieję, że wróci z wojny syn Kazimierz. Nie miała o nim żadnych wiadomości. Niestety, w 1946 roku ciocia dowiedziała się, że Jej syn Kazimierz Krupski, podporucznik 6 Brygady, II Korpusu Polskiego zginął pod Monte Cassino w ostatnim dniu bitwy – 18 maja 1944 r. Wspomina o nim w swej książce Melchior Wańkowicz. W książce tej zamieszczone jest zdjęcie Kazimierza.

Ciocia Rozalia została sama z czwartym

dzieckiem – Lucjanem, urodzonym w 1928 roku. W czasie wojny miał 12 lat. Kiedy aresztowano Ojca krzychał – nie zabierajcie mi Taty. Niemiec uderzył go. Chłopiec potoczył się na kwietnik.

Po tamtych gorących patriotach pozostały tylko pamiątki w postaci zniszczonych fotografii. Nawet grobów nie ma, na których można byłoby złożyć kwiaty i zapalić znicz. Zachował się tylko jeden grób na Monte Cassino. Kazik nie wróci już „z Ziemi Włoskiej do Polski”. Te smutne tragiczne losy mojej rodziny starałam się ocalić od zapomnienia.

Relacja ta jest tylko częścią dłuższego opowiadania o życiu dawnego Gołonoga, którą zamierzam opublikować na łamach Raptularza Kulturalnego, począwszy od numeru 4. z rocznika 2007.

Maria Pietrzak (Cupiał)



Rozalia i Teofil Krupscy z dziećmi (1923r.)

Ponad 100-letnia tradycja górnich organizacji technicznych na Ziemiach Polskich z uwzględnieniem Zagłębia Dąbrowskiego



Publikacja wydana z okazji jubileuszu pod red. Jerzego Jarosa. Katowice 1992, 80s., 11 tabl.

Rozwijający się w XIX i XX w. przemysł górniczy potrzebował coraz większej liczby inżynierów na stanowiska kierownicze. Podzielona wśród zaborców Polska nie kształciła inżynierów górniczych, stąd też kierownicza kadra polskiego górnictwa, niezbędne wykształcenie zdobywała głównie na uczelniach zagranicznych, m.in. w Liegi w Belgii, w Paryżu, Berlinie, Petersburgu i w Przybranie (Czechy). Absolwenci tych uczelni stali się inicjatorami powstań pierwszej górniczej organizacji technicznej skupiającej polskich inżynierów. Zjazd polskich absolwentów w 1892 r. w Krakowie utworzył wspólną reprezentację inżynierów górniczych i hutniczych pod nazwą Delegacja. Początkowo była to tajna organizacja. Celem Delegacji było wydawanie polskiego czasopisma górniczego, utworzenie ogólnopolskiego Stowarzyszenia Polaków górników i hutników. Delegacja miała się też zająć polskim słownictwem górniczym i hutniczym. We władzach Delegacji znaleźli się przedstawiciele Zagłębia Dąbrowskiego. Przewodniczącym został Stanisław Kontkiewicz z Dąbrowy, absolwent Instytutu w Petersburgu. Delegacja podjęła też starania o utworzenie jednej organizacji na

terenie zaboru rosyjskiego. W tym celu wykorzystano istniejące od 1867 r. Towarzystwo Rosyjskiego Przemysłu i Handlu. Z inicjatywy S. Kontkiewicza przy Oddziale Warszawskim Towarzystwa utworzono w 1896 r. Sekcję Górniczo-Hutniczą skupiającą inżynierów Królestwa Polskiego, utworzone zostały dwa oddziały – w Dąbrowie i Skarżysku. Sekcja podjęła pracę nad polskim słownictwem górniczym i geologicznym, wydała dzieło A. Puscha – Koreńskiego pt.: „Geologiczny Opis Polski”, prowadziła prenumeratę czasopism górniczych i hutniczych, zakładała czytelnice.

Od 1897 r. w „Przeglądzie Technicznym” ukazuje się dodatek „Górnictwo i Hutnictwo”, a od 1903 r. wydawany był w Dąbrowie „Przegląd Górniczo-Hutniczy” pod redakcją H. Grabińskiego i S. Srokowskiego. Ponieważ Delegacja działała nielegalnie, stąd też nie mogła być wydawcą „Przeglądu Górniczo – Hutniczego”. Formalnym wydawcą został Stanisław Ciechanowski, właściciel majątku Grodziec, a od lipca 1906 r. pismo było firmowane przez Radę Zjazdu Przemysłowców Górniczych Kr. Polskiego.

W 1906 r. staraniem Delegacji odbył się zjazd w Krakowie, w którym wzięło udział 200 uczestników oraz ok. 60 osób towarzyszących. Wybrano stałą Delegację jako organ jawny. Przewodniczącym został Stanisław Kontkiewicz z Dąbrowy Górniczej. Zadaniem Delegacji było przygotowanie kolejnego zjazdu i dopilnowanie wykonania podjętych uchwał.

Na zjeździe uchwalono szereg wniosków, m.in.: założenie szkoły górniczej w Zagłębiu Karwińskim, otwarcie wydziału górniczego i hutniczego na Politechnice Lwowskiej, utworzenie komisji do prowadzenia poszukiwań kopalni.

Z inicjatywy Stałej Delegacji

powstał w 1907 r. Związek Polskich Górników i Hutników w Austrii, z siedzibą we Lwowie, Borysławiu i Dąbrowie k/Karwiny. Kolejny zjazd Polskich Górników i Hutników ma miejsce we Lwowie w 1910 r. Prezesem został Jan Surzycki – dyr. Tow. Saturn. Jednym z postulatów Zjazdu jest spolszczenie górnictwa opanowanego przez obcy kapitał. W okresie od Zjazdu i wybuchu I wojny światowej, Delegacja pracuje nad powołaniem akademii górniczej w Krakowie – opracowywaniem regulaminu i programu studiów, powstaniem polskich władz górniczych, przygotowaniem do otwarcia akademii w Krakowie i kolejnego Zjazdu. W 1917 r. prezesem Delegacji został Witold Sągajłło.

W 1919 r. Związek ma koła – w Krakowie i Dąbrowie Górniczej. Koło Śląskie z siedzibą w Katowicach oraz Koło w Warszawie, którego przewodniczącym został Hieronim Kondratowicz. W 1920 r. następuje połączenie Delegacji i Związku Górników i Hutników Polskich. W 1922 r. dokonano zmiany nazwy organizacji – Stowarzyszenie Inżynierów Górniczych i Hutniczych z siedzibą w Katowicach, przyjęto status organizacji.

Na zjazdach w 1922 r. wybrany został nowy zarząd w ilości 18 osób, w tym 5 z Zagłębia Dąbrowskiego, m.in. Stanisław Srokowski z Dąbrowy G. Postanowiono połączyć istniejące przed II wojną światową organizacje górnicze. W marcu 1946 r. ustalono nazwę organizacji na Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskiego Przemysłu Węglowego. Powstały oddziały w Bytomiu, Zabrze, Krakowie, Katowicach, Wałbrzychu, Żarach oraz Rybniku i Sosnowcu. Siedziba Stowarzyszenia była w Katowicach. Powstało szereg kół w zakładach pracy. W październiku 1946 r. jako pierwsze w Dąbrowie

utworzone zostało Koło przy Kopalni „Paryż”.

I Zjazd delegatów ma miejsce w listopadzie 1946 r., zatwierdza on statut Stowarzyszenia i powołuje jego władze. Delegaci Stowarzyszenia biorą udział w Pierwszym Zjeździe Delegatów NOT. W marcu 1948 r. na II Zjeździe Delegatów Stowarzyszenia prezesem zostaje Jan Stefański. W tym czasie Stowarzyszenie wybiera Komisję Weryfikacyjno-Opiniodawczą, której zadaniem jest analiza dokumentów przedkładanych przez osoby ubiegające się o tytuł inżyniera. Powstają także nowe oddziały, organizowane są konferencje naukowo-techniczne, różnego rodzaju kursy, powstają programy dla zaocznych techników górniczych.

W 1953 r. przyjęto nowy statut Stowarzyszenia oraz nazwę Stowarzyszenie Naukowo-Techniczne Inżynierów i Techników Górnictwa. W 1957 r. Stowarzyszenie przyjmuje nazwę – Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Górnictwa (SIT Górnictwa).

Rozszerzeniu uległ zakres działalności (zjazdy górnicze, kongresy międzynarodowe, kursy szkoleniowe, ekspertyzy.

Liczba członków Stowarzyszenia ciągle wzrastała: w 1963 r. wynosi ok. 21 000, w 1967 r. 30 000, a w 1988 r. dochodzi do 60 000.

Przemiany społeczno-polityczne w kraju, jakie miały miejsce w 1989 r. odbiły się na kondycji polskiego górnictwa.

W 1999 r. XX Zjazd Delegatów SITG uchwalił nowy statut, wybrał nowe władze i nakreślił nowe kierunki działania Stowarzyszenia. W 1991 r. liczba członków spadła do 34000. W 2003 r. wynosiła 14 000 osób.

W 1992 r. zorganizowane zostały obchody 100-lecia ruchu stowarzyszeniowego. Po 1945 r. Stowarzyszenie zrzesza inżynierów i techników górnictwa, geologii oraz specjalności związanych z górnictwem. Należy do Federacji Stowarzyszeń Naukowo Technicznych NOT oraz Europejskiej Federacji Stowarzyszeń Górników

i Hutników (FEMS). W 1995 na XXI Zjeździe uchwalono obecnie obowiązujący statut stowarzyszenia. Zarząd Główny Stowarzyszenia wydaje dwa czasopisma: „Przegląd Górniczy” – czasopismo naukowo-techniczne o ponad stuletniej tradycji oraz „Wspólne Sprawy” – biuletyn informacyjny.

Alina Siewniak-Madej

Literatura:

1. Historia Oddziałów Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. *Przegląd Górniczy* 1986 r, nr 11-12;
2. Jaros J.: dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1936-1976). Warszawa –Kraków 1978;
3. Jaros J.: Obersztyn A., Piecuga H.: Czterdziestolecie Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa w Polsce Ludowej. *Przegląd Górniczy* 1986, nr 11-12;
4. 100 lat górniczych organizacji technicznych (1892-1992). Praca zbiorowa pod red. J. Jaros. Katowice 1992.

80 lat Sztolni Górniczej

Muzeum Miejskiego „Sztogarka” w Dąbrowie Górniczej

Prawie dwa wieki upłynęły od uruchomienia Kopalni Węgla Kamiennego „Reden” (kopalnia rozpoczęła wydobywanie w roku 1796) do zamknięcia ostatniej dąbrowskiej Kopalni „Paryż” w 1995 roku. Dwieście lat w historii świata to niewiele, ale dla Dąbrowy Górniczej to spory „kawał” czasu: życia i pracy jej mieszkańców. Od małej wioski Radocha – Dąbrowa, położonej na wzgórzu, wzdłuż Czarnej Drogi prowadzącej do Będzina (dziś Legionów Polskich) do ponad stutysięcznego dziś miasta (rozłożonego od Mydlic, przez wzgórze gołonoskie, do grzbietu trzebiesławickiego).

Rosła Dąbrowa Górnicza w cieniu wyłaniających się kominów i kopalnianych wież wydobywczych. Po tej



górnictwej epopei utrwaliła się nazwa regionu „Zagłębie Dąbrowskie”, a drugim członem nazwy miasta stał się przymiotnik „Górnicza”. Z dzisiejszego krajobrazu miasta zniknęły wieże kopalniane „Andrzej”, „Cieszkowski”, Kopalni „Flora” i „Reden”, Kopalni „Paryż”. Liczne hałdy porosły lasem bądź zużyte zostały na budowę dróg. Trwałym śladem po górnictwie jest prawdziwa sztolnia górnicza osadzona w naturalnych pokładach węgla. To czyni ją ewenementem przyrodniczo-turystycznym. Na samym końcu dolnego pokładu zachował się węgiel – niegdyś „złoto tej ziemi”.

Jak powstała sztolnia? Plan rozbudowy pomieszczeń szkoły górniczej powstał w 1925 roku. Trzeba było wówczas zaspokoić zapotrzebowanie rozwijającego się przemysłu, oczekującego na nowe, wykształcone kadry. W 1927 roku rozpoczęto budowę warsztatów szkolnych, wznosząc gmach Pawilonu III. W obiekcie tym zorganizowano sale wykładowe i pracownie naukowe. Reaktywowano Muzeum im. Z. Glogera. Wydziałowi Górniczemu należało jeszcze zapewnić własny warsztat pracy w postaci kopalni ćwiczebnej. Ulokowano ją pod obszernym placem przed budynkiem Pawilonu I (dziś Muzeum Miejskie „SztYGarka”). Na powierzchni, wśród dorodnych krzewów i drzew, stoi dziś pomnik Stanisława Staszica – patrona szkoły i pioniera polskiego górnictwa.

Konfiguracja terenu sprzyjała nadaniu kopalni postaci sztolni. Jej wylot znajduje się w sąsiedztwie Kościoła p.w. Św. Barbary przy ul. Górniczej. W kwietniu 1927 roku rozpoczęto drążenie chodnika trwające prawie dwa lata. Część pierwotna małej kopalenki składała się z chodników z obudową murywaną, sklepioną. Na głębokości 15. do 20 metrów pod ziemią wybierano węgiel z trójkąta liczącego prawie 300 metrów bieżących kopalnianego

chodnika. W ten sposób powstawała Kopalnia Ćwiczebna przy Państwowej Szkole Górniczej i Hutniczej im. Stanisława Staszica, służąca zaznajamianiu uczniów z różnymi urządzeniami górnictwymi w trakcie dalszego drążenia kolejnych chodników. Poza pracami typowo górnictwymi, uczniowie odpowiednich wydziałów wykonywali pomiary wentylacji, prace miernicze oraz zdobywali wiedzę geologiczną. Już wówczas zamierzano zbudować pochylnię w celu dotarcia do płytko zalegającego pokładu węgla kamiennego o numeracji górnictwowej 401 i 402. Ambitne plany pokrzyżował wybuch II wojny światowej.

W 1958 roku przystąpiono do rozbudowy Kopalni Ćwiczebnej, prowadząc normalne górnictwowe roboty przygotowawcze wykonywane przez uczniów pod nadzorem wysoko wykwalifikowanych pedagogów. Celem tych prac stało się dotarcie do pokładu węgla i prowadzenie w nim typowej działalności górnictwowej, tak, by adepti zawodu górnictwowego mieli do czynienia z prawdziwą, a przy tym bezpieczną pracą przy urobku węgla, tego skarbu ziemi zagłębiowskiej.

20 stycznia 1960 roku w szkolnej kopalni osiągnięto pokład 401, drążąc prawie 250 metrów bieżących przekopów kamiennych i chodników w węglu. Trzeba dodać, że wszystkie prace podziemne, z wyjątkiem robót strzałowych, wykonywali uczniowie w ramach zajęć praktycznych. Wymienione prace trwały do 1994 r. W wyrobiskach zastosowano różnorodne typy obudowy stosowane w kopalniach węgla kamiennego, Wyposażono je w urządzenia i maszyny niezbędne do prawidłowego toku pracy górnictwowej.

Kopalnia zapewniała możliwość pracy na 32. stanowiskach roboczych w czterech różnych specjalnościach. W latach późniejszych, dla bezpieczeństwa wykonano wyrobiska pochyłe, zwane: „Upadową I” (ka-

mienną) i „Upadową południową” oraz chodnik łączący obie upadowe. Planowano też wykonanie dalszych wyrobisk oraz szybu o nazwie „Staszic”, który miałby znajdować się na szkolnym placu od ulicy Kondratowicza. Kopalnia do ćwiczeń praktycznych przy Muzeum Miejskim „SztYGarka” licząca dziś osiemdziesiąt lat jest jednym z nielicznych tego typu obiektów górnictwowych i jedynym w Zagłębiu Dąbrowskim. Korzystali z niej uczniowie szkół górniczych i studenci wyższych uczelni. Jest to prawdziwa kopalnia, tylko że w miniaturze – na głębokości 15 do 30 m. Są w jej wnętrzu torowiska, prawdziwe maszyny górnictwowe, stojaki hydrauliczne i obudowy do podtrzymywania stropu, jest węglowy kołowrót, są przenośniki i taśmociąg, pracują wentylatory i pompy odwadniające, chroniące podziemia przed zalaniem. Wielka powódź w 1997 roku zniszczyła sporo maszyn i urządzeń. Od tego czasu kopalnia nie jest już dostępna dla postronnych. Jednakże trwają prace nad przystosowaniem jej z powrotem do celów turystycznych. Kopalnia byłaby wielką atrakcją dla zwiedzających Muzeum Miejskie „SztYGarka”.

Ta sztolnia to wyjątkowy zabytek górnictwowy, bo osadzony, jak już wspominałem, w naturalnych pokładach węgla, który przez ponad dwieście lat żywił mieszkańców tej ziemi. Wystarczy przejść sto metrów, by dotknąć dłonią czarnego skarbu. To jest bardzo ważny dla miasta zabytek i trzeba go za wszelką cenę przywrócić społeczeństwu. To nasze kulturowe dziedzictwo. Miasto nazywa się Dąbrowa Górnicza. Kopalnia Ćwiczebna pozostała jedyną kopalnią uzasadniającą jej nazwę i upamiętniającą górnictwową przeszłość.

Włodzimierz Starościak

Był hotel w Dąbrowie Górniczej

Przez długie lata w Dąbrowie Górniczej nie było hotelu. Obecne hoteliki nie zaspokajają potrzeb mieszkańców. Hotel „KEM” przy ul. Kasprzaka 84, hotel przy dworcu PKP, przy ul. Kościuszki oraz przy targowisku na ul. Poniatowskiego, hoteliki nad Pogorią: RYBACZÓWKA, OMEGA, KATAMARAN, czy przy ul. Staszica – JURAN, to zaledwie namiastki hotelu. Ponad stutysięczne miasto w dobie Unii Europejskiej nie ma możliwości zakwaterowania w centrum coraz częściej odwiedzających miasto zorganizowanych dużych grup sportowców, turystów, aktorów, młodzieży z zagranicznych szkół itp. Władze miasta czynią usilne starania, by taki hotel w mieście powstał.

Na okładce Raptularza znajduje się praca plastyczna Anny Szymaszek, na której widnieje budynek dawnego hotelu należącego do Walentego Zygmunta, znanego wówczas w Dąbrowie Górniczej kupca (m.in. sprzedawał tytoń). Autorka namalowała fronton tego budynku o oryginalnej architekturze, z charakterystycznymi balkonami na wzór domów weneckich z tzw. lodżami i barierką na płaskim dachu. Budynek stoi przy obecnej ulicy 3. Maja 12 (wcześniej w porządku chronologicznym: ul. św. Józefa, ul. Klubowa, a w czasie okupacji Rathausstrasse – po polsku Ratuszowa), na wprost dzisiejszej ul. Kadena Bandrowskiego (dawniej ul. Krótka). Dwupiętrowy budynek z czerwonej cegły z użytkowym poddaszem jest wkomponowany w szpaler budynków stojących przy głównym deptaku miasta. Na szczycie frontonu widoczna jest data – 1911 rok. Źródła historyczne podają, że dom został zbudowany w 1908 r. przy niewybrukowanej ówczesnie ulicy, co uczyniono na krótko przed wybuchem I wojny światowej. Znajdował się w nim hotel z 35.

miejscami noclegowymi, który zlikwidowano w 1939 roku. Z hotelu korzystali m.in. bywalcy restauracji znajdującej się naprzeciwko hotelu, należącej do Wincentego Pietrzaka oraz przyjezdni. Po przeciwnej stronie znajdowała się również Resursa – ośrodek kultury.

W książce pt. *„W cieniu swastyki. Zagłębie Dąbrowskie w latach drugiej wojny światowej 1939 – 1945.* [Sosnowiec: Muzeum w Sosnowcu 1999, 93 s.] na stronie 62. czytamy: [Ignacy Frąckiewicz ps. Topór z Czeladzi] *„do współpracy pozyskał wiele osób, w tym 55-letniego Walentego Zygmunta z zawodu malarza i tokarza, dezertera z zaborczej armii rosyjskiej (1905 r.), legionistę, żołnierza Wojska Polskiego (1918-1921), członka PPS (od 1905 r.) i POW, właściciela sklepu tytoniowego w Dąbrowie Górniczej. W OOB wykazał się nieprzeciętnymi zdolnościami w organizowaniu sabotażu i dywersji, zaś III Rzesza uznała go za jednego z najbardziej niebezpiecznych dla niej Polaka i na osobisty rozkaz Reichsführera SS został rozstrzelany 4 czerwca 1942 roku w Berlinie”.*

Mieszkańcy Dąbrowy Górniczej potwierdzają, iż w okresie okupacji Walenty Zygmunt oraz jego córka Halina zostali aresztowani za przynależność do Związku Orła Białego. Walenty został osądzony i przewieziony do obozu koncentracyjnego. Jego córka wraz z 6. Działaczami ZOB [późniejsza nazwa OOB] została stracona na gilotynie we Wrocławiu w 1943 roku. Po wojnie budynek przeznaczono na cele mieszkalne. Współcześni dąbrowianie pamiętają, że mieszkali w nim p.p. Cebulowie, Farynowie; na parterze znajdował się sklep z lalkami, które można było kupować lub naprawiać. W budynku mieścił się także kuśnierz. Wchodziło się do niego przez zieloną bramę, co autorka utrwaliła na swojej pracy



Hotel przy ul. 3. Maja. Foto: Krzysztof Nocui

Plastycznej. Drugie wejście znajdowało się z tyłu posesji. Aktualnie wchodzi się do niej od ul. Okrzei. Na parterze mieści się sklepik z odzieżą. W latach 70. na pierwszym piętrze działała Wojskowa Komisja Poborowa. Mieściły się też sale przyjęć, gdzie podejmowano ważne osobistości odwiedzające miasto.

Warto też wspomnieć, że po prawej stronie domu, w części o niższej kondygnacji mieszkał znany profesor górnictwa Feliks Rogalewicz.

Najdziwniejsze jest to, że wielu mieszkańców Dąbrowy Górniczej wielokrotnie mijają ów niezwykły dom, nie zauważając go. Dopiero praca plastyczna Anny Szymaszek zwróciła wielu osobom na niego uwagę i sprawiła, że zatrzymują się przed nim, podkreślając jego piękne walory architektoniczne; inni natomiast interesują się jego historią. Podkreślają, że szkoda takiego obiektu na cele mieszkalne. Proponują przeznaczyć go na działalność kulturalną, np. salon wystawienniczy.

K.K.

Na podstawie informacji zebranych przez: Andrzeja Koplińskiego, Henryki Orzeł, Anny Szymaszek, Edwarda Potępy, Waldemara Brzostowskiego, Marka Kani; poz. książkowej: Encyklopedia Dąbrowy Górniczej, A – Z. Pod red. Stefana Pobidła T. 1. Dąbrowa Górnicza: Towarzystwo Przyjaciół Dąbrowy Górniczej 1996, s. 57; oprac. K. Kozdroń



Maria Maslankowska - Nenufary